# SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP


**Niech żyje III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój**


Nr 185 (393) B | Warszawa, poniedziałek 6 sierpnia 1951 r. | Cena 15 gr.



WIKTOR WOROSZYLSKI

Poeta, laureat Państwowej Nagrody Artystycznej, delegat na III Zlot Młodych Bojowników o Pokój.


# O naszej Ojczyźnie

MÓJ ZAGRANICZNY PRZYJACIELU,

przyjacielu z rozkołysanych wiatrem prerii nad Arkanzasem i z pól ryżowych nad Żółtą Rzeką, z zielonej, winodajnej Francji i naftą płynącego Iranu, z krainy porannej świeżości — mężnej Korei, z najeżonej głazami błękitnookiej Norwegii, z prężącej się w przenikliwym słońcu podzwrotnikowej Afryki, z pracowitych miast niemieckich i pogodnych, rozśpiewanych wsi bułgarskich i z każdej innej pięknej ojczyzny — pięknej, bo ojczyzna nie bywa nie piękna — może być szczęśliwa lub nieszczęśliwa, wolna lub ujarzmiona, ale piękna jest każda ojczyzna, jeżeli umiemy ją kochać całym sercem, — a więc, skądkolwiek jesteś, mój zagraniczny przyjacielu, dziś chcę cię zaprowadzić do mojej ojczyzny, która też jest piękna własną, odrębną pięknością i która jest wolna i szczęśliwa.

To, co opowiem, nie będzie długie ani wyczerpujące. Będą to jedynie pewne, wybrane spośród wielu podobnych, fakty, które pragnę abyś poznał, i myśli, nad którymi pragnę abyś się zastanowił. Wybaczysz mi, nie znajdując w nich ścisłego i obiektywnego wykładu, na jaki stać geografa. Znajdziesz w nich uczucie, które jest uczuciem milionów moich towarzyszy — wierzę, że je podzielisz. A zatem — w drogę! Zacznijmy od stolicy Polski, Warszawy.



...Mamy oto przed sobą piękną, wspaniałą, wolną i ukochaną ziemię polską. Jest na tej ziemi naród dzielny, pracowity, zdolny, bezgranicznie miłujący swą Ojczyznę. Jest na tej ziemi młodzież, tchnąca radosnym zapałem i pragnieniem czynu, zahartowana w ogniu tragicznych zmagań i walk z najeźdźcą, przodująca w pragnieniu dźwignięcia wzwyż wspaniałej budowli, której na imię: Polska Ludowa.

Cóż więcej jeszcze potrzeba, aby naród nasz wysunął się na czoło wśród innych kulturalnych i twórczych narodów?

Nic więcej, prócz codziennej twardej pracy i niezłomnej woli urzeczywistnienia naszych dążeń.

Młodzi Obywatele!

Taka będzie przyszłość Polski, jaką Wy potraficie stworzyć. W Waszej nauce i w Waszej codziennej pracy mieszczą się potężne źródła siły twórczej, z których Naród Polski czerpać będzie soki odżywcze i potężniejącą moc swego odrodzenia.

BOLESŁAW BIERUT

## Warszawa, która jest

W rok po zakończeniu potwornej, rozpętanej przez faszyzm wojny wypadło mi znaleźć się w jednej z bogatych i niezniszczonych stolic Europy Zachodniej. Często rozmawiając z jej gościnnymi mieszkańcami, niezmiennie natrafiałem na pełen zdumienia okrzyk: „Jesteś z Warszawy? Ale przecież Warszawy n i e m a!...“

Była w tym zdaniu i gorzka prawda i zaskakująca nieprawda. Hitlerowcy zatopili ląd dawnej Warszawy w morzu ruin, rozproszyli warszawskich rozbitków po całym świecie. Przez długie tygodnie kryminaliści ze specjalnych oddziałów SS systematycznie podpalali dom za domem.

Cel był jasny: Warszawa ma przestać istnieć. 17 stycznia 1945 wkroczyli na pogorzelisko żołnierze - wyzwoliciele. Witała ich pustka i zniszczenie, tylko dym snuł się ulicami. Nie było czasu nawet na słowa żalu, nienawiść zapierała dech, trzeba było dalej gonić najeźdźców.

„Warszawy nie ma“ — i u nas niektórzy powtarzali ten pogląd. Nie ma — bo na miejscu ulic zieją przepaście, a tam gdzie były domy trawa przebija ziemię, użyźnioną popiołem i krwią.

Ale, jak się rzekło, ta prawda nie była zupełna. Już nazajutrz po wyzwoleniu można było dostrzec wśród warszawskich ruin wynędzniałe, obdarte postacie, chwiejące się pod ciężarem wątłych tobołków, niepewnie rozglądające się wokoło. To pierwsi warszawiacy wracali do gniazda. W ocalałych piwnicach, w zawisłych w powietrzu otwartych skrzydłach domów, w skleconych z desek i blachy szałasach, bez wody, bez światła, bez wyraźnej perspektywy „co dalej“ — zaczynali życie od nowa. To oni mieli rację, ci, którzy uparcie twierdzili, że Warszawa jest! I rację miał rząd, który wolę tych upartych warszawiaków podniósł do rangi dekretu. Niektórzy widzieli w tym paradoks: pierwszy w historii realnie myślący rząd polski oparł decyzję pozostawienia stolicy w Warszawie na przesłance niewymiernej miłości ludu do tego miasta. Następne lata, które przywołały Warszawę do życia radośniejszego i bogatszego niż przed wojną, udowodniły, że między realnym myśleniem politycznym a wiarą w potęgę narodu, pragnącego budować i żyć, nie ma sprzeczności.

Odbudowa Warszawy... Dziś trzeba podeprzeć pamięć całym zapasem wyobraźni, aby przywołać te dni, kiedy z morza ruin wyłaniały się pierwsze wyspy żywego miasta. Jakaż epopea poprzedzała błysk pierwszej żarówki elektrycznej! A ruszenie pierwszych tramwajów? Przez dłuższy czas główną troską było uprzątnięcie gruzów. Trzeszczał drewniany most pod sznurem wyładowanych chłopskich furmanek. Wiatr wstrząsał posadami tymczasowych baraków, w których mieszkano i pracowano. Pierwsze prawdziwe domy budowano długo, żmudnie. Później nabrano rozpędu. Powstały nowe pomysły i sposoby. Murarz Michał Krajewski, który wrócił ze Związku Radzieckiego, nauczył towarzyszy metody trójkowej Warszawa z dumą patrzyła na coraz to nowych swoich bohaterów: Poręckiego, Religę, Markowa, Słupeckiego, Czajkę. Ci bohaterowie — a są wśród nich i najmłodsi, ZMP-owcy, jak Partyka i Wiechetek — to ludzie rusztowań, murarze, tynkarze, cieśle — tym więcej czczeni, im więcej tworzą.

Nie miejsce tutaj na kronikę odbudowy. Może kiedyś historyk podzieli te kilka lat na całe epoki. Gruby mur motywacji będzie musiał powstać między epoką parterowej Marszałkowskiej a epoką MDM. „Parterową Marszałkowską“ znają pod inną nazwą mieszkańcy zachodniego Berlina i tych wszystkich miast kapitalistycznych, które uległy zniszczeniu. Wbrew ogólnym planom budowy, chaotycznie, nietrwale, brzydko „odbudowali“ kupcy i spekulanci partery domów na głównej ulicy Warszawy. Mieszkań nie było — ale zaroiło się od konkurujących ze sobą sklepów i sklepików. I tylko podnosząc głowę, widziało się za tą karykaturą burżuazyjnej arterii handlowej sylwetki nowych domów Kruczej zwiastujące, że ofensywa prawdziwej odbudowy się zbliża. Do lata 1950 przetrwała parterowa Marszałkowska.

MDM — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa — to przykład konkretyzacji słowa s o c j a l i z m. W śródmieściu Warszawy powstaje najpiękniejsza dzielnica nie biur i urzędów, nie pałaców dygnitarzy, nie giełdy i wielkiego handlu, ale po prostu mieszkań robotniczych. Lud wkroczył do śródmieścia — jako właściciel. 22 lipca, w dniu święta narodowego, obok innych wielkich i ważnych inwestycji, oddano do użytku ludności pierwszych kilkadziesiąt mieszkań MDM.

Oprócz MDM buduje się w tej chwili w Warszawie czternaście innych osiedli i dzielnic mieszkaniowych. Jedna z nich — to Stare Miasto, średniowieczna dzielnica na skarpie, dzielnica strzelistych kościołów i krętych zaułków. Budowniczowie troskliwie i umiejętnie wskrzeszają dawne piękno, szczepiąc na nim ongiś nieznaną nowoczesną wygodę.

Oto nieco danych statystycznych o obecnym stadium budowy i rozbudowy Warszawy: w tej chwili powstaje w Warszawie ok. 1000 większych obiektów, w tym 40 zakładów przemysłowych (jeden z nich— to Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, rozpoczynająca w tym roku produkcję). 70 obiektów w budowie — to szkoły, przedszkola, żłobki, ośrodki zdrowia. 25 zaczętych gmachów — to wyższe uczelnie i domy akademickie. W ciągu roku, do 31 grudnia 1951, powstanie przeszło 17.000 izb mieszkalnych. Znaczną ich część oddano już do użytku. Rozpoczęto także budowę Metro, Centralnego Dworca Śródmiejskiego, Centralnego Parku Ludowego...

W tym roku znowu byłem zagranicą. Ilekroć zdarzyło mi się powiedzieć, że jestem z Warszawy, przerywano mi pełnym podziwu okrzykiem: „Warszawa! My wiemy — w a r s z a w s k i e t e m p o!“

Była w tym zdaniu radosna, napawająca mnie dumą prawda. I tylko po to, żeby tę prawdę pogłębić i uzupełnić, dodawałem w myślach: warszawski optymizm, warszawska wiara w przyszłość, warszawski zapał, polot, pracowitość.

## Tkaniny z radości

Drugim z kolei co do ilości mieszkańców miastem Polski jest Łódź. Ale trudno nazwać Łódź piękną. Rozbudowali ją w ubiegłym wieku kapitaliści — powstały długie, bezbarwne, ponure dzielnice ciemnych i ciasnych gmachów fabrycznych, tandetnych domów czynszowych, podwórz podobnych do klatek na szczury, ulic z cuchnącymi rynsztokami. Przemysł włókienniczy rozrastał się szybko, miasto budowano bezładnie, chodziło przecież tylko o śrubowanie zysków, robotnikom napływającym z głodnych wiosek wystarczył byle jaki kąt. Okrutna i podła jest przeszłość kapitalistycznej Łodzi. Gdyby łzy i przekleństwa niszczyły tkaniny, pospadałyby z ramion posiadaczy wszystkie ubrania, wyprodukowane w dawnej Łodzi.

Polska Ludowa oddała robotnikom nie tylko fabryki. Robotnicy łódzcy śmiało przekroczyli progi dawnych pałaców fabrykantów, w których dziś są żłobki, domy kultury, konserwatoria. Zniesiono mury prywatnych parkanów — i na ulice Łodzi wtargnął nowy kolor — zielony. Na gruzach Bałut, dawnej dzielnicy nędzy, powstaje jasne, wygodne osiedle mieszkaniowe. To wszystko — to elementy nowej, naszej Łodzi i tylko ślepiec może ich nie dojrzeć.

Ale obok — obok, w stłoczonych murach odziedziczonych po kapitalistach fabryk, w otaczających je wąskich uliczkach, w opadającej na miasto sadzy tysiąca kominów — żyje jeszcze stara Łódź. Jak faraonowie zostawili po sobie piramidy, tak pamiątką po Scheiblerach i Kohnach jest kapitalistyczna — to znaczy nieludzka — zabudowa miast. Dzieło ich będzie zapewne mniej długowieczne od piramid — dziś jednak przygniata nas jeszcze ciężarem nieopisanym.

A nam tymczasem śpieszno uczynić życie lepszym i weselszym. I potrzebne są nam do tego — jak nowe domy, teatry, ogrody, książki — również długie zwoje najróżniejszych tkanin: kolorowych kretonów na suknie, miękkich popelin na koszule, trwałych wełen na ubrania codzienne i świąteczne. Są nam potrzebne lniane płótna białości alabastru i kwieciste jedwabie i fantazyjne welwety. I po to musimy znacznie rozbudować przemysł włókienniczy. Robimy to jednak inaczej, niż opaśli mistrzowie dywidend. Oto w województwie łódzkim w niedużym mieście Piotrkowie rodzi się wielki kombinat włókienniczy. Na ogromnym placu, opartym o podmiejskie ogrody, stają jasne, wysokie hale. Jakże niepodobne do dawnych więzień dla ludzi i maszyn! Pod stopami miękko ściele się parkiet. Przez szklane dachy swobodnie przenikają promienie słońca, a gdy słońca brak — zastępują je liczne mniejsze słońca lamp jarzeniowych. Urządzenia klimatyzacyjne pozwalają regulować temperaturę i wilgotność powietrza. „Oneumofil“ — ogromne metalowe płuca — wchłoną cały kurz, przeznaczony dawniej dla płuc człowieczych.

...Staliśmy z niewysokim, ruchliwym inżynierem, jednym z twórców tego pałacu pracy, na piaszczystym wzgórzu. Dookoła ciągnęła się budowa. Daleko rozsypały się domki osiedla mieszkaniowego.

— A tam, za horyzontem — powiedział inżynier — są inne miasta i miasteczka naszego województwa. Bełchatów, Sulejów, Moszczenica, Łęczyca. W każdym z nich powstają teraz oddziały naszego kombinatu albo samodzielne fabryki włókiennicze. Bo musimy uprzemysłowić kraj — ale nie chcemy tworzyć kapitalistycznych miast - potworów. Niech wśród ogrodów i pól rosną tkaniny.

Włókno tych tkanin nie będzie przeżarte łzami. Będzie skąpane w radości.

## Miasto Nowa Huta czyli unieważnione przysłowie

Nie ma Polaka, który by nie znał przysłowia „nie od razu Kraków zbudowano“. Tak, lata i wieki musiały upłynąć, aby uboga osada nad górną Wisłą rozrosła się w pyszny gród snycerzy i sukienników, matkę trudnych rzemiosł, królewską stolicę. Stare przysłowie uogólnia oczywiście rozleglejsze, nie jednego Krakowa dotyczące doświadczenie narodu: rodziły się i marły pokolenia, zanim wyrastały miasta; życie zawsze ciekło powoli i niezmiennie; leniwie ale nieodwracalnie nawarstwiały się prawa i obyczaje. Przysłowie nakazuje cierpliwą pokorę, nie sprzyja zwolennikom szybkiego i innego niż dotąd działania. Nie od razu Kraków zbudowano...

Był luty 1949 roku, piątego roku Polski Ludowej, gdy brnąc w śniegu i błocie, zjawiła się na pustych polach o pół godziny drogi od Krakowa ekipa inżynierów i robotników. Takie same ekipy można było spotkać w okolicy Dzierżna, Gliwic, Skawiny, Łabęd. Chodziło o wybranie miejsca dla budowy wielkiego kombinatu hutniczego — takiego, który da żelaza i stali tyle, co cała Polska przedwojenna. Kombinat i miasto wokół niego — staną w ciągu Sześciolatki, tej ogromnej planowanej kampanii, której dzielnym zwiadem był kończący się właśnie Plan Trzyletni. Po wielu wierceniach, po niezliczonych różnorodnych badaniach zatwierdzono dwunasty z kolei proponowany teren budowy — obszar kilku podkrakowskich wsi. Było to w kwietniu 1949 r.

O, dni i noce w Nowej Hucie! Upalne dni lata 1950 roku, kiedy zboże prężyło się w słońcu, jakby chcąc szybciej dojrzeć, kiedy skowronki myliły swój śpiew, słysząc prześwist transporterów i grę zacietrzewionych kopaczek, kiedy zawadiaccy traktorzyści wznosili tumany kurzu z niewykończonych dróg, a wiatr, zrywając się nagle, równie nagle się cofał, odparty przez mury pierwszych, w szczerym polu wykwitłych domów. Wieczory, które łagodnie płynęły na skrzydłach śpiewu wracających z pracy brygad młodzieżowych. Noce — krótkie, niecierpliwe, pełne marzeń i dudnienia pociągów, bez przerwy dowożących belki i cegły.

Jesień. Inne wieczory — wcześnie zapadające, pluszczące deszczem o ściany świetlicy, w której skupieni chłopcy słuchają wierszy. Za oknem baraku — budowa, która z dnia na dzień rozrasta się, śmiało atakuje pole ciosami z frontu, tnie ziemię swoimi szańcami, umacnia zdobyty teren coraz nowymi domami „Pietrek Ożański pobił młodzieżowy rekord murarski kraju“ — cieszyli się wczoraj „Otwarto kursy elektrotechniczne, zapisujesz się?“ — to dzisiejsza nowina. Jutro tematem rozmów będzie pierwsze w Nowej Hucie wesele.

I znów kilka miesięcy. Rozmyte drogi wiosny 1951 roku Czy tu byliśmy w październiku? Domy, domy, osiedla Jeszcze raz inni ludzie — przyjechali późną jesienią, zimą, przedwczoraj, wczoraj, ale Nową Hutę znają świetnie, i są jej zaciekłymi patriotami, i wiedzą, potrafią opowiedzieć— co, gdzie, kiedy.

I wreszcie — ostatnie lato. Na budowie kombinatu gwar i pozorny chaos pierwszych robót, ale obok — otrzymują nazwy ulice nowego miasta, robotnicy układają chodniki, wieczorem zapalą się latarnie i tysiąc okien w białych domach ludzi, którzy sami je sobie zbudowali. W taką noc długo można siedzieć w mieszkaniu wczoraj poznanego przyjaciela i gwarzyć o różnych losach i drogach, prowadzących do takiego miasta. I na pewno żadnym najbardziej śmiałym pragnieniom nie podetnie nóg stare przysłowie o Krakowie.

Kraków i Nowa Huta. Jeszcze wczoraj historyczny gród patrzył na sąsiadkę z niechęcią i nieufnością starszego pana, któremu nagle i bez widocznych powodów zakłócono spokój. Nawzajem w oczach pełnej młodzieńczego rozpędu Nowej Huty, gdy zechciała je obrócić na Kraków, była kpina i wyższość. Upłynęły niespełna dwa lata współżycia— Kraków odmłodniał. Nowa Huta dojrzała — i oto dwa miasta są jak bracia: jeden z kielnią na rusztowaniu, drugi nachylony nad skryptem w uniwersyteckiej bibliotece, ale obaj potrzebni, obaj godni szacunku. A minie jeszcze jakiś czas i nie będzie dwóch miast, będzie jedno: Kraków— Nowa Huta, miasto sędziwej historii i najnowocześniejszego wielkiego przemysłu, miasto niezłomnej przyjaźni robotników i uczonych, miasto naszej dumy, radosne, socjalistyczne miasto.

## Droga przez kraj

Warszawa, Piotrków, Nowa Huta pod Krakowem... Trzy miasta, trzy pola walki. A przecież tyle, co o nich, i czasem więcej, da się opowiedzieć o wielu innych miejscach w mojej ojczyźnie.

Częstochowa. Miasto klasztorów, wielotysięcznych pielgrzymek, cudów. Kiedy na wiosnę zeszłego roku rozpoczęto tam budowę nowej ogromnej huty, nobliwe mieszczki, zanurzone po uszy w starym, lepkim, pajęczym bycie, uśmiechały się złośliwie. Rozmiary budowy i ogłoszone terminy wydawały im się dziką fantazją, za pomocą której szatan kusi szaleńców. Wierzyły w rozmaite cudy, ale nie w cudy techniki i pracy ludzkiej. I oto po roku zaledwie, przekraczając wszelkie możliwe i niemożliwe terminy, pierwszy wielki piec wyrzucił z siebie spust gorącego metalu. ZMP-owiec Witold Niegut, dwudziestoletni brygadzista, zameldował Premierowi Rządu: huta „Częstochowa“ ruszyła! Był to ostatni cud w Częstochowie. W Częstochowie, mieście dzielnej klasy robotniczej, ofiarnej pracy, potęgi ludzkiego umysłu.

Jaworzno. Wczoraj było tu jedno wielkie trzęsawisko. Ale przyszli ludzie, którzy to trzęsawisko osuszyli i założyli fundamenty potężnej siłowni, i dźwignęli ściany, i postawili turbiny i kominy. Jutro z elektrowni w Jaworznie popłynie życiodajny prąd do wsi, miast, robotniczych osiedli...

Dwory pod Oświęcimem, kombinat chemiczny. Polska nigdy nie miała przemysłu chemicznego. Dziś rozległego kombinatu w Dworach (nie jedynego zresztą w Polsce) niepodobna obejść w ciągu jednego dnia. Płyną rurami produkty skomplikowanych syntez. Zakłady obsługują wczorajsi chłopi. Niejeden z nich był niedawno analfabetą, a dziś swobodnie wypisuje wzory związków organicznych.

Cementownia „Odra“ w Opolu, która też przed terminem ruszyła 22 lipca. Stocznia Gdańska. Budowa fabryki samochodów w Lublinie. I tyle, tyle innych.

Na wiosnę tego roku wraz z dwoma przyjaciółmi podjąłem kilkumiesięczną podróż po kraju. Pierwsza poznana budowa oszołomiła nas rozmachem, tempem, wielkością. Na drugiej czuliśmy się pewniej. Na trzeciej, czwartej i dalszych zaczęliśmy zgłębiać swoistość sytuacji, różnorodność losów ludzkich, bogactwo indywidualnych charakterów. I dopiero na dziesiątej może przyszło nagłe olśnienie — nagłe poczucie n i e w y j ą t k o w o ś c i, t y p o w o ś c i Nowej Huty i każdej z wielu Nowych Hut. Od dawna wiedząc teoretycznie, czym jest dla naszego kraju Plan Sześcioletni, nieoczekiwanie ogarnęliśmy jego sens własnym doznaniem. To było najcenniejsze przeżycie — i najtrudniejsze do przekazania słowami.

O czym ci jeszcze opowiedzieć, przyjacielu?

Czy o chłopach Państwowego Gospodarstwa Rolnego Pęzino w województwie szczecińskim, dyskutujących we własnej świetlicy o literaturze?

Czy o dawnym pałacu hrabiów Branickich w Białymstoku, w którym dziś jest Akademia Lekarska?

Czy o tym, jak skuleni na jednym z przodków kopalni „Anna“ koło Rybnika z zapartym tchem czekaliśmy, aż ruszy pierwszy w naszym kraju kombajn węglowy?

Czy o ludziach, awansujących z robotników na dyrektorów, jak Walerian Nowak z kopalni rudy żelaznej „Staszic“, albo z fornali na przewodniczących spółdzielni produkcyjnej, jak Bolesław Pietrzak z Milejowa pod Lublinem, ludziach, których bicie serca czuje kolektyw?

Każda z tych opowieści byłaby opowieścią o mojej ojczyźnie, a wszystkie razem jeszcze mówiłyby za mało.

## Nasze granice

...Spójrz, przyjacielu, na mapę. Pomiędzy rozpostartym czerwonym sztandarem ZSRR, a Niemiecką Republiką Demokratyczną, na północ od Czechosłowacji, którą poeta porównał do dźwięcznych skrzypiec, i na południe od spienionych fal surowego Bałtyku — leży Polska. Wielkim placem budowy nazwał ją mąż stanu jeden z tych, którym naród zaufał swą przyszłość. Kształt młodego, tętniącego serca ujrzał w niej cudzoziemski uczony. Ja zaś ilekroć patrzę na zarys jej granic, podobny do koła, ale daleki od geometrycznej dokładności, obfitujący w występy i wgłębienia, rozkołysany, jakby ż y w y, — myślę o kręgu trzymających się za ręce ludzi. Różni są to ludzie — robotnicy i chłopi, profesorowie i studenci, różny wiek, różne doświadczenia i losy sprawiają, że nie wszyscy mają jednakowo wyprostowane ramiona i błyszczące spojrzenie. Ale zwarły się w tym kręgu wszystkie dłonie. Dłonie narodu, który wie, że jest budowniczym i obrońcą własnej przyszłości.

**Młodzieży łącz się w walce o trwały pokój przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny!**

# Płatni agenci amerykańskiego i angielskiego wywiadu

## Dalszy ciąg procesu przeciw organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w W. P.

W 3 dniu rozprawy przeciwko członkom konspiracyjnej grupy szpiegowsko - dywersyjnej w WP oskarżony **Utnik** odpowiadał na pytania prokuratora.

Opisując przebieg swej działalności na stanowisku zastępcy szefa oddziału VI t.zw. sztabu głównego w **Londynie**, oskarżony stwierdził, że dostał się na to stanowisko dzięki pomocy **„prezydenta" Raczkiewicza** w 1943 roku — po śmierci gen **Sikorskiego.** Zasłużył się Raczkiewiczowi tym, że uprzednio, jako zaufany jego człowiek, umożliwiał mu wbrew woli generała Sikorskiego — bezpośrednie kontakty ze skoczkami spadochronowymi, którzy udawali się do kraju W ten sposób **Raczkiewicz** uzyskał możliwość bezpośredniego kontaktowania się **z** podziemiem w kraju.

Równocześnie oskarżony, będąc od 1942 r. członkiem ONR-u, dostarczał kierownictwu ONR, a mianowicie **Doboszyńskiemu** (agentowi wywiadu niemieckiego), **Harusewiczowi, Demidecki**emu i innym informacji o zamierzeniach Armii Krajowej w związku ze zbliżaniem się Armii Radzieckiej. **Doboszyńskiego** szczególnie interesowała kwestia powstania zbrojnego, planowanego przez delegaturę rządu londyńskiego i sztabu głównego. Oskarżony poinformował m. in. **Doboszyńskiego** o treści uchwały rządowej zawierającej zalecenia dla AK. Informował również **Doboszyńskiego** o planach pertraktacji **Mikołajczyka** ze Związkiem Radzieckim **Utnik** brał również udział w zebraniach, tworzonej przez **Doboszyńskiego** na terenie emigracji, faszystowskiej, prohitlerowskiej organizacji pod nazwą PPN.

### Etatowi pracownicy Intelligence Service

W tym samym czasie **Utnik** współpracuje ściśle z **Intelligence Service.** W ścisłym kontakcie z Anglikami pozostają również inni oficerowie VI oddziału Niektórzy z nich — jak twierdzi oskarżony — byli nawet etatowymi pracownikami **Intelligence Service.**

Oskarżony wyjaśnia dalej, że **w tym czasie był także członkiem t.zw. NID-u**, konspiracyjnej organizacji neosanacyjnej, utworzonej spośród stronników **Raczkiewicza.** Na terenie wojska emigracyjnego działała filia **tej** organizacji pod nazwą NIW.

Do NIW należało wielu oficerów oddziału VI Grupa NID i NIW szykowała się do objęcia władzy po powrocie do kraju Członkowie obu tych organizacji dostarczali **Raczkiewiczowi** poufnych informacji dotyczących rozgrywek różnych klik w emigracyjnym rządzie. Niektórzy informowali **Raczkiewicza,** a niektórzy wprost **Foreign Office.**

Oskarżony zeznaje następnie o działalności wywiadowczej VI oddziału, przyznając, że raporty nadchodzące z kraju przekazywane były **SOE** i innym placówkom **Intelligence Service.**

### Wywiad przeciw ZSRR

**Prok.:** Do jakiego oddziału Sztabu przychodziły informacje, dotyczące Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w okresie działań wojennych?

**Osk.:** Do wydziału VI, tak jak wszystko co z kraju przychodziło w tym czasie.

**Prok.:** Co oskarżony wie o siatce wywiadowczej p.n. **„Wachlarz"?** — Oskarżony odpowiada, że siatka wywiadowcza p.n. **„Wachlarz"** została stworzona z inicjatywy angielskiego **SOE**, **na** przełomie lat 1941-42, jako organizacja wywiadowcza wysuwająca się poza tereny objęte organizacją AK i działająca na terenach radzieckich. Akcja ta rozwinęła się dosyć szeroko. Wydano na to około 3 milionów dolarów, dostarczonych przez Anglików. **„Były zorganizowane trzy ekspozytury** — mówi oskarżony — **w Mińsku, Kijowie i jeszcze gdzieś".** Organizacja ta działała w pełni w czasie, gdy **Tatar** był w Komendzie Głównej AK w kraju.

**Wiadomości wywiadowcze „Wachlarza"** — zeznaje dalej Utnik — **przychodziły do oddziału VI, skąd przesyłano je za pośrednictwem „dwójki" do Intelligence Service.**

**Prok.:** Ten **„Wachlarz"** to była siatka obsługiwana siłami AK **na** rzecz sztabu angielskiego?

**Osk.:** Tak jest.

Oskarżony twierdzi, że placówki te wizytował **Tatar** wraz z **Hermanem.**

Dalsza część zeznań **Utnika** dotyczyła t.zw. instrukcji Nr 10 — 410, opracowanej przez oskarżonych **Tatara, Nowickiego** i **Utnika**, a zatwierdzonej przez gen. **Kopańskiego** w listopadzie 1944 roku.

**Prok.:** Jaka była treść tej instrukcji?

**Osk.:** **Instrukcja** dotyczyła kwestii zachowania się AK **na** wypadek wyzwolenia terenów przez Armię Radziecką. M. in. nakazywała nieujawnianie się, zamelinowanie sprzętu, broni, pozostawienie komórek szkieletowych, które by dalej utrzymywały łączność z **Londynem.**

**Prok.:** A co instrukcja ta mówiła o wywiadzie?

**Osk.:** Nakazywała utrzymywanie łączności z **Londynem** i przekazywanie wiadomości.

Instrukcja ta miała dwie części, jedna dotyczyła terenów wyzwolonych, druga — okupowanych jeszcze przez hitlerowców.

Instrukcja została wydana dla wzmocnienia akcji **„NIE"**, której celem było prowadzenie walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i władzy ludowej.

Akcją **„NIE"** kierował komitet trzech — za pośrednictwem oddziału VI.

### Amerykańskie dolary i angielskie funty

**Odnośnie** finansowania oddziału VI oskarżony zeznaje, że, **oprócz** dolarów otrzymanych od Amerykanów, zasadniczy budżet oparty był na funtach otrzymywanych od Anglików.

Dalsze pytania prokuratora dotyczyły wyposażenia oddziału VI w sprzęt przeznaczony do utrzymania łączności. Oddział VI dysponował wielką ilością radiostacji nadawczo - odbiorczych. Po wyzwoleniu Polski oddział VI zorganizował tzw radiową sieć N. Miała ona zastąpić sieć akowską innymi aparatami, przeznaczonymi dla powstających komórek akcji **„NIE".** Ogromna część tych radiostacji działała na terenach wyzwolonych. Dla zamaskowania swej działalności, stacje te przejęły radziecki sposób nadawania.

Oskarżony przedstawia następnie okoliczności, w jakich oddział VI zreorganizowany został na komórke **„Hel". „Hel"** przejął wszystkie placówki zagraniczne oddziału VI, a ponadto utworzone zostały nowe. Np. placówka w **Sztokholmie** funkcjonowała aż do roku 1946. Placówka sztokholmska **„była nastawiona na szerokie zadania łączności z krajem, bezpośrednio przez morze, przez Danię i nawet przez dawny teren państw bałtyckich".**

Członkowie **„Helu"** uzgadniali swą działalność ze szwedzkim wywiadem.

Następnie prokurator pyta oskarżonego **Utnika:** Czy oskarżony zna to pudełko, które znajduje się na stole?

**Oskarżony:** To jest kartoteka personalna **„Helu".** Obejmuje ona wszystkich pracowników związanych z **„Helem".** W kartotece znajdują się dane wszystkich ludzi na placówkach, następnie dane kurierów wysyłanych do kraju, względnie przychodzących z kraju.

Co oskarżonemu jest wiadomo o **„Prostym"**, kto go wysłał i kiedy? — pyta prokurator, wyjmując jedną z kart.

**Osk.:** Ja go wysłałem na jesieni **1944 roku.** Został zrzucony z całą swoją ekipą gdzieś w rejonie **Wadowic.** Teren był jeszcze wtedy zajęty przez Niemców. Miał on przesunąć się w rejon **Krakowa,** wybrać sobie odpowiedni teren, przeczekać przejście frontu i uruchomić placówkę informacyjno - wywiadowczą. Miał bezpośrednią łączność z **Londynem.**

W ten lub podobny sposób skierowano do Polski Ludowej i innych wywiadowców.

W tym okresie przerzucanie ludzi przeznaczonych do wywiadu na terenach wyzwolonych ułatwiał **Perkins, oficer Intelligence Service.** Za pośrednictwem kurierów **„Helu" Kopański** prowadził korespondencję z **Rzepeckim** oraz **Olechnowiczem,** dowódcą konspiracyjnej grupy wileńskiego AK. **Olechnowicz** otrzymał poważniejsze sumy pieniężne z **Londynu,** przeznaczone na zakonspirowanie swojego sztabu, który przekształcił się w siatkę wywiadowczą.

**Prok.:** Kiedy i w jakich okolicznościach postawione było przed **Tatarem** zagadnienie stworzenia agentury wywiadowczej w WP?

**Osk.:** To było latem 1945 roku przed wyjazdem gen. **Tatara** do Niemiec. Chodziło o to, aby przy pomocy oficerów przedwojennych organizować wywiad w W. P. Wiedzieliśmy wtedy, że **Kirchmayer** jest już w kraju w **W. P.** Ta siatka wywiadowcza miała być podporządkowana personalnie **Tatarowi.**

Chodziło o informacje dotyczące organizacji, personaliów, następnie warunków i nastrojów w wojsku, wpływów PPR i PPS w wojsku.

**Utnik** zeznaje dalej, że oskarżony **Tatar** podczas pobytu w Szkocji zajmował się namawianiem do repatriacji ludzi, którzy mieli współpracować z **Mikołajczykiem,** a równocześnie zasilić konspiracyjną siatkę **Kirchmayera.** Oskarżony słyszał, że w tym czasie w skład kierownictwa spisku **Kirchmayera** wchodzili **Pluta-Czachowski,** osk. **Roman,** a następnie osk. **Mossor** i **Rzepecki.** Oskarżony zeznaje, że podczas bytności w **Landynie Mossor** poinformował **Tatara** o sytuacji w wojsku, określając ją jako korzystną dla oficerów przedwojennych, dzięki poparciu gen. **Spychalskiego.** Stwierdził, że z **Mikołajczykiem „jest źle"**, że przegra i że należałoby więc wobec tego odejść od **Mikołajczyka** i **„przejść na inną platformę".**

Odnośnie osoby osk. **Romana** — **Utnik** stwierdza, że z polecenia osk. **Tatara** został on przerzucony do spisku **Kirchmayera.**

### 270.000 dolarów dla Mikołajczyka i 10.000 dolarów dla Żuławskiego

Ostatnie pytania prokuratora dotyczyły współpracy oskarżonego z **Mikołajczykiem. Utnik** oświadczył, że **Mikołajczykowi** przesłano 270 tys. dolarów i 10 tys. dolarów — za pośrednictwem **Mikołajczyka** — dla **Żuławskiego.** Niezależnie od tego przesłano 2 tys. funtów na broszury szkalujące referendum i wybory. Pieniądze te wysłał **Nowicki** za pośrednictwem niejakiej **Libermanowej,** która — jak przypuszcza oskarżony — przekazała je poprzez brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych i ambasadę brytyjską **w Warszawie.**

Odnośnie współpracy **Utnika** z **Intelligence Service,** prokurator odczytał zeznania oskarżonego złożone w śledztwie, z których wynika, iż oskarżony zwerbowany został do wywiadu brytyjskiego przez ppłk. **Wilkinsona** i **Perkinsa** i pełnił tam funkcje agenta.

Następnie prokurator pyta o kontaktach oskarżonego z oficerem Intelligence Service ppłk. **Wilkinsonem.**

Oskarżony stwierdza, że z ppłk. **Wilkinsonem** utrzymywał stosunki służbowe, jako z kierownikiem sekcji SOE, przybudówki Intelligence Service. **Wilkinson** był początkowo szefem sekcji środkowo - europejskiej współpracującej z oddziałem VI, a w 1944 r. został przerzucony na teren Jugosławii.

**Perkins** natomiast był specjalistą **„na Polskę"**, tak jak **Wilkinson „na Jugosławię".**

W dalszym ciągu rozprawy osk. **Utnik** odpowiadał na pytania obrońców. W odpowiedziach swych oskarżony starał się sugerować, że należał do grupy młodych oficerów emigracyjnych, którzy przeciwstawiali się starszyźnie sztabowej, uważając, iż jedną z przyczyn klęski wrześniowej była nieudolność starszych dowódców.

# Czwarty dzień rozprawy

**W czwartym dniu rozprawy,** dnia 3 bm., zeznawał osk. **Stanisław Nowicki,** b. oficer do specjalnych zleceń w dyspozycji zastępcy szefa **„sztabu głównego"** w **Londynie. Nowicki** przyznał się do winy i złożył obszerne wyjaśnienia dotyczące — jak się wyraził — jego **„smutnej działalności, skierowanej przeciwko Polsce Ludowej".**

Oskarżony **Nowicki** rozpoczął **swą pracę w** oddziale VI pod **kierownictwem Tatara** 15 czerwca 1944 r.

**Jak zeznaje, na terenie VI od**działu istniały dwie koncepcje polityczne. Obie te koncepcje skierowane były przeciwko ruchowi demokratycznemu, jednak pierwsza z nich zdecydowanie występowała przeciwko jakiejkolwiek współpracy ze Związkiem Radzieckim, druga natomiast reprezentowana przez **komitet** trzech, wypowiadała się **za** współpracą ze Związkiem Radzieckim.

**Prok.:** Czy **Tatar** miał prawo **kierownictwa** akcją podziemną **w kraju?**

**Osk.:** Tak jest.

**Prok.:** Czy rozkazy, które wydawaliście dotyczyły wywiadu w Armii Radzieckiej?

**Osk.:** Tak jest. Dotyczyły.

**Prok.:** Czy rozkazy wydawane przez **Tatara** dotyczyły akcji **„NIE"?**

**Osk.:** Tak jest, Dotyczyły akcji **„NIE".**

**Prok.:** Dotyczyły dywersji w Armii Radzieckiej?

**Osk.:** Tak. Dotyczyły.

**Prok.:** **Tak więc wyglądała ta współpraca ze Związkiem** Radzieckim?

**Nowicki** zeznaje jak w 1944 r. po powstaniu warszawskim, **Tatar i Perkins** postanowili zorganizować zrzut oficerów angielskich. Oficerowie ci zostali zrzuceni w rejonie **Częstochowy** w przeddzień wkroczenia wojsk radzieckich. Oddział ten miał za zadanie pomóc **Okulickiemu.** Oddział ten składał się z szefa oddziału pułkownika i oficerów angielskich, wśród których był jeden oficer polski w mundurze angielskim.

### Nasyłanie agentów do W. P.

Oskarżony zeznaje dalej, **że Tatar** omawiał z **Mikołajczykiem sprawę** nasyłania do kraju zaufanych ludzi. **„Mieliśmy się postarać** — mówi **Nowicki** — **ażeby część wojska z emigracji z bronią poszła do kraju".**

**Prok.:** Poco?

**Osk.:** Ażeby stanowić przeciwwagę tych jednostek Wojska Polskiego, które były w kraju — ażeby **Mikołajczyk** do rozgrywek o władzę w kraju miał własne wojsko, żeby przyszedł z własnym wojskiem.

Oskarżony następnie stwierdza, **że** komitet miał kierować do **Wojska** Polskiego oficerów przedwojennych, którzy by swoimi wpływami neutralizowali **wpływy** istniejącej w wojsku kadry oficerskiej.

**Prok.:** Krótko — nasłać swoich ludzi?

**Osk.:** Nasłać swoich ludzi.

**Prok.:** Kto powołał do życia konspirację w Wojsku Polskim?

**Osk.:** Konspirację powołał do życia gen. **Tatar w 1945 roku.**

**Prok.:** Kto realizował dyrektywy gen. **Tatara** w tym przedmiocie sprawy?

**Osk.:** **Kirchmayer.**

Pierwsza dyrektywa, jaką wydał gen. **Tatar** w przedmiocie organizowania konspiracji w Wojsku Polskim, polegała na tym, żeby jego czterej podwładni na terenie kraju: **Szczurek-Sergowski, Kirchmayer, Pluta-Czachowski i Roman** ujawnili się i wstąpili do wojska. **Szczurek,** który był wówczas komendantem obszaru zachodniego tj. **Pomorza i Poznania,** miał poruczoną sobie akcję ujawniania się AK-owców i kierowania ich do wojska. **„Jak się okazało** — kontynuuje swe zeznania oskarżon — **Kirchmayer był już w wojsku i akcję taką już prowadził".**

W dalszym toku zeznań oskarżony wyjaśnia przyczyny wyjazdu **Tatara** do Szkocji. Chodziło o przygotowanie pierwszego korpusu na wypadek wyjazdu do kraju, jak to było przewidziane **w planie poparcia Mikołajczyka.** Chodziło o to, aby dobrać odpowiedni zespół ludzi.

Osk. **Nowicki** zeznał, **że** listę oficerów przeznaczonych do wysłania do kraju zestawiał **„komitet trzech"** na zapotrzebowanie zgłoszone przez **Mikołajczyka,** a potwierdzone przez **Kuropieskę.** Każdy z członków komitetu wysuwał kandydatów, którzy mieli reprezentować poszczególne specjalizacje wiedzy wojskowej. Zdaniem oskarżonego, nasłanie specjalistów do Wojska Polskiego dawało spiskowcom możność opanowania kluczowych stanowisk w wojsku.

**Prok.:** Czy obsadzanie kluczowych stanowisk dawało wam możność opanowania wojska?

**Osk.:** Tak jest. To był jeden z etapów drogi.

Osk. **Nowicki** określa ogólnie taktykę współosk. **Tatara,** jako koncepcję spisku wewnątrz kraju, penetrację wojska i aparatu państwowego, zaś — jego zdaniem — **Rzepecki** i **Bokszczanin** opierali swoją taktykę na nasyłaniu i organizowaniu band.

**Prok.** **Proszę mi powiedzieć,** jak pomiędzy **Tatarem** i **Bokszczaninem** ustalona została kwestia poparcia WIN-u dla **Mikołajczyka?**

**Osk. Bokszczanin** uznał, że ponieważ akcja **Mikołajczyka** już jest w toku, więc WIN i całe podziemie mają poprzeć tę akcję.

**Prok.** **To Bokszczanin** mówił o konspiracji w wojsku polskim?

**Osk.** Przede wszystkim nazwisko **Kirchmayera** występowało jako kierownika akcji w wojsku. Następnie pamiętam, że padło nazwisko **Hermana.**

Omawiając z kolei spotkanie między **Kuropieską** a osk. **Tatarem, Nowicki** powiedział, że **Kuropieska** zgłosił wówczas na zlecenie osk. **Kirchmayera** zapotrzebowanie na **„oficerów przedwojennych",** uzgodnione również z osk. **Mossorem. Kuropieska „gwarantował, że wszyscy wskazani przez pana generała znajdą się w wojsku",** a **gwarancje te** — jak mówi **Nowicki** — **„uzasadniał swymi wpływami u Spychalskiego".**

### „Zapomogi dla kraju"

Obszernie omówił w swych zeznaniach osk. **Nowicki** sprawę gospodarki wielkimi sumami pieniężnymi, jakie znajdowały się w dyspozycji konspiracji. Wyjaśnia on, iż w 1947 roku wyniki referendum pokazały, że plan popierania **Mikołajczyka** jest nierealny. Spiskowcy uważali wówczas, że **„przekazywanie pieniędzy do kraju daje możność szukania własnych dróg przejścia do kraju, a nie w ślad za Mikołajczykiem".** Dodaje też, że chodziło **„przede wszystkim o stworzenie dobrej pozycji na terenie kraju do działania przeciwko władzy ludowej".**

Osk. **Nowicki** zeznał dalej, że funduszami, które były w administracji **„Helu",** gospodarował zawsze **Kopański,** a częściowo **Tatar,** zaś sam oskarżony miał **„możność pobierania decyzji w pewnych ramach".**

Oskarżony zeznaje dalej, że istniała koncepcja stworzenia na terenie kraju własnej ekspozytury, dysponującej pieniędzmi, coś w rodzaju oddziału banku. Chodziło o to, żeby nie stracić wpływu na używanie tych pieniędzy przez kierownictwo konspiracji w kraju. Tę sprawę postawił **Tatar,** który uważał, że pieniądze oddane **Rzepeckiemu** giną. **Tatar** żądał ciągle, żeby Rzepecki się wyliczał, twierdząc, że powinien mieć jeszcze 4 tys. dolarów.

**Prok. Tatar** chciał mieć pewną kontrolę?

**Osk.** Chciał mieć kontrolę do ostatniej chwili, żeby poprzez pieniądze można było cisnąć na tych ludzi.

**Prok.** W jakim sensie?

**Osk.** Żeby przede wszystkim się słuchali.

Jednym z agentów **„najbardziej zachłannych"** — jak określa oskarżony — był **niejaki Kozas, który — zorganizowawszy sieć tzw. „zieloną", — bez przerwy słał kurierów po pieniądze. Do stycznia otrzymał 20 tys. dolarów i wciąż się jeszcze domagał"** — z żalem stwierdza oskarżony.

**Osk. Nowicki** zeznał dalej, że **„komitet trzech"** zakupił na nazwisko oskarżonego kilka domów w Anglii.

**Prok.** Kto kupował?

**Osk.** Ja kupowałem.

**Prok.** Na czyje imię?

**Osk.** Wszystko było na moje imię.

**Prok.** Oskarżony figurował tam jako bogaty człowiek?

**Osk.** Tak — wyglądałem na dość zamożnego człowieka. Pierwszy dom był meliną. Był to pensjonat czynny, wypełniony publicznością mieszaną angielsko - polską. Wyrzuciłem wszystkich Polaków. Kwestię prowadzenia pensjonatu rozwiązałem w ten sposób, że wezwałem ze szpitala w Szkocji moją dawniejszą świetliczarkę z pułku — **Szachno,** którą znałem jako babę **„kutą na cztery nogi"** — bardzo przywiązaną do mnie.

Oskarżony zeznał dalej, jak m. in. dokupił jeszcze w sąsiedztwie tego pensjonatu kolejne domy na tej samej ulicy nr 11, 13 i 15. Ostatni obiekt **Nowicki** nabył na jesieni 1946 roku - jak mówi — **„trochę ze złości".** Wyjaśnia, że **„na odcinku komitetu był zatarg na tle celowości kupna farmy pod Londynem. Tę kwestię forsował gen. Tatar. Myśmy z Utnikiem oponowali. Jeden z moich pracowników, Majeranowski, opowiadał, że Tatar powiedział: Ja pokażę Nowickiemu, jaki to będzie dobry interes, gdy się zabiorę do tej farmy. Wobec tego postanowiłem skorzystać z okazji i kupić jeszcze jeden dom i go uruchomić. Znałem się na cenach. Wiedziałem, że kiedy Szachno się za to weźmie, to automatycznie doskoczy jeszcze tysiąc funtów, a jak się zrobi remont, wartość domu znowu się podniesie. Więc wyścig. Zobaczymy, kto więcej zarobi!"**

**Nowicki** opowiada o nabyciu tej farmy pod Londynem, w którą wpakowano 39.500 funtów szterlingów. **„Dom był wyremontowany** — opowiada oskarżony — **założono pole truskawek, pole malin, warsztat, garaż itd".**

W **Paryżu „komitet trzech"** nabył pakiet akcji za 51 tys. dolarów, stając się w ten sposób posiadaczem domu w tym mieście. Domem administrował niejaki **Wojdat** — szwagier **Tatara.**

Pod **Paryżem** zakupiono na nazwisko **Wojdata** farmę za 6 milionów franków Inny dom nabyto w **Brukseli.** Inne znowu domy nabyto w **Luksemburgu,** zaś w Anglii zakupiono 2 samochody dla samego oskarżonego i 2 samochody dla osk **Tatara.**

**Nowicki** zeznał też, że w 1945 roku 10.500 dolarów przesłano do Polski dla doręczenia żonie i krewnemu **Tatara w Poznaniu.** Oskarżony **Nowicki** zeznał dalej, że z funduszów pozostających w dyspozycji **„Helu"** wypłacano poważne sumy rodzinom **Tatara, Rzepeckiego** i innych przywódców konspiracji. Pieniądze te księgowano jako **„zapomogi dla kraju"** Tego rodzaju akcja zapomogowa była prowadzona również przez **Garlickiego. Garlicki** przy montowaniu placówki otrzymał 100.000 dolarów.

W zakresie tych tzw. zapomóg płk. **Utnik** dostał polecenie wypłaty 240 funtów jako zapomogi dla niejakiej panny **Ireny Nowak,** mieszkającej w **Illingu,** która dawniej była pracowniczką dra **Wacka** w szpitalu, a po odejściu dra **Wacka** została przekazana **Tatarowi.** Następnie były wypadki, o których zeznawał płk. **Utnik.** Było tam kilka nakładów druków pokrytych z funduszów komitetowych i były jakieś zakupione meble.

Następnie jest sprawa pomocy i zasilania **Romera i Grocholskiego** w jego akcji pisania broszur i współdziałania z prasą brytyjską To było organizowane przez gen. **Tatara.**

### Partnerzy — „Alfa 1" i „Beta"

Przechodząc do rozmów **Tatara z Kirchmayerem** w Paryżu, oskarżony zeznaje, że już po wyborach w Polsce odbyło się „historyczne posiedzenie", na którym **Tatar** w obecności **Utnika** i oskarżonego przedstawił swój nowy plan. Na tym posiedzeniu oceniono wyniki działalności **Mikołajczyka** negatywnie i **Tatar** przedstawił plan częściowego odzyskania terenu politycznego, który utracił w kraju **Mikołajczyk.** Plan ten składał się z 4-ch części. Pierwsza, to była akcja penetracji do partii politycznych. Druga — opanowanie aparatu państwowego. Trzecia — opanowanie wojska i czwarta — zorganizowanie elementów poakowskich. Uważano, że pomyślny rozwój tych akcji może stworzyć warunki dogodne nawet do przewrotu. Podstawą opracowania planu były przede wszystkim rozmowy **Tatara z Kirchmayerem, z Mossorem i Grzybowskim.**

**Prok.:** Z tego co oskarżony mówi wynika, że podstawowe elementy dla planu **Tatara** wniósł **Kirchmayer.**

**Osk.:** Głównie.

**Prok.:** Czy w czasie tego spotkania **Tatara** z **Kirchmayerem** w **Paryżu,** a następnie w czasie waszego historycznego — jak oskarżony nazywa — **zebrania,** była omawiana kwestia przekazania pieniędzy?

**Osk.:** W rozmowach **gen. Tatara** i **Kirchmayera** sprawa przekazania pieniędzy była rozpatrywana i **Kirchmayer** uznał za wskazane, ażeby przekazując te pieniądze (fundusz **Drawa)** dla Polski Ludowej, użył tego, jako oficjalnego pretekstu do nawiązania kontaktu z gen **Spychalskim.**

Osk. stwierdził dalej, że **„Hel"** miał kontakty — poza wywiadem brytyjskim — również z wywiadem francuskim.

Następnie prokurator przedstawia Sądowi instrukcję dla wywiadu, nakazującą dostarczanie wszelkich danych, tyczących się jednostek radzieckich i polskich. Instrukcja ta była podpisana również przez osk. **Nowickiego.** W toku dalszych zeznań oskarżony stwierdza, że **oficer Intelligence Service, Perkins,** latem 1945 r. objął stanowisko dyplomatyczne w **Pilźnie** i zaofiarował wszelką pomoc, jak również przerzucanie kurierów po linii dyplomatycznej — swoim samochodem. On zaofiarował najdalej idącą pomoc, ofiarował miejsca w samolotach, a przede wszystkim łączność przy pomocy telefonów, które znane były **Utnikowi.** Jako najlepszą drogę przerzutów kurierów, **Perkins** wskazał drogę przez **Jelenią Górę,** gdzie był punkt **UNRRA.** Po odejściu **Perkinsa** jego następca zaofiarował te same udogodnienia.

Obrazując szeroko organizację różnych sieci szpiegowskich, jak sieć **„zielona", „czerwona", „niebieska",** oskarżony stwierdza, że czołowe miejsce w sieci **„niebieskiej"** należało do **Mikołajczyka,** jako głównego **„korespondenta".** Miał on kryptonim — **„Alfa 1". Kryptonim „Alfa"** — oznaczał władze naczelne PSL.

Drugie miejsce zajmował **Massey** pod pseudonimem **„Beta",** nadanym w **Helu** Massey był urzędnikiem ambasady brytyjskiej w **Warszawie.**

W dalszym toku zeznań osk **Nowickiego,** obrońca jego, adw **Bałabiński,** zadawał oskarżonemu pytania, zmierzające do umniejszenia roli osk **Nowickiego** w działalności **„Helu".**

Po zeznaniach osk **Nowickiego** przewodniczący Sądu zarządził przerwę do godz. 17.

Na sesji popołudniowej, w czwartym dniu rozprawy przeciwko kierownictwu konspiracyjnej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej w Wojsku Polskim, zeznawał osk. **Roman Władysław.**

Oskarżony przyznaje się do winy i składa wyjaśnienia dotyczące jego działalności, zarówno jako oficera wydziału artylerii Komendy Głównej AK w okresie okupacji, jak i działalności szpiegowskiej, jaką prowadził w odrodzonym Wojsku Polskim.

Na wstępie oskarżony wyjaśnia co mu jest wiadome o planie walki z ludowym ustrojem Polski, ułożonym przez **Tatara** i **Kirchmayera,** który to plan stał się podstawą działalności organizacji konspiracyjnej w Wojsku Polskim. **„Przed odjazdem Tatara do Londynu w początkach 1944 r. zapytałem go, czego mam się trzymać, gdy Armia Radziecka wyzwoli Polskę. Osk. Tatar odpowiedział, że te rzeczy są już przewidziane i przygotowane. Jeżeli przyjdzie Armia Radziecka, to będziemy walczyć z nią i z tym, co się wytworzy. Wasza sprawa jest prosta. Macie iść do wojska. Wojsko to będzie albo naszym wojskiem, albo w ogóle go nie będzie — rozwalimy go. Zostanie tu „Andrzej" — Kirchmayer."**

Koncepcja ta była opracowana przez **Tatara** i **Kirchmayera.**

Mówiąc o planie **Tatara i Kirchmayera,** ustalonym na wypadek wkroczenia Armii Radzieckiej na ziemie polskie, oskarżony zeznaje, że powzięto decyzję stworzenia drugiej konspiracyjnej Komendy Głównej. W wydziale artylerii, gdzie był oskarżony, niektórzy oficerowie mieli nakaz ujawnić się i wstąpić do wojska.

To samo miało miejsce i w innych oddziałach komendy głównej. Było wówczas powiedziane wyraźnie, że część jawna i konspiracyjna będą ze sobą współdziałały, zaś prawo udzielania dyrektyw należeć będzie do części konspiracyjnej.

### „Dla wywiadu każda sprawa jest ważna"

**„Równocześnie z tego okresu znany mi jest fakt wiążący się z osobą mego kolegi, Żuka Henryka, oficera wywiadu AK. Dostał on zadanie wyjazdu na wschód za Wisłę, przeczekania frontu i zorganizowania siatki wywiadowczej na terenach wyzwolonych. Była to siatka na Armię Radziecką, siatka wywiadowcza. Zadania takie dostali jeszcze inni. Zorientowałem się, że niezależnie od wszelkiego rodzaju akcji jawnej w wojsku równolegle do akcji podziemnej, jest jeszcze zaplanowana i realizowana akcja wywiadowcza".**

Siatką tą kierował oddział II, a personalnie początkowo **Drobik** — **„Dzięcioł"**, po jego aresztowaniu **Iranek — Osmecki** i jego zastępca **„Bogusławski" — Herman.** Pierwszym zasadniczym przejawem realizacji planu rozsadzenia odrodzonego Wojska Polskiego od wewnątrz było wstąpienie **Kirchmayera** do wojska. Osk. **Roman** zeznaje, że łącznie z rozkazem rozwiązania AK, jaki otrzymał od **Okulickiego,** zlecono inspirowanie i sugerowanie akowcom wstępowania do wojska. **„Kto może niech się pcha do wojska".**

Oskarżony **Roman** zeznaje, że ujawnił się we wrześniu 1945 r. w ramach akcji ujawniania **Radosława.** Do wojska oskarżony wstąpił w październiku. **„Była to u mnie reakcja na skutek wiadomości, że wszedł do wojska Herman z pewną grupą ludzi. Pomyślałem sobie, że może i mnie się uda".**

**Prok.:** Kiedy oskarżony zaczyna pracować w dywersyjno-wywiadowczej organizacji wojskowej?

**Osk.:** Właściwie to od chwili wstąpienia do wojska.

Sprawę wstąpienia do wojska osk. **Roman** załatwiał w ścisłym kontakcie z **Kirchmayerem. „Wtedy też dowiedziałem się, że już jest zorganizowany ośrodek konspiracyjny wojskowy i że Kirchmayer tym ośrodkiem kieruje".**

W początku września 1946 r. osk. **Roman** wezwany został do gabinetu **Kirchmayera,** który zapoznał oskarżonego z żądaniami **Tatara, przywiezionymi** przez **Kuropieskę. Tatar** żądał, aby **Kirchmayer** zorganizował wywiad w wojsku, **„gdyż jest mu to potrzebne dla jego działalności w Anglii i dla Anglików".** Dotychczasowy bowiem wywiad prowadzony przez podziemie nie dawał rezultatów.

Oskarżony zeznaje, że wywiad prowadził **Kirchmayer** za pośrednictwem **Hermana** jako specjalisty. **Herman** polecił oskarżonemu, by założył komórkę wywiadowczą, która miała dostarczać wszelkich wiadomości szpiegowskich o wojsku. **„Cokolwiek da się chwycić** — dodaje oskarżony — **dla wywiadu każda sprawa jest ważna".**

Wszystkie materiały szpiegowskie oskarżony **Roman** przekazywał wyłącznie **Kirchmayerowi,** przez cały okres czasu od 1947 r. do jesieni 1949 r.

Na pytanie prokuratora, oskarżony dokładnie opisuje formy organizacyjne siatki wywiadowczej.

W roku 1947 na skutek zasadniczych zmian w konspiracji wojskowej osk. **Roman** poprzez **Kirchmayera** otrzymuje **od Tatara** nowe zadanie. Zadanie to polegało na nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z **Kirchmayerem** i na zorganizowaniu sieci wywiadowczej w oddziałach sztabu generalnego.

Oskarżony zeznaje dalej, że w czasie bytności **Tatara** w kraju kilkakrotnie spotykał się z nim i omawiał zagadnienie pracy komórek wywiadowczych. **„Pytał mnie się, w jaki sposób zorganizowałem sobie pracę, jaki jest element ludzki. Generałowi chodziło o sprawdzenie czy kospiracja jest należycie maskowana. Tatar bardzo przestrzegał w swojej działalności ścisłego maskowania, ścisłego pozorowania".**

Następnie oskarżony przechodzi do omówienia organizacji siatek wywiadowczych w terenie. W pierwszym okresie do jesieni 1946 r. wywiad podlegał **Hermanowi.**

**Prok.:** Co oskarżony wie o kontaktach kierownictwa konspiracji w kraju z ośrodkiem kierowniczym w **Londynie,** praktycznie o kontaktach **Kirchmayera i Tatara?**

**Osk.:** Kontakty te zostały zorganizowane na przełomie 1945 i 1946 r. **Kirchmayer** od początku swej działalności dążył do podporządkowania organizacji **Tatarowi** i szukał z nim drogi łączności.

Na pytanie prokuratora, czym objaśnia oskarżony, że **Kirchmayer,** kierownik konspiracji,

**(Dalszy ciąg na str. 7)**

# *Ludzie, których naród odsuwa ze wstrętem*

*Z największą pogardą i odrazą śledzi społeczeństwo polskie przebieg procesu grupy sprzedawczyków, którzy obarczeni są najcięższymi zbrodniami zdrady stanu.*

*Stoją przed sądem szpiedzy i dywersanci, wywodzący się z przedwojennej, sanacyjnej kadry oficerskiej, w szeregach której panował duch nienawiści do ruchu robotniczego i do Związku Radzieckiego.*

*Zeznania oskarżonych odsłaniają całą głębię zgnilizny moralnej — środowiska, z którego się wywodzą. Jak nisko upadli ci ludzie, jeśli na żołdzie obcych wywiadów zdecydowali się pracować na rzecz organizatorów nowej wojny, na rzecz śmiertelnych wrogów Polski Ludowej. Zdrajcy ci kontaktowali się i konspirowali m. in. z wywiadem angielskim, amerykańskim, francuskim i szwedzkim.*

*Na pytanie prokuratora czy oskarżony i jego wspólnicy służyli pokojowi czy wojnie — Tatar odpowiedział: „raczej wojnie". Jakież wyzbycie się wszystkiego co ludzkie, wszystkiego co dobre spowodowało u tych ludzi całkowitą obojętność dla cierpienia milionów ludzi, dla niszczenia pomników kultury, dla kobiet, starców i dzieci, dla matek i ich synów — dla wszystkich, którym wojna niesie cierpienia.*

*Tragedię przeżyła Polska w ostatniej wojnie. Dziś jeszcze widać na ulicach Warszawy groby poległych chłopców i dziewcząt, dziś jeszcze przechodzień myśli — ile łez wylali rodzice nad tymi grobami, ile przecierpieli. I pomyślmy ile ohydnego cynizmu, zupełnej obojętności jest w wypowiedzi oskarżonego Tatara „powstanie leżało w interesie Sosnkowskiego i Mikołajczyka". W zbrodniczej mentalności oskarżonych i ich mocodawców to jest najważniejsze. Męka i śmierć setek tysięcy ludzi, zburzenie stolicy to rzecz uboczna, mało dla nich ważna.*

*W zeznaniach oskarżonych jest mowa o „idei", jaką kierowali się w swej działalności. „Ideą" tą było rzekome odrodzenie w Polsce kapitalizmu — mówił o tym Tatar i inni.*

*Ileż zaprzaństwa i zdrady narodowej było motorem tej „idei" oskarżonych. Pragnęli oni wyprzedać ponownie bogactwa światowym trustom hutniczym, chemicznym, elektrycznym, włókienniczym — Harrimanom i Vickersom, Donnersmarkom i Schneiderom. Pragnęli oni ponownie skuć polskie masy pracujące, odebrać im wszystko, co dała władza ludowa. Jak perfidna i antynarodowa była ich walka, zmierzająca do stworzenia ustroju i rządu, który stał by na straży wyzyskiwaczy.*

*Na zapytanie prokuratora czy oskarżony wiedział o dokonywanych przez podległe mu organizacje w kraju zbrodniach, Tatar odpowiedział „wiedziałem i nie przeciwdziałałem". Tym ludziom wyzutym z wszystkiego co ludzkie chodziło o zdobycie władzy, dla siebie i swych anglo-amerykańskich mocodawców, a metody czym ohydniejsze, tym lepiej były widziane, jeśli przyśpieszały osiągnięcie celu.*

*Oskarżeni liczyli na hojną nagrodę ze strony swych mocodawców. Zaliczki na tą nagrodę pobierali w ciągu całej swej działalności, w myśl wypowiedzianej przez Nowickiego zasady, że „pieniądz jest motorem każdej działalności".*

*Takie jest oblicze moralne oskarżonych, taka jest ich „idea". Takie jest oblicze moralne i taka jest „idea" całego bagna emigracyjnego. Nieuczciwość, zakłamanie, chciwość — oto cechy tych, którzy udają w Londynie, że reprezentują naród.*

*Oto na przykład w połowie 1945 roku „rząd" emigracyjny przesunął fundusze z konta oficjalnego na konta prywatne. Poważna część tych funduszów pochodziła z tzw. Funduszu Obrony Narodowej. Z konta „londyńskiego" w banku wycofano pół miliona dolarów, które wziął na swe prywatne konto ówczesny „minister skarbu" osławiony Kwapiński. W tym samym czasie na konto prywatne „prezydenta" Raczkiewicza przekazano około 180 tysięcy funtów ang Równocześnie w obozach byłych jeńców, w których panowała niesłychana nędza rozgłoszono, by b jeńcy nie spodziewali się ze strony „rządu" emigracyjnego żadnej pomocy finansowej, gdyż „rząd" nie posiada na to funduszów.*

*Znalazł się zato fundusz w wysokości 700 tysięcy dolarów, który sprzeniewierzony został przez szefa bazy VI Oddziału mjr. Jóźwińskiego i płk Perkinsa z brytyjskiego wywiadu.*

*Przykład Perkinsa, Raczkiewicza, Kwapińskiego i innych był wzorem dla postępowania oskarżonych. Oto na przykład Tatar wspólnie z Utnikiem zakupili za „rządowe" pieniądze farmę w Anglii Oto szwagier Tatara — Wojda mianowany został administratorem zakupionego przez Tatara za „rządowe" pieniądze domu w Paryżu. Oto z funduszu „rządowego" wypłacono żonie Tatara 10.500 dolarów. Oto z polecenia Tatara wypłacono niejakiej pannie Nowak 240 funtów ang Panna Nowak okazała się wychowanką Tatara Oto Nowicki zakupił w Londynie kilka domów Charakterystycznym dla tego „patrioty" jest fakt, że z domów tych usunął wszystkich Polaków, jako „niekasowych".*

*Listę podobnych faktów można ciągnąć w nieskończoność. Wszystkie one świadczą o zgniliźnie moralnej oskarżonych, o zgniliźnie moralnej ich mocodawców, o zgniłej atmosferze londyńskiej emigracji.*

*Tacy ludzie stanęli przed sądem. Takich ludzi naród polski odsuwa ze wstrętem.*

# Oznajmia się PORANEK




Zza stalowych płyt chmur na niebo wtacza się żółto-złoty dysk słońca. Jego promienie oświetlają cały nasz kraj, naszą ojczyznę. W promieniach lśnią zielone drzewa piaszczystego Mazowsza i żyznej lubelszczyzny. Płoną wielkie piece hutnicze Śląska i Częstochowy. Ze zgrzytem opadają pod ziemię windy w szybach wielkich kopalń. Na ulicach nowych, przez rok wybudowanych miast, na ulicach Nowej Huty widać ludzi. Śpieszą się do pracy, śpieszą na budowę.

Oto budzą się włókniarze stalowej robotniczej Łodzi. Oto kroczą do pracy murarze i cieśle powstałej z ruin Warszawy. Oto grają maszyny nowych wielkich fabryk i kombinatów zbudowanych w Ludowej Polsce: Częstochowy, Gorzowa, Wizowa i Piotrkowa.

Oto w witrynach naszych księgarni widnieją setki książek. W 1938 roku wydano 29 milionów książek. Obecnie w ciągu roku wydaje się 116 milionów.

W naszym kraju jest 28.367 bibliotek i czytelni. W naszym kraju są 3 wyższe uczelnie. W naszym kraju wydobywa się 75 milionów ton węgla — 2 razy więcej niż przed wojną.

Taką jest nasza ojczyzna. Tętniąca pracą, niecierpliwa i piękna. Piękna stalą Śląska, zielonością Morza Bałtyckiego, szarością dumnych Tatr. Wspaniała wysiłkiem i budową, piękna historią i kulturą.

Ale gdzie skierować wzrok widać jeszcze ślady przeklętego wczoraj. Widać popiół i gruz, mogiły i zgliszcza. Widać jeszcze nieraz strzaskane cegły, opalone domy, popiół miast i ludzi... Na rozległych równinach Polski wyrosły kopce grobów, wyrosły pomniki śmierci, Majdanek, Oświęcim, Treblinka.

Na dźwięk nazwy tych miast nawet ludzie łagodni zaciskają zęby, a oczy ich przesłania mgła nienawiści do faszyzmu...

Na rozległych równinach naszego kraju miliony mogił braci, ojców, matek, sióstr i towarzyszy naszych, tysiące grobów radzieckich oswobodzicieli.

Na widok tych mogił nawet starcy i dzieci przysięgają: Nigdy więcej wojny!

Wojna, smak wojny jest nam znany i najbardziej nienawistny. To groza dni i nocy, huk bomb, płomienie pożarów, tortury i męczarnie, śmierć za rogiem każdej ulicy...

Oto nagle nasz wzrok zatrzymuje się na fotografiach z Korei. Gruby amerykański żandarm z bezmyślnym, okrutnym uśmiechem rewiduje maleńkie dziecko. Na innej fotografii widać stos trupów kobiet i starców pomordowanych przez imperialistycznych interwentów. Gdzie indziej widać żołnierza koreańskiego, podczas przesłuchania zakłutego bagnetami... Patrząc na te fotografie z kraju porannej świeżości, zbrukanej krwią — wydaje nam się, że znamy te twarze, że to ci sami ludzie w esesowskich mundurach organizowali krwawe polowania na ludzi w naszych miastach.

Lecz nie... To nie ci sami ludzie, lecz to faszyzm z każdym krajem ma twarz jednakową. Twarz kata, burzyciela, ludobójcy.

...W naszym kraju oznajmia się poranek. Budujemy przedszkola i piaskownice dla dzieci, płynie z wielkich pieców rozżarzona stal, zazieleniamy ulice naszych miast, stawiamy pałace kultury, coraz nowe szkoły. Tworzymy inne, lepsze, naprawdę ludzkie życie.

Ale na twarzach naszych, radosnych i szczęśliwych z socjalistycznej budowy, nie ma wyrazu beztroski.

Wiemy. Są tacy, którzy pragną przeorać naszą ziemię pługiem śmierci. Wiemy. Są tacy którzy pragną odebrać nam młodość i zgasić słońce. Wiemy. Są tacy, którzy chcą posłać na śmierć miliony młodych ludzi siłą wcielonych do imperialistycznych armii. Znamy sprawców wojen. To handlarze krawatów i armat zajmujący prezydenckie fotele, właściciele fabryk „coca - cola”, generałowie wzbogaceni na handlu konserwami mięsnymi, miliarderzy królowie mydła, dziegciu i pieprza, to ci, których obłędna myśl wprawia w ruch wyrzutnie torped i bomb — uruchamia setki dział, przecina w połowie życie tysięcy ludzi.

Oni niosą światu zniszczenie i spustoszenie. Najpierw wyzysk, potem nędza i w końcu śmierć.

Mówimy: Nigdy więcej wojny! To znaczy nigdy więcej huku bomb i płaczu matek, nigdy więcej płonących muzeów.

My, młodzież kraju, który wojna miała wymazać z map i pamięci, my, młodzież kraju gruzów i budowy, wiemy, że słowa „Nigdy więcej wojny!” znaczą „Do walki z wojną!”, „Do walki z imperializmem!”. Do walki zażartej, nieustępliwej z szaleńcami wymachującymi atomową bombą, do walki o zbrojenia, do walki z potęgą propagandy oszczerstw, do walki o pokój!

Nic nie przychodzi bez wysiłku. Nic nie przychodzi bez walki. Walka żołnierzy Kraju Rad i naszego wojska przyniosła nam wolność. Walka żołnierzy Kraju Rad pozwoliła zatknąć sztandary na gruzach Reichstagu w Berlinie.

Uparty pokojowy trud radzieckich ludzi pustynie zmienia w sady, przekształca bieg rzek, tworzy nowe klimaty. Uparty wysiłek przeobraża naszą ojczyznę.

Patrzmy na siebie. Za nami przeszłość niewoli. Za nami kapitalistyczne więzienie, nędza folwarcznych czworaków, niewola pańskich fabryk, tępogłowe rządy żandarmów. Przed nami budowa. Przed nami Socjalizm. Dlatego twarze nasze rozjaśnia radosny uśmiech. Dlatego śmiało brzmią nasze pieśni. Dlatego nasza młodość jest pełna szczęścia. Dlatego w tańcu tak lekko płyną nasze dziewczęta.

Towarzysze, przyjaciele i bracia z całego świata!

Śmiało, odważnie, tak jak Oleg Koszewoj, Janek Krasicki, Raymonde Dien — walczmy za sprawę pokoju.

Jedność wrogów faszyzmu pozwoliła przekreślić groźbę hitleryzmu, zgruchotać jego stalowe zęby. Jedność żołnierzy pokoju, jedność ludzi dobrej woli pozwoli wybić złote zęby imperializmowi.

Śmiało — tak jak zawsze — przeciwstawmy nasze ręce, umysły i serca wrogom naszego jutra.

Śmiało, spokojnie, odważnie patrzymy w trudną przyszłość. Sprawa nasza jest słuszna, zwycięstwo będzie z nami, z nami jest Wielki Przyjaciel naszej młodości i szczęścia, z nami jest Stalinowska myśl.

**GRZEGORZ ŁASOTA**

# WROGOWIE POKOJU i MŁODZIEŻY



Historia jest wielką nauczycielką. Ale imperialiści amerykańscy i ich wspólnicy rozbojów są wyjątkowo kiepskimi i niepojętnymi uczniami. Dążąc jak Hitler do panowania nad światem, niepomni jego klęski grożą ludzkości widmem nowej wojny.

*„By mieć powodzenie, ilościowa produkcja musi opierać się na ilościowym masowym zniszczeniu. Faktem przecież jest, że nic tak nie zabezpiecza odnowienia, jak masowe zniszczenie. W tym sensie wojna jest nie tylko duszą zdrowego państwa, jest duszą maszyny”.*

Tak pisze prof. **Mumford** w amerykańskim czasopiśmie „Technics and Civilisation”. A inny burżuazyjny ekonomista **L. Ayres** w książce pt. „Boskie prawa kapitału” cynicznie przyznaje:

*„Wojny 20 wieku stanowić mogą śmiertelną agonię kapitalizmu. Ale przyczyniają się one również do przedłużenia agonii przez skorygowanie wielkiej wady kapitalizmu — niedokonsumpcji...”*

*Oto jakie są „boskie prawa kapitału”.*

## Bankierzy — politycy

Kim są ci ludzie, którzy wzdragają się na samą myśl o pokoju, których dźwięk tego słowa przyprawia o utratę zmysłów?

Weźmy jednego z nich pod mikroskop. Oto dla przykładu **Averell Harriman**, „zastępca prezydenta Stanów Zjednoczonych dla koordynacji polityki zagranicznej i strategii wojskowej”, czyli inaczej **pełnomocnik dla spraw związanych z przygotowaniem nowej wojny.**

Harrimana zna dobrze młodzież różnych krajów. Znają to nazwisko żyjący z głodowych zarobków młodzi górnicy Belgii, zatrudnieni przez koncern kopalniano-przemysłowy „Societe Miniere et Industrielle”. Dla Harrimana pracują w pocie czoła nieletni chłopcy i dziewczęta na rozległych plantacjach trzciny cukrowej w Republice Kuba. W Stanach Zjednoczonych jest on „królem kolei”, a w Chile „królem miedzi”. Jego rozległe interesy obejmują stocznie w Japonii i zakłady chemiczne w Niemczech Zachodnich. Wyzyskiwani robotnicy w Norwegii i chłopi afrykańscy przeklinają nazwisko tego wielkokapitalistycznego rekina.

Jak duszącą zmorę i zły sen pamięta Harrimana młodzież krajów, które zerwały niewolnicze kajdany przemocy kapitalistycznej. Wie kim jest Harriman młody ZMP-owiec Alfred Kawczyk, którego ojciec pracował dawniej w śląskich kopalniach, należących do koncernu „Anaconda”, a który dziś jest przodownikiem pracy i inicjatorem cykliczności produkcji w przemyśle węglowym. Słyszeli to nazwisko nieraz młodzi robotnicy chińscy — to po trupach ich ojców budował kolej mandżurską Harriman - senior. Jak zamierzchłe dzieje wspomina rządy harrimanowskich dyrektorów kopalń syberyjskich wyrosła w kraju socjalizmu młodzież radziecka.

Harriman to typowy bankier-polityk w ustawicznej pogoni za utraconym bogactwem, za nowymi zyskami. Jego ataki przeciwko granicy na Odrze i Nysie to walka o odzyskanie śląskich kopalń, hut, fabryk i elektrowni, które są dziś własnością narodu polskiego. Jego wściekła nienawiść do Związku Radzieckiego, do Chińskiej Republiki Ludowej, do Niemieckiej Republiki Demokratycznej zrodzona jest z tych samych powodów.

**Harrimanów jest więcej, znajdują się oni nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Bankierami-politykami na mniejszą skalę są** francuscy ministrowie **Rene Mayer**, dyrektor banku Rotszyldów, **Petsche** — dyrektor banku „Lazard Freres” i inni, którzy tuczyli się w wyzysku narodu vietnamskiego. Takim miniaturowym „Harrimanem” jest socjalistyczna Noel **Baker**, który wysłał angielskich żołnierzy do Grecji aby tam bronili jego obszarniczych posiadłości.

## Gangsterzy w mundurach

Inny zwyrodniały typ wyhodowany przez kapitalizm to gangster w generalskim mundurze. Bankier-polityk rozkazuje: „wojna”, a gangster-generał wykonuje rozkaz. Korea zasłana trupami niewinnych starców, kobiet i dzieci; plantacje kauczuku użyźnione krwią malajskich patriotów — oto pole pracy tych umundurowanych morderców.

**Zawsze ci generalscy gangsterzy powiązani są tysiącznymi** nićmi z wielkimi kołami finansowymi. Często sami są bankierami. Dla przykładu generał **Mac Arthur**, którego zbrodnie wstrząsnęły sumieniem świata jest wielkim milionerem. „Papa” Mac Arthur, który zdobywał Filipiny dla amerykańskiego imperializmu, zagrabił sam tysiące hektarów ziemi, największy browar i hotel w Manili. Jego synalek obłowił się w okupowanej Japonii i dawnych koloniach japońskich, zagrabił tam fabryki i stocznie, kopalnie złota i aluminium. Przyciągały Mac Arthura jak magnes bogate złoża węgla w Korei Północnej i w Mandżurii. Ten obszarnik, który wypruwał żyły robotnikom filipińskim chciałby zmusić do niewolniczej katorgi cały naród chiński, narody całej Azji.

Czy różni się czymkolwiek od Mac Arthura jego rzekomy „oponent” gen. Marshall? I ten jest bankierem w mundurze, urlopowanym dyrektorem największego towarzystwa lotniczego w Stanach Zjednoczonych „Panamerican Airways”. A szefem połączonych sztabów USA jest generał Bradley, który rozpoczął swoją karierę wojskową od stłumienia strajku w kopalni Bute należącej do harrimanowskiego koncernu „Anaconda”.

**Gangster-generał nie jest typem specyficznie amerykańskim,** jest znany również i w innych krajach kapitalistycznych. Oto generał **de Gaulle**, kandydat na dyktatora Francji, wżenił się w bankierską rodzinę **Rotszyldów** i w rodzinę magnatów stalowych **De Wendel**. Wysoki komisarz brytyjski w Niemczech Zachodnich, gen. **Robertson**, jest dyrektorem wielkiego koncernu „Dunloppa”, a zastępca Eisenhowera, generał **Montgomery** jest cichym posiadaczem dużego pakietu akcji zbrojeniowego koncernu „Vickersa”.

*„Następna wojna światowa będzie wspaniałą zabawą: pochłonie ona wiele milionów ofiar ludzkich”* — obiecuje sobie generał **Montgomery.**

**Generałowie-bankierzy i generałowie - słudzy bankierów** chcą wojny, bo i dla nich przelana krew przeistacza się w brzęczącą monetę.

## Mordercy w togach uczonych

*„Wojna to tlen dla kapitalizmu. Tylko dzięki niej kapitalizm żyje”* — pisze amerykański ekonomista **T. Schump**. **Amerykańscy miliarderzy, specjaliści od reklamy wynajmują nawet „uczonych”, aby ci usprawiedliwiali masowe morderstwa** — ofiary składane przez nich na ołtarzu boga wojny.

Oto profesor uniwersytetu Yale, niejaki **H. Pratt Fairchild**. Napisał on książkę, w której głosi, że źródłem nieszczęść ludzkości jest zwiększająca się stale ilość urodzin. Pratt Fairchild proponuje przeciwdziałać temu „smutnemu zjawisku” zwiększając radykalnie liczbę zgonów *„w myśl szczegółowo opracowanego planu”*. Tymi słowami uczony określa wojnę.

Inni ludobójcy jak **Frank Pearson i Lloyd Harter** proponują konkretnie poddać sterylizacji najbiedniejszą ludność świata.

*„Jest za dużo ludzi na świecie. Mądrość starożytnych Greków polegała na tym, że rozumieli niebezpieczeństwo przeludnienia i walczyli z nim przez popieranie prostytucji, dzieciobójstwa, emigracji i kolonizacji... Z punktu widzenia całej ludzkości głód w Chinach i Indiach jest nie tylko pożądany, ale nawet konieczny... Największą korzyścią dla Chile jest wysoki procent zgonów wśród ludności... Kto ulepsza pomoc lekarską i warunki higieniczne ponosi odpowiedzialność za przedłużenie życia milionów nędzarzy... Trzeba unicestwić 85 milionów Słowian chociażby w ciągu 24 godzin...”*

**Są to wyjątki z biblii ludobójców amerykańskich,** z książki **Williama Voigta** pt. „Droga zbawienia”.

Oto **w jaki sposób chcą „zbawić” ludzkość imperialiści amerykańscy.**

**Żądza panowania** i zysków, **żądza krwi** i mordu — **takie** jest **odrażające** w swojej ohydzie oblicze imperializmu, śmiertelnego wroga ludzkości.

**Za** miliardy można kupić wiele. Można kupić polityków we **frakach, gangsterów** w mundu**rach i morderców** w togach. Ale **nie** można kupić za pieniądze **uczciwych** ludzi, którzy pragną pokoju i nienawidzą wojny.

Zlot **Berliński** dowodzi, **że młodzież nie chce** zabijać i nie chce umierać na polu bitwy w interesie **garstki** miliarderów. Ale imperialiści mylą się, jeśli sądzą, że młodzież boi się walki. Oni: harrimanowie i marshalowie, harpery i voigty — **nosiciele nagłej śmierci są naszymi największymi wrogami. Przeciw nim łączy się młodzież całego świata bez różnicy ras,** narodowości, wyznania lub przekonań politycznych, niosąca w swych sercach i umysłach jasną przyszłość ludzkości.

Będziemy walczyli o utrwalenie pokoju, o pokrzyżowanie ludobójczych planów imperialistów aż do zwycięstwa.

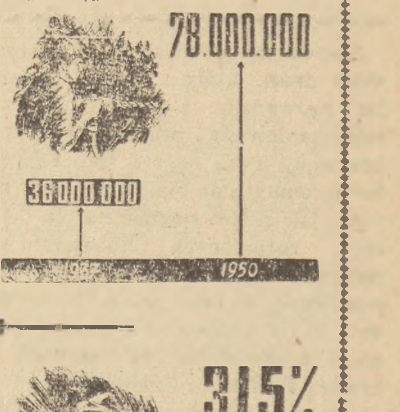
**T. ATKINS**

# Cyfry NASZYCH OSIĄGNIĘĆ

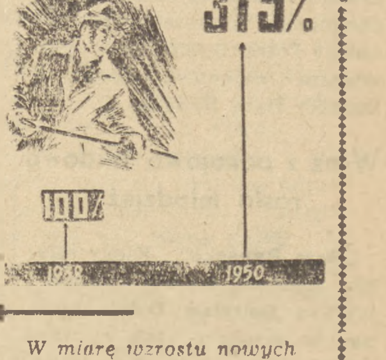
*Czołowym oddziałem klasy robotniczej są górnicy. Dzięki ich pracy wydobywamy miliony ton czarnego złota.*

*Podstawowym bogactwem naturalnym Polski jest węgiel. Z każdym rokiem, dzięki systematycznej mechanizacji kopalń wzrastają nasze możliwości wydobywcze. W okresie przedwojennym, według danych z 1937 r., polski przemysł węglowy produkował 36.000.000 ton węgla. Plan 6-letni postawił zadania znacznego prze-*

*przed górnikami poważne kroczenia tej cyfry. Dzięki ofiarnej pracy górników plan przemysłu węglowego na rok 1950, pierwszy rok* **Sześciolatki**, *został wykonany z poważną nadwyżką i wyraża się liczbą 78.000.000 ton wydobytego węgla.*




*W roku 1950 zrobiliśmy poważny krok na drodze do uprzemysłowienia kraju. Wyraża to najlepiej następujący wskaźnik: produkcja przemysłu wielkiego i średniego przeliczona na jednego mieszkańca wyniosła w 1950 roku około 315 proc. w stosunku do 1938 roku.*




*27 wyższych uczelni istniało w Polsce przed 1939 r. Wojna zmniejszyła jeszcze ich ilość, zburzone zostały budynki uniwersyteckie, zdziesiątkowana w obozach hitlerowskich kadra naukowa.*

*Jednym z pierwszych zadań, jakie postawiło sobie Państwo Ludowe była odbudowa i rozbudowa szkolnictwa. Wiele pieniędzy i sił przeznaczyło Państwo na ten cel i oto w drugim roku Planu 6-letniego uczęszcza 466.351, a jest w Polsce 79. Odbudowany został Uniwersytet Warszawski i Wrocławski, zbudowane zostały wyższe uczelnie w miastach, w których nigdy dotąd nie istniały: w Łodzi, Olsztynie, Gliwicach...*

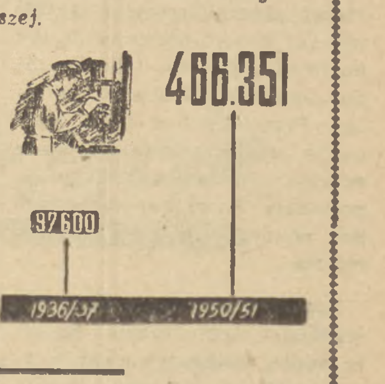
*W miarę wzrostu nowych uczelni, wzrasta z roku na rok ilość studiującej młodzieży robotniczo - chłopskiej.*

*Odsetek młodzieży robotniczej wzrósł z 7 proc. w roku 1939 do 39 proc. obecnie, a młodzieży chłopskiej z zaledwie 6 proc. przed wojną do 25 proc. obecnie. Tworzy się nowa inteligencja spośród najszerszych mas ludowych.*




***W Polsce sanacyjnej*** *do szkół zawodowych uczęszczało zaledwie 97.600 młodzieży. Dostać się do nich mogli tylko wybrani.*

*Dziś do szkół zawodowych — będących głównym źródłem kadr dla realizacji Planu Sześcioletniego uczęszcza 466.351, a więc przeszło 4 razy więcej młodzieży i z każdym rokiem cyfra ta będzie się powiększać. Szkoły zawodowe są w Polsce doskonale wyposażone, zapewniają uczęszczającej do nich robotniczej i chłopskiej młodzieży całkowite utrzymanie przez czas nauki, a przede wszystkim zdobycie wysokich kwalifikacji zawodowych i możność twórczej pracy w obranym zawodzie, lub też dalszego kształcenia na uczelni wyższej.*

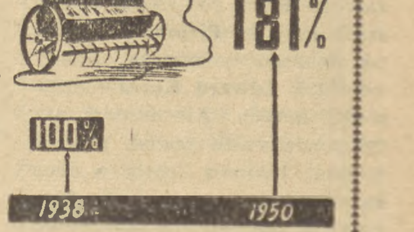



***Niska wydajność gleby*** *na polach chłopskich przed wojną była powodowana m. in. prymitywną uprawą. Chłopi rzadko posługiwali się maszynami, gdyż nie mieli własnych, a wypożyczanie rzadko się opłacało.*

***W 1950 roku*** *na polach chłopskich pracowało prawie 2 i pół raza więcej maszyn niż przed wojną. Państwo pomogło chłopom w zorganizowaniu kilkunastu tysięcy Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, skąd chłopi chętnie wypożyczają maszyny po niskiej i opłacalnej dla nich cenie. Coraz więcej chłopów korzysta z usług traktorów wypożyczanych z Państwowych Ośrodków Maszynowych.*

***A oto co mówi jeden z setek tysięcy — małorolny*** *chłop Józef Gałęzowski ze wsi Spalice, pow. Oleśnica:*

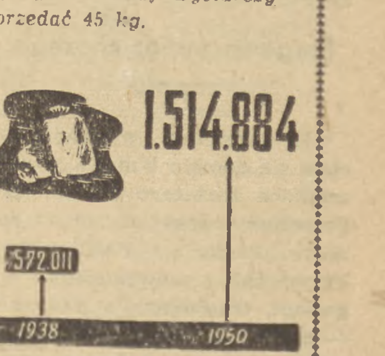
*„Moje pole orali traktorzyści, ziarno zasiałem siewnikiem, sprzętu dokonam także mechanicznie. Spodziewam się, że w tym roku z ha będę miał 4 q żyta więcej niż w roku ubiegłym”.*




***Przed wojną produkcja nawozów sztucznych*** *wynosiła 572.011 ton rocznie. W nawozy te zaopatrywali się przede wszystkim właściciele majątków ziemskich i najbogatsi tylko gospodarze. Masy pracujących chłopów z nawozów sztucznych prawie nie korzystały — nic też dziwnego, że przeciętna wydajność żyta z jednego ha spadła przed wojną do 10 q, a często i niżej.*

*W 1950 roku produkcja nawozów sztucznych wynosiła 1.514.884 ton. Ilość ta wzrasta z każdym rokiem.*

***Nawozy sztuczne kupowane są masowo, gdyż są znacznie tańsze niż przed wojną.*** *Aby kupić 100 kg superfosfatu, trzeba było przed wojną sprzedać 68 kg żyta. Dzisiaj wystarczy sprzedać 45 kg.*




# Nas nie oszukają!



*W krajach, gdzie rządzą bankierzy, przemysłowcy, podżegacze wojenni — policja odpowiada pałkami na żądanie pokoju, chleba, pracy. Ale pałkami nie złamie się potężnej woli młodzieży.*

GENERAŁ Mac Cloy powiedział niedawno: „*Tempo remilitaryzacji Niemiec zadecyduje o miejscu wojny. Wierzymy, że przesunie się ono na wschód*”.

Wschód, to znaczy NRD. Wschód, to znaczy Polska. To znaczy ZSRR.

Generał Mac Cloy myśli o wojnie. O wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw krajom demokracji ludowej — kiedy tworzy nowe szeregi starego Wehrmachtu. Uwalnia z więzień hitlerowskich zbrodniarzy i widzi ich kroczących w kierunku Wisły. Widzi, jak znów podpalają wioski, mordują dzieci, pejczem poganiają niewolników w obozach, niszczą, grabią, palą.

Generał Mac Cloy ma wielkie plany. Aby je zrealizować chce zdobyć młodzież na mięso armatnie.

**Zinserom i Morganom, Kruppom** i właścicielom Standart Oil — potrzebna jest wojna. Dlatego ich agenci w mundurach generałów, w fotelach ministerialnych i prezydenckich chcą wychować młode pokolenie Ameryki na morderców. Dlatego wysyłają je na rzeź do Korei i przygotowują do rzezi w Europie.

**Dlatego usiłują sformować** armię zaborczą z młodzieży narodów, które udało się im pochwycić w macki atlantyckiego paktu.

*„Wynajęcie obcych wojsk, aby walczyły w naszym interesie jest ze wszechmiar korzystne, płacilibyśmy im tylko małą część tego, co dostaje żołnierz amerykański”* — mówi kongresman **Pudge.**

*„W przyszłej wojnie bić się za nas muszą inne narody. Niech one posyłają swoją młodzież na rzeź, a nie my”* — nawołuje inny kongresman — **Cannon.**

Młodzież „innych narodów” ma jednak swoje własne zdanie w tej sprawie.

Dokerzy Havru wrzucają transporty broni do morza — i oni są wyrazem woli ludzi pracy na świecie. Młodzi Niemcy masowo przechodzą z Zachodnich Niemiec do NRD na Zlot Pokoju — oni są **wyrazem** woli młodzieży świata. A Amerykanie? Na koreańskim froncie w ciągu jednego miesiąca dobrowolnie przeszło na stronę wojsk ludowych 300 amerykańskich żołnierzy. Inni założyli klub pod nazwą: „Chodźmy lepiej do domu”... **Amerykańscy jeńcy wojenni wzięci do niewoli przez oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich** utworzyli Komitet Obrońców Pokoju. Niedawno **Komitet za poparciem i zgodą wszystkich jeńców wystosował** do ONZ i do Światowej Rady Pokoju deklarację, w której stwierdza, że 98 procent jeńców amerykańskich żąda jak najszybszego zawarcia rozejmu i protestuje przeciw dalszemu rozszerzeniu agresji.

Młodzi Amerykanie przybyli na Zlot do Berlina...

Coraz więcej jest ludzi na całym świecie, którzy pojmują, że zbrojenia przybliżają moment, kiedy trzeba będzie opuścić dom, żonę, dziecko, narzeczoną, warsztat, uniwersytet i pójść na wojnę. Coraz więcej ludzi słyszy w słowach Mac Cloy'a warkot zniżającego lot bombowca, widzi lufę karabinu wycelowaną w swoją pierś.

A każdy człowiek, gdy zrozumie to straszliwe niebezpieczeństwo, staje w szeregach armii walczącej przeciw podżegaczom, armii walczącej o pokój.

W **Związku Radzieckim** mądre ludzkie ręce, wielka ludzka myśl wcielają w życie stalinowskie plany i turkmeńską pustynię zamieniają w ogród.

Słońce i woda, elektryczność i energia atomowa służą w kraju socjalizmu pokojowi i szczęściu człowieka.

W **Polsce** powstają nowe, wielkie fabryki chemiczne, produkujące sztuczne włókno i sztuczne nawozy.

W **Chinach Ludowych** rząd likwiduje pozostałości feudalizmu: zacofanie, ciemnotę, likwiduje analfabetyzm.

W **Albanii** zbudowana została przez lud pierwsza w dziejach tego narodu linia kolejowa.

Oto świat demokracji i pokoju.

I tę **różnicę dwu światów** — z których w jednym wszystko jest dla człowieka, a w drugim wszystko przeciw człowiekowi, z których w jednym wszystko służy życiu, a w drugim wszystko służy śmierci, w jednym wszystko pokojowi — w drugim wszystko wojnie — tę różnicę widzi przeciętny, szary i uczciwy człowiek.

**Ten człowiek nie chce mordować i nie chce być zamordowany.** Mówi „precz z wojną”. Staje po stronie życia i pokoju. I takich ludzi jest coraz więcej.

*

**Kulturę** można **niszczyć nie** tylko bombami. Truć można nie tylko gazem. Inna metoda uśmiercania człowieczeństwa nosi nazwę „amerykańskiej kultury”, „amerykańskiego stylu życia”. Gnije kultura kraju dolara, bo w pojęciu imperialistów istnieje ona tylko o tyle, o ile może służyć dolarowi.

W kraju dolara **nie szanują** kultury Goethego i Whitmana, Romain Rollanda i Fasta. Bankierom z Wall-Street obce są idee wielkich Amerykanów Waszyngtona i Lincolna.

**Cóż znaczą mazurki Chopina** wobec superszlagieru jakim jest samba? Kimże jest Czerny-Stefańska wobec muzykalnej gwiazdy Hollywood — śpiewaka Bing Crosby?

Mickiewicz? **A po co Mickiewicz? Nigdy nie da ci tyle wrażeń, takiego dreszczyku,** jak ostatni amerykański „best seller”, „kobieta, kokaina i śmierć...”

W Ameryce **przygotowuje się** nie tylko bomby atomowe i wodorowe. W gabinetach szefów reklamy rodzą się bomby otępiające jazgotem jazzu, paradą nagich ciał, filmami pełnymi mordu i erotyzmu, powieściami pisanymi przez maniaków, obrazami z krainy obłędu...

Maleją **szeregi** zwolenników tej „amerykańskiej kultury”, której nędza, śmieszność, zakłamanie tym wyraźniejsze się staje, im pełniej dojrzewa twórcza, nowa, budująca kultura krajów, w których władzę sprawuje lud.

Są **pieśni, które uczą wiary** i miłości, które pomagają budować. Są obrazy, które nakazują uczciwie żyć, kochać ludzi, kochać pracę. Jest poezja, która budzi w człowieku wszystko, co jest w nim jasne i dobre. Jest kultura nowa, która jest kulturą życia, walki, piękna...

Takich pieśni i takich wierszy szukają ludzie. Takie pieśni i takie wiersze znajdują w swojej narodowej twórczości, w sztuce i kulturze Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, NRD, krajów demokracji ludowej.

Żaden patriota swego kraju, żaden człowiek uczciwy, kulturalny nie zamieni rzeźb Luvru na Ritę Hayworth, wierszy Nerudy na kryminalną powieść, życia na beznadziejną, pokorną pogoń za dolarami. Narody świata wiedzą, że prawdziwa kultura Ameryki — to kultura Whitmana, Dreisera, Robesona i Howarda Fasta. Narody świata bronią się przed kulturą imperialistycznej Ameryki, przed amerykańskim stylem życia narzucanym chytrością i przemocą.

*

W nadreńskich fabrykach Kruppa toczą się lufy armat, granaty, kule. Kule, które mają utkwić w naszych piersiach.

O kilkanaście kilometrów zaledwie od Zlotowego Stadionu im. Waltera Ulbrichta, w lokalach Zachodniego Berlina szaleją amerykańskie jazzy.

Nas nie oszukają!

Przybyliśmy do **Berlina** ze wszystkich zakątków świata.

Z palmowych wiosek Hawai, z naddnieprzańskich budów, z Paryża, z Warszawy, z Kalkuty, z Triestu, New Jorku i z Pekinu.

Przybyliśmy — wysłannicy młodzieży, która nie chce umierać, młodzieży, która nie chce wojny. Są nas miliony w Berlinie. Jest nas wieleset milionów na całym świecie.

Nie chcemy do siebie strzelać.

Raymonde Dien jest z nami. Raymonde Dien zatrzymała jeden pociąg z bronią.

A nas są miliony. Wszystkie wojenne pociągi możemy zatrzymać — starczy nam na to sił!

Przybyliśmy tu ze wszystkich zakątków świata, ażeby powiedzieć: **„Nie dopuścimy do wojny. Jesteśmy armią pokoju”.**

Zadrżą panowie z Wall-Streetu słysząc nasz głos, który jest głosem milionów.

Zadrżą z gniewu i wściekłości, gdy ujrzą nas stojących na berlińskim stadionie — młodych, silnych, odważnych, pełnych radości życia, pewnych **zwycięstwa.**

# Młodzi budowniczowie wielkiego obiektu Planu Sześcioletniego — budowniczowie pokoju

**Stanęli na wyniosłości wiejskiej drogi, która wśród zieleni prowadziła z budowy do mieszkaniowego osiedla. Osial przysłonił ręką oczy i spojrzał na ogromny plac budowy** Przed nimi, jak okiem sięgnąć na białych, rozpalonych lipcowym słońcem piaskach, wśród lasu rusztowań wrzała praca. Właśnie tu, w Świnoujściu, na najdalej wysuniętym na zachód krańcu Polski, na Ziemiach Zachodnich, powstał potężny obiekt Planu 6-letniego — największa i najnowocześniejsza w Europie Baza Rybacka...

## Wraz z pokojową budową rosła młodzież

„Baza Rybacka"... Kiedy młody, zdemobilizowany żołnierz WOP-u **Bolesław Osial** zaczynał w grudniu 1948 r., jako zwykły robotnik pracę na budowie — nie wiedział co oznacza ta nazwa. Nad poszarpanym brzegiem nieuregulowanego kanału rozciągał się wtedy olbrzymi obszar bagien i moczarów na którym rozpoczynały się pierwsze prace nad wytyczeniem terenu. Ciężka to była praca. Powoli, metr po metrze robotnicy zasypywali wydobytym z dna kanału piaskiem odcinki bagnistego terenu. W zimie lodowate, wilgotne wichry morskich sztormów przenikały robocze ubrania — w lecie wciskał się do oczu drobny, niesiony porywistymi wiatrami piach Na wydartych bagnom terenach garstka ludzi wbijała w ziemię potężne betonowe pale. To były początki... Podczas tej ciężkiej pracy Osial zrozumiał, co oznacza nazwa „Baza Rybacka" Poznał i pokochał ten przyszły olbrzymi kombinat pokojowej pracy, który wraz z towarzyszami budował od podstaw. Bo Baza Rybacka to nie tylko wielki nowoczesny port dla dalekomorskich rybackich jednostek. To również olbrzymia fabryka przetwórcza, chłodnia, w której skomplikowanym systemie rur krążyć będzie aż 20 ton amoniaku, potężna fabryka lodu. Ogromny to będzie kombinat. Przecież same tylko podstacje elektryczne rozdzielające energię poruszającą urządzenia posiadają moc, wystarczającą na pokrycie potrzeb dużego miasta.

**Dziś nie ma już śladu po wielkich torfowiskach.** Na olbrzymim, 20-hektarowym terenie bieleje wydobyty z kanału piasek, błyszczą linie szyn kolejowych, wznosi się gotowy już prawie, potężny masyw chłodni, wyrasta podciągnięty do wysokości trzeciego piętra blok magazynu...

**Budowę zaczynali w stu ludzi — chłopi małorolni, którzy tu ściągnęli z całej Polski,** garstka starych majstrów-fachowców i przede wszystkim okoliczna młodzież... Wyuczyli się tutaj na zbrojarzy trzej bracia **Zdebkowie,** których w 1948 roku bez jakiegokolwiek zawodu dostał pod swoją opiekę stary majster **Pieprzka,** wyrósł na dobrego betoniarza młody wieśniak **Edward Kurcz** i dziesiątki innych. Ale młodzi nie tylko zdobywali zawód. Wraz z wielką budową rosła w nich świadomość, że pracują dla Planu, dla pokoju, że każde ich osiągnięcie tu, na budowie Bazy jest zwycięstwem całego narodu... Wielu z nich wstąpiło na budowie do ZMP, stało się czynnymi agitatorami pokoju. Osial przyszedł na budowę jako młody niedoświadczony chłopak — dziś jest już sekretarzem Partii i jednocześnie aktywnym ZMP-owcem.

## Brygada młodzieńczego zapału

**Ale naprawdę młodzieżową stała się dopiero budowa w początkach bieżącego roku** Ze Szczecina przyjechała wtedy do nich Brygada ZMP-owska Przyjechali samochodami — gwarni, roześmiani, z piosenką — **chłopcy i dziewczęta. Zamieszkali w osiedlu pod sosnowym lasem i od razu „wgryźli" się w robotę. Od tamtej chwili młodzież** stanowi już trzy czwarte załogi. Oto stoi obok Osiala i patrzy z miłością na budowę przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP **Bronisław Matynia.** Od siódmego roku życia ten syn bezrolnego chłopa z małej wioski pod Łodzią pracował u kułaka, od najmłodszych lat poznawał gorycz kapitalistycznego wyzysku. Przyjechał tu z brygadą i dziś pracuje na wielkiej budowie jako brygadzista młodzieżowy.

## W gorące, lipcowe dni realizacji zobowiązań

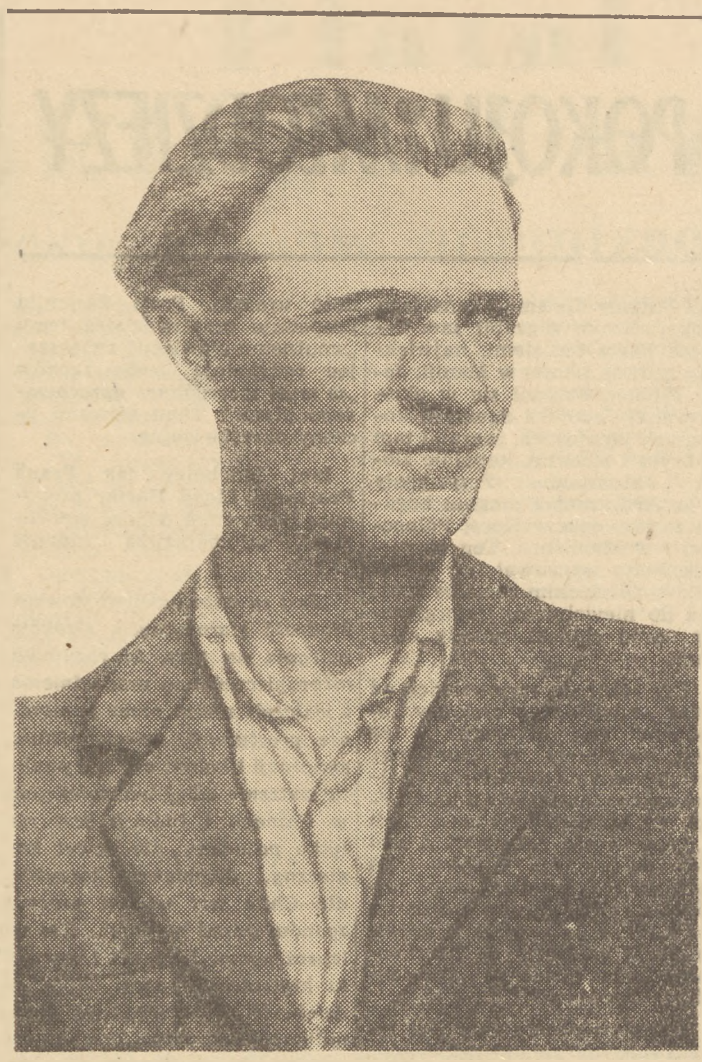
Matynia patrzy na budowę i uśmiecha się. W ręku trzyma zeszyt z wpisanymi zobowiązaniami młodzieży... Ważne i radosne są zobowiązania: dla uczczenia Święta Wyzwolenia cała załoga zobowiązała się przed terminem oddać do eksploatacji część obiektu, a dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój młodzież podniosła wydajność pracy. Matynia zagląda do zeszytu. Na białych kartkach czernią się cyfry podjętych zobowiązań: brygada **Dobogórskiego** — podnieść dzienną wydajność o 20%, brygada **Burasa** — o 25%, brygada **Jankowskiej** — o 20 %... Zobowiązania są wysokie, bo przecież każda z młodzieżowych brygad wykonuje i tak przeciętnie po 270 — 300% normy. Matynia codziennie sprawdza wykonanie zobowiązań — zapisywane w zeszycie cyfry dobitnie świadczą, że młodzież budowy nie rzuca słów na wiatr. — Zobowiązania są wykonywane przez wszystkich...

Podczas gorących lipcowych dni, o Zlocie w Berlinie mówiło się na budowie szczególnie dużo. Praca dla uczczenia Zlotu trwała już od dawna. Bo przecież dla uczczenia Zlotu młodzi elektrotechnicy **Knappe i Brzózka** zelektryfikowali całe osiedle, a załoga budowy chłodni pod kierunkiem młodego majstra ZMP-owca **Jankowskiego** wyładowała w jedną z niedziel 4 wagony żwiru...

Zresztą nie tylko pracą w ramach zobowiązań młodzież ze Świnoujścia czci to wielkie, pokojowe święto. Przecież każde produkcyjne zwycięstwo w ich pracy nad budową wielkiego, pokojowego obiektu przemysłowego jest wkładem w ogólno-narodową walkę o pokój, o której opowiedzą wszystkim delegaci polskiej młodzieży.

Wśród nich jest kol. Matynia przewodniczący ZMP budowy Bazy Rybackiej w Świnoujściu na Ziemiach Zachodnich.

**BOGDAN KOŁODZIEJSKI**



*Bolesław Osial — sekretarz organizacji partyjnej na budowie Bazy Rybackiej w Świnoujściu.*



***Bronisław Matynia — niegdyś parobek kułacki, dziś przewodniczący ZMP na budowie Bazy Rybackiej w Świnoujściu i delegat na Zlot Berliński.***

# POMOC

Upał był nie do zniesienia. W skwarze słońca rośliny więdły i zwijały liście, chroniąc przed wyparowaniem zapasy wilgoci. Było tak parno, iż wydawało się, że ludzie nie wytrzymają, zejdą z pól i skryją się w chłodzie.

Gdziekolwiek by jednak nie spojrzeć po Wysokiej, wszędzie mimo spiekoty trwała gorączkowa praca żniwna. Kobiety w białych zapaskach odbierały szybko zboże za kosiarzami, a w powietrzu co chwila roznosił się brzęk kos.

## Niespodziewani goście Szpunertów

Z daleka zabrzmiała pieśń.

Stary **Szpunert** na głos piosenki wyszedł powoli z domu na próg. Stanął na progu, patrzy i otwiera ze zdumienia usta. Grupa chłopców i dziewcząt z kosami i sierpami idzie wprost do niego, nie przestając wesoło śpiewać. I kto to jeszcze w tej grupie...

Stary poznaje z trudem najpierw **Staszka Olecha,** który dziś jest studentem Politechniki Gdańskiej i obok niego **Karola Brusza,** pracującego od dawna poza wsią, w fabryce „Archimedes" we Wrocławiu. Wraz z nimi idzie cała młodzież z Wysokiej, w pierwszej dwójce **Stanisław Krzywonos,** przewodniczący koła ZMP w Wysokiej

— My do was w pole — mówi z uśmiechem **Marysia Michno,** odgarniając z czoła jasne włosy.

— Wy... do mnie, w pole... — staruszek wytrzeszczonymi oczyma patrzy po całej gromadzie. — Kto was przysłał?

— Sami przyszliśmy — mówi Staszek Olech. — Przecież sami nie dacie rady zebrać zboża. A tu 22 lipca blisko. Wszyscy czym mogą czczą to wielkie Święto naszej Ojczyzny — my zobowiązaliśmy się pomóc wam w żniwie. I nie tylko wam...

Szpunertowa stanęła we drzwiach i nie wierzy uszom.

— Jak to, za darmo?

Ale staruszek już ściska ręce zetempowcom, potem bierze z węgła kosę, zarzuca ją na ramię i dumnie na czele grupki młodzieży rusza w pole.

## „Gotowe"

Na wszystkich polach śpieszą się ludzie, ale tu tempo roboty chyba największe.

Słońce dopieka coraz bardziej i staruszek dziwi się dlaczego żaden z młodych żniwiarzy nie popatrzy nawet na dzban chłodnego mleka, który na odchodnym wetknęła mężowi w rękę Szpunertowa A młodzi ani myślą odpoczywać, koszą, odbierają, wiążą — łan maleje w oczach. Stary rozkłada ręce z rozrzewnieniem, chodzi koło kop patrzy i nie może się napatrzyć.

Nie wytrzymała i Szpunertowa, po południu przyszła w pole i załamała ręce w zdumieniu.

— Kiedy wyście to wszystko zrobili?

Oboje z mężem zaczynają wspominać dawne żniwa.

— Najpierw trzeba było iść na zarobek tam — Szpunertowa pokazuje na pałac obszarnika, w którym od sześciu lat nie ma już pana — a potem na swój kawałek, nieraz nie zdążyłeś, to ziarno leżało wysypane w polu. A co tam kiedyś kogo obchodziły twoje sprawy...

Tymczasem ostatni skrawek łanu pada pod kosą.

— Gotowe!

— Przyjdziecie jutro do mnie? Obiecaliście... — odzywa się niespodziewanie głos Baranowej, która nie wiadomo skąd wzięła się na drodze.

— A jakże, przyjdziemy.

— Ale śpiewają! — mówią ludzie schodząc z pola.

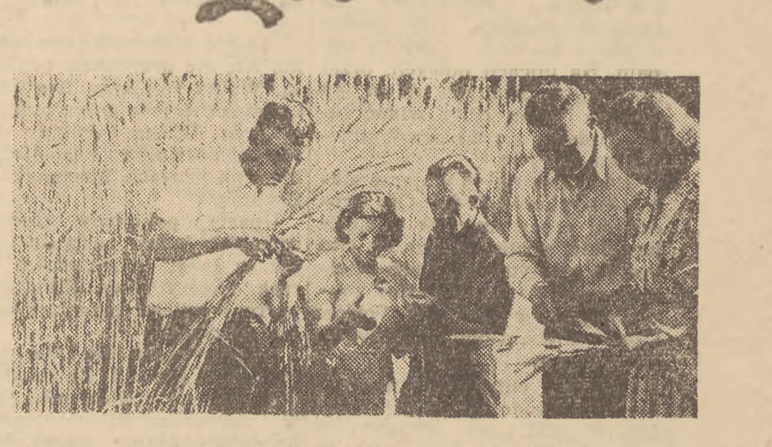
— Skończyli u Szpunerta — z uznaniem dodają inni.

— Niedługo święto... — przypomina jeden z chłopów i patrzy w niebo, wciąga w płuca gorące jeszcze mimo wieczoru powietrze i mówi z rozkoszą:

— Chlebem pachnie...

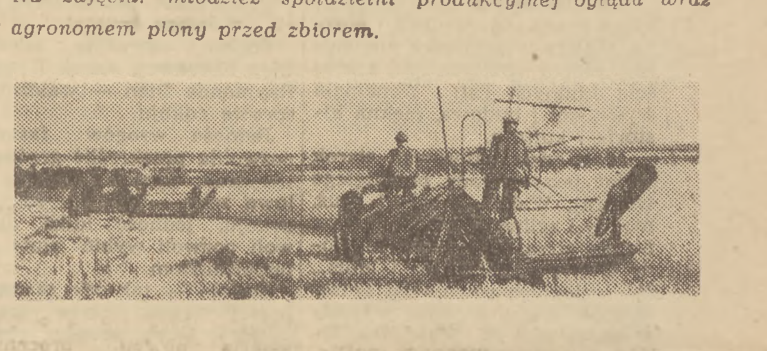
**ST. NIEWIAROWSKI**
**Wysoka, pow. łańcucki, woj. rzeszowskie**

# Żniwa... żniwa



*Tego roku w Polsce wyrósł na polach wspaniały urodzaj. Chłopi wiedzą dobrze, że ten urodzaj zawdzięczają nie tylko sprzyjającej pogodzie, lecz pomocy swojego państwa, które nie szczędziło im dogodnych kredytów na akcję siewną, dostarczyło o 5% więcej niż w roku ubiegłym i kilkakrotnie więcej niż przed wojną nawozów mineralnych.*

*Na zdjęciu: młodzież spółdzielni produkcyjnej ogląda wraz z agronomem plony przed zbiorem.*



*Na pola żniwne wyjechało w tym roku 3500 więcej maszyn żniwnych niż w roku ubiegłym. Dzięki dobremu przygotowaniu maszyn i umiejętnej obsłudze młodzi mechanizatorzy osiągają do 11 ha dziennej wydajności każdej snopowiązałki.*

*Na zdjęciu: snopowiązałki traktorowe podczas pracy.*



*Państwowe Gospodarstwa Rolne i rolnicze spółdzielnie produkcyjne w Polsce używają coraz więcej kombajnów żniwnych. W tym roku same gospodarstwa państwowe wprowadziły na pola ponad 100 kombajnów, dostarczonych przez Związek Radziecki.*

***Na zdjęciu: radziecki kombajn S-4 na polu gospodarstwa państwowego w woj. lubelskim. Kombajn ten zbiera dziennie i młóci ponad 10 ha pszenicy.***

# *O chłopcu,* który wzorem *Aleksego Meresjewa* zwyciężył kalectwo i stał się pożytecznym członkiem społeczeństwa

Zdarzenie, o którym chcę opowiedzieć, jest bardzo proste. I właśnie dla tej swojej prostoty zasługuje na uwagę.

W powiecie **Maków Mazowiecki,** we wsi **Przanowo,** trzy lata temu chłopcy wiejscy rozpalili ognisko w miejscu, gdzie w czasie wojny przebiegała linia frontu. Leżący w ziemi niewypał miny eksplodował, urywając jednemu z chłopców dłonie. Chłopiec był uczniem czwartego oddziału szkoły podstawowej, nazywał się **Kazimierz Kołodziejski.** Rodzice, małorolni chłopi, odwieźli go natychmiast do Makowa Mazowieckiego do szpitala, gdzie musiano amputować chłopcu ręce aż po nadgarstki. Po miesięcznym pobycie w szpitalu Kazik wrócił do domu, do zbudowanej po wojnie przez ojca jednoizbowej chaty, położonej daleko od wsi, na kolonii.

Zaczęły się dla chłopca ciężkie i smutne dni. Do szkoły nie mógł chodzić. Zamknięty w sobie, pełen najczarniejszych myśli milczał całymi tygodniami. Płacz matki, milczące współczucie ojca, usłużna dobroć braci pomagających mu w najprostszych czynnościach, nie zdołały wydobyć chłopca z odrętwienia, przeciwnie, potęgowały jeszcze bardziej jego smutek.

Aż zdarzyło się, że będąc na poczcie zauważył w kiosku książkę **Borysa Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku".**

**Kupił tę książkę. Zaczął czytać.** W miarę, jak zagłębiał się w treść książki, rumieńce wypływały mu na twarz. Ta książka była i o nim!... Trzynastoletni chłopiec (był spóźniony w nauce, wojna nie pozwoliła mu na czas zgłosić się do szkoły) — postanowił pójść w ślady bohatera książki — przełamywać własne kalectwo. Tak, jak Meresjew, który rwał się do walki z faszystowskim najeźdźcą, który całą siłę woli — woli radzieckiego człowieka skierował na to, aby nadal pomimo kalectwa służyć swej Ojczyźnie — kol. Kołodziejski całym sercem pragnął być czynnym i pożytecznym uczestnikiem naszej wspólnej pracy i walki o pokój, o socjalizm.

Kołodziejski **postanowił nauczyć się pisać** swymi okaleczonymi rękoma. Należało teraz czynić tak, aby kikut zastąpił sprawny instrument ruchu — dłoń. Zaczął od tego, że kazał przywiązywać sobie obsadkę do kikuta. Nie szło. Obsadka nie chciała się trzymać, ramię nie panowało nad ruchami. Wtedy spróbował inaczej. Chwycił pióro obu rękami i wodząc nim po papierze, próbował stawiać znaki. Szło opornie. Ruchy jednej ręki nie godziły się z ruchami drugiej. Lewa miała tendencję do pisania w lewo, prawa kierowała się w prawo. Należało te ruchy zgrać, nakazać ruch jednostronny. Na każdym kroku mnożyły się trudności. Gdy już litery zostały jako tako opanowane, trzeba było pracować nad tym, ażeby nieruchawy instrument — dwie złączone ręce przystosować do szybkiego skoordynowanego ruchu, jakim jest łączenie pojedynczych znaków w wyrazy i zdania. No i sam papier ciągle uciekał spod łokcia. Nie sposób dziś wyliczyć, ile cierpliwości, ile nieudanych prób, trudności mieścił w sobie każdy dzień pracy chłopca.



Mozolna nauka trwała cały rok. Ale po roku, kiedy Kołodziejski zgłosił się do swojej szkoły i prosił kierownictwo o przyjęcie na podstawie egzaminu z pisania, egzamin ów wypadł tak doskonale, że już nic nie stało na przeszkodzie, by Kazik mógł znowu stać się normalnym uczniem.

**Po trzech latach do skrzynki** interwencyjnej Polskiego Radia przyszedł list, w którym uczeń klasy siódmej **Kazimierz Kołodziejski z Perzanowa** prosił o radę, co ma robić z sobą po ukończeniu szkoły podstawowej.

Zainteresowano się jego sprawą. Na miejscu stwierdzono, że list nie tylko mówił prawdę, ale że nie powiedział jeszcze wszystkiego. **Nie powiedział np. tego, że Kazik Kołodziejski — dziś już siedemnastoletni ZMP-owiec jest aktywistą w swoim kole; jako najlepiej i najszybciej piszący sprawuje funkcję sekretarza koła, że do szkoły ma sześć kilometrów, że tę przestrzeń przemierzał codziennie piechotą.** Że jeździ bardzo dobrze na rowerze i tylko dlatego że nie miał roweru odbywał te wędrówki piechotą. **I to jeszcze, że za stypendium, które otrzymywał z Wydziału Oświaty PRN w Makowie kupił sobie kilkanaście cennych pozycji biblioteczki marksistowskiej i że bardzo dużo czyta.**

Jego rodzice, małorolni chłopi, powiedzieli: **„Trudno powiedzieć, czym było dla nas to nieszczęście! Wojna wygnała nas z zagrody. Wróciliśmy do zgliszcz, pola były zaminowane. Ledwo wybudowaliśmy tę chałupinę, a tu znów taka bieda. I pomyśleć, że w dawnych czasach skazany byłby na żebraczy chleb, bo nawet nie zdałby się na pastucha!"...**

Kazimierz Kołodziejski, jeden z pierwszych uczniów perzanowskiej szkoły otrzymał od kierownika zaświadczenie, że powinien się uczyć dalej w kierunku ogólnokształcącym. Został już przyjęty do ósmej klasy jedenastoletniej szkoły **im. A. Mickiewicza w Warszawie na Saskiej Kępie.** Ze swymi nowymi kolegami wyjedzie na wczasy. Powiada, że czuje się tutaj jak w domu. Kazik Kołodziejski mówi o sobie:

**— Najważniejsza była decyzja, a potem już sprawa prosta.**

— Nie ma o czym mówić — odpowiada na zapytania dotyczące długich miesięcy jego ćwiczeń w pisaniu. — **Gdyby nie Aleksy Meresjew, nic nie byłoby ze mnie. To jego zasługa.**

To już chyba koniec opowiadania o Kazimierzu Kołodziejskim. Jego sprawa jest prosta. Zaczęła się od decyzji, podyktowanej wielkim przykładem radzieckiego człowieka. Ale w tej prostocie jest prawda o młodym pokoleniu **„dzielnych, młodych obywateli — jak mówił Żdanow — nie obawiających się przeszkód i umiejących je pokonywać".**

**W. TROPACZYŃSKA-OGARKOWA**

# Chłopcy w czerwonych chustach

**JANINA BRONIEWSKA**
Laureatka Nagrody Państwowej

*Poniżej drukujemy fragment powieści JANINY BRONIEWSKIEJ p. t. „OGNIWO", w której autorka opisuje pracę nowego harcerstwa i życie dzieci w Polsce Ludowej.*

*Przytoczony urywek mówi o pomocy udzielonej przez Ogniwo „Konstruktorów". biedocie wiejskiej.*

*(RED)*

Stary Mateusz siedział właśnie w sadzie. Przy ciemnej ścianie chaty ognisto płonęła grzęda nasturcji. Krągłe listki pięły się po smolistych, nagrzanych deskach, sięgały po parapet okna z obłupaną farbą na ramach. Nad gorzkawo pachnącymi kielichami unosiły się z brzękiem pszczoły... Siadały na pomarańczowych kwiatach, wsuwały się w głąb kielicha, wycofywały się kosmatym, pasiastym odwłokiem, ciężko opite słodkim, nasturcjowym miodem.

Mateusz wyciągnął nogi w miękkich papuciach na przygrzewające już mocno słońce. Plótł kosz z wikliny, coraz to sięgając po nową witkę z leżącej nieopodal wiązki. Babka Mateuszka szła ku studni, podzwaniając wiadrem Pomiędzy malwami przy płocie zobaczyła dziwaczny orszak, zmierzający ku furtce, wiszącej na jednej zawiasie. Przysłoniła oczy ręką, postawiła wiadro w trawie, obejrzała się w stronę Mateusza, trochę zaniepokojona:

— Ojciec? A patrz no, co to za wojsko wali?

— Wojsko? Jakie ci tam wojsko? — zdziwił się stary i też przysłonił oczy przed słonecznym blaskiem, ale siedzącemu na niskim stołeczku wysokie malwy zasłaniały widok drogi.— Może jaka delegacja, albo co?

— Ale! Delegacyja! Z piłą jeden na ramieniu, drugi w okularach na nosie. A każdy jeden ma czerwoną chustę na szyi. Kto ich wie, czego chcą? — wydziwiała babka.

— To się spytaj! Przecie nie rarogi — spokojnie odpowiedział dziadek i sięgnął po nowy pręt wikliny.

Drobniutka siateczka zmarszczek zbiegła się w chytrym uśmiechu wokół oczu, ukrytych za szkiełkami w drucianej oprawie. Dziadek mruknął:

— Z czerwonymi chustami. Widzisz ich...

Chłopcy podchodzili do furtki. Przystanęli. Teofil — Mruk zaczął z ciekawością oglądać uszkodzenie. Sięgnął do kieszeni, wyciągnął śrubokręt. Przymierzył do łebka pordzewiałej śrubki. Znów sięgnął do drugiej kieszeni. Wyjął cieńszy. Przymierzył. Stasiek trącił go nieznacznie w bok.

— Czekaj! Nie łapu - capu! — powiedział przez nos. — O pogodzie trzeba zacząć...

— To sobie zaczynaj — mruknął Teofil i zaczął odkręcać śrubkę.

— E... dzień dobry! E... ładna pogoda! E... proszę państwa — zaczął odchrząknąwszy Stasiek i wszedł na dziedzińczyk.

— Ładna, co nie ma być ładna — spokojnie odpowiedział stary Mateusz i tylko siateczka zmarszczek jeszcze gęściej zbiegła się wokół niebieskich, wesołych oczu. Uważnie oglądał wyplatany kosz.

Zaległa kłopotliwa cisza.

Babka wzruszyła ramionami, podniosła puste wiadro i poczłapała w stronę studni. Teraz ubiegł ją Pietruszka:

— To już może ja zaczerpnę!

— A potrafi to kawaler? — z przekąsem rzekła babka. — To przecie wiejska studnia, a nie miastowy kran...

Pietruszka wyjął jej wiadro z ręki. Uśmiechnął się przymilnie, potrząsnął czupryną:

— U mojej babci taka samiutka studnia była w Zgorzelcu. Z kołowrotem. O, już się robi!

Zakręcił korbą. Łańcuch ze zgrzytem odwinął się z osi, brzęknęło o cembrowinę wiadro, zjeżdżając w głąb.

— W Zgorzelcu! O mój ty świecie! — uradowana babka prasnęła w ręce. — A w którym to Zgorzelcu? Nad Bugiem?

Pietruszka przechylił się nad studnią. Zobaczył swoją rozwianą czuprynę w ciemnym krążku na samym dnie. Wiadro z bulgotem zanurzyło się w wodzie.

— Nad Bugiem? Nie, nad Wisłą! — jakby zmartwił się Pietruszka oburącz kręcąc korbą, gdy ciężkie wiadro sunęło w górę.

— A, nad Wisłą — przyjęła to wyjaśnienie całkiem udobruchana babka Mateuszka i przyjrzała się życzliwie chłopcu, jak wprawnie wyciąga ciężkie wiadro, jak ustawia je na brzegu cembrowin ulewając nadmiar wody w głąb studni.

Pietruszka przechylił wiadro, przelał wodę do wiadra babki, pochwycił pałąk i spytał:

— To gdzie, proszę babci, nieść?

— A nieś, dziecko do sieni. Tam stoi stągiewka — całkiem naturalnie odpowiedziała stara Mateuszka i podreptała drobnym kroczkiem za chłopcem.

— Poszło! — pomyślał Pietruszka przestępując próg domu. — Zgubiła tego „kawalera", a gładko przyjęła mnie za wnuka...

Zajrzał do pustej stągiewki w kącie sionki, wylał wodę z wiadra i znów ruszył w stronę studni.

Teofil - Mruk ze Zbyszkiem w najlepsze majstrowali przy furtce. Odkręcili już zawiasy, Józek oglądał malwy i wolniutko kierował się w stronę ulów, rozsianych między drzewami, za klombem czerwono rozkwitłych róż.

— Ej, bo potną! — ostrzegawczo zawołał dziadek, uważnie patrząc na chłopca zza szkiełek w drucianej oprawie. Ręka z witką na chwilę zawisła w powietrzu.

— Mnie nie rusza! Mój dziadek też ma pasiekę. Od małego przywykłem do pszczół — wesoło odpowiedział Józek.

— Jak od małego, to druga rzecz. Obejrzyj moje ule może co nowego doradzisz — całkiem wyraźnie roześmiał się dziadek, a potem trochę kpiąco spojrzał na sterczącego przed nim Staśka, który ani rusz nie mógł zacząć rozmowy. — A kawaler zna się na pszczołach?

EUGENIUSZ KOSTRZEWA
Sosnowiec
Delegat na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

# Do Towarzyszy którzy wybrali mnie delegatem na Zlot

*Dzień 17 czerwca wrył się głęboko w moją pamięć.* Wspominam często ten dzień i widzę przodowników pracy, przodowników nauki, najlepszych aktywistów Sosnowca, którzy przybyli na Miejski Zlot Młodych Bojowników o Pokój, by wybrać delegatów na III Światowy Zlot w Berlinie. Na tej konferencji *młodzież Sosnowca obdarzyła mnie ogromnym zaufaniem, wybierając delegatem do Berlina.* Jestem niezmiernie szczęśliwy, że reprezentuję na Zlocie młodzież stolicy Czerwonego Zagłębia i całą młodzież polską. Jestem zarazem zobowiązany w stosunku do moich wyborców. Muszę w Berlinie powiedzieć w imieniu kolegi *Szewczyka* — przodownika pracy z huty „Sosnowiec" i kolegi *Kępińskiego* — przodownika nauki oraz kolegi *Szczęśniaka* — aktywisty młodzieżowego, w imieniu młodych górników z kopalni im. Józefa Stalina i przodownic pracy z Zakładów Wełnianych, jak my w Sosnowcu walczymy o pokój, budując nowe szkoły, wytapiając surówkę w hucie „Katarzyna", wydobywając węgiel w kopalni im. Stalina, przyczyniając się w ten sposób do szybszego wykonania naszego Planu 6-letniego.

W Sosnowcu wszędzie, gdzie spojrzysz wznoszą się nowe domy, szkoły, żłobki. Rosną tu wspaniali ludzie, jak kol. *Orda* — przodownik z Fabryki Armatur, kol. *Kaczorowski*, który przed Plebiscytem Pokoju i III Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój zorganizował wielką akcję uświadamiającą, instalując na samochodzie głośnik i jeżdżąc po Zagłębiu Dąbrowskim.

Powiem o tym młodzieży z całego świata w Berlinie. Powiem również o pięknych możliwościach rozwoju młodzieży w Polsce Ludowej.

Czy ja, dziecko robotnika, mógłbym w Polsce przed 1939 r. kiedykolwiek marzyć o moich dzisiejszych wspaniałych dniach?

Moja matka i ojciec nie posiadają żadnego wykształcenia. Faszystowskie rządy Polski przedwojennej uniemożliwiły im zdobycie choćby elementarnej wiedzy. Natomiast ja — dzięki wyzwoleniu mego Kraju przez bohaterską Armię Radziecką, dzięki władzy ludowej — skończyłem średnią szkołę, otrzymałem w tym roku świadectwo dojrzałości i będę studiował na wyższej uczelni. Drogę walki o pokój, walki o najdroższe życie Leszka i Marka — synów mego brata i o życie milionów dzieci na całym świecie, o te nowe jasne domy, w których mieszkamy — wskazała mi moja organizacja ZMP-owska.

Kierując szkolną organizacją ZMP przy Liceum im. Bolesława Prusa, sam nauczyłem się od moich kolegów bardzo wiele. Kolektyw zetempowski pomógł mi stać się jednym z najlepszych uczniów. Chłonąłem naukę, bo wiedziałem, że Polska Ludowa, że Plan 6-letni potrzebują świadomych i posiadających rzetelną wiedzę ludzi.

Tę świadomość, a z nią zapał do nauki dało mi szkolenie polityczne ZMP. Do wysiłku zachęcał mnie zapał i entuzjazm pracy moich kolegów z huty „Sosnowiec" i z huty „Cedlera", z Sosnowieckich Odlewni Staliwa i wielu innych. Często bywałem tam u kolegów z referatami. Pomagałem im się uczyć i sam uczyłem się od nich.

**Nie wszystko zawsze osiągałem łatwo w swej pracy.**

**Nieraz trudno jest prowadzić pracę organizacyjną. Często trzeba ciętej, ostrej krytyki, ażeby obudzić tu i ówdzie jeszcze śpiących biurokratów lub zarozumiałych kacyków. Aby skutecznie zwalczać zło, które oni wyrządzają, zostałem korespondentem prasy. Początkowo pisałem do „Pokolenia" — obecnie do „Trybuny Robotniczej" i „Sztandaru Młodych".**

**Dzięki opublikowaniu w gazecie moich korespondencji — wiele błędów zostało zlikwidowanych, a biurokraci, przeszkadzający nam dobrze pracować, ponieśli karę.**

**Jestem w Berlinie.** Jestem tutaj, by w imieniu młodzieży Sosnowca zamanifestować naszą wolę pokoju, by opowiedzieć kolegom z całego świata, jak w Polsce Ludowej rosną ludzie.

**Kolego Szewczyk!** Nie zawiodę Waszego zaufania. Naszą wolą pokoju, naszą walką o pokój, popartą nowymi procentami przekroczenia normy przez Was, na Waszej tokarce, kolego Szewczyk, wykażemy siłę młodzieży, która pokrzyżuje krwiożercze plany imperialistów.

***Cegły na murach naszych socjalistycznych osiedli robotniczych, uśmiechy matek czytających niezdarną rączką pisany list od dziecka, któremu Polska Ludowa umożliwiła spędzenie lata nad morzem; wózki „czarnych diamentów" — węgla z kopalni „Milowice", „Niwka", „Modrzejów"; tysiące metrów tkanin; żelazne rusztowania pod mosty, po których jedziemy w niedzielę za miasto; tysiące hektarów zbóż, którymi jak nigdy dotychczas obrodziły nasze pola — oto czym żyjemy i jak pracujemy w Polsce Ludowej pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod przewodem naszego Prezydenta BOLESŁAWA BIERUTA. Tak walczymy o pokój. O tym będę mówić na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.***



*Stanisława Szarlińska, murarka, przodownica pracy na Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Warszawie, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.*

STANISŁAWA SZARLIŃSKA
wiceprzewodnicząca Zarządu Zakł. ZMP przy MDM
Laureatka nagrody m. Warszawy

# Opowiem delegatom młodzieży całego świata o budującej się Warszawie

Przyjemnie jest spoglądać na budujące się domy. Ale jeszcze przyjemniej jest budować. Układać codziennie setki nowych cegieł i, razem z rosnącymi murami, wznosić się na rusztowaniach coraz wyżej i wyżej. Przyjemnie jest myśleć również o tym, że za parę miesięcy, a potem już za parę tygodni, za kilka dni wreszcie będą tu mieszkać ludzie.

Jestem murarką od dwóch lat. Początkowo pracowałam na Muranowie, a potem przy budowie Domu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a obecnie na Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Od samego początku, zaraz po powrocie z kursu, zaczęłam przekraczać normę. Przy budowie Domu Partii wykonywałam 175 procent normy. Na MDM osiągnęłam 220 proc. Dziś przy robotach końcowych wyrabiam 180 proc.

Staram się pracować wciąż lepiej i lepiej. Wiem, że buduję dla siebie, to znaczy dla swoich, dla takich jak ja ludzi pracy, — robotników, naukowców, inteligencji. Budując — jestem żołnierzem pokoju. Zdaję sobie sprawę z tego, że każdy procent przekroczonej normy, to jeden krok naprzód do socjalizmu, to jedna godzina prędzej do wykonania Planu 6-letniego.

Kocham moją pracę i szczególnie lubię dzielić się z wszystkimi robotnikami moim doświadczeniem. Ciekawią mnie również osiągnięcia współtowarzyszy-zetempowców i niezorganizowanych. Staram się im pomagać w pracy. Chciałabym, aby wszyscy młodzi robotnicy i murarze na MDM przodowali i mieli jak najlepsze wyniki.

Jestem delegatem na Zlot. Wybrała mnie młodzież, moi koledzy i koleżanki-zetempowcy i niezorganizowani. Mam wobec nich wielkie obowiązki. Przychodzili do mnie często w czasie przerwy obiadowej lub po pracy, wciąż przypominając mi, co mam powiedzieć delegatom młodzieży z różnych krajów w Berlinie.

— *Nie zapomnij powiedzieć, jak zrealizowaliśmy nasze zobowiązanie przedzlotowe* — mówi kol. HALINA WIŚNIEWSKA, również murarka na MDM-ie — *jak zaoszczędziliśmy przy stawianiu wewnętrznych ścianek 84 roboczogodziny i ile przez to pieniędzy zaoszczędziliśmy Państwu.*

— ***Powiedz delegatom o naszej dzielnicy, o pracy na MDM,*** *o budujących się domach, szerokich ulicach i placach, o rosnącym życiu budującej się nowej Warszawy.*

— *A nie zapomnij również o chłopakach, o murarzach* — słusznie upomniał się kol. **Stanisław Szumski**, który wraz z **Marianem Drabikiem** przedterminowo wykonali swoje zobowiązania przedzlotowe.

Nie zapomnę o niczym. Powiem wszystko, o tym jak pracujemy i jak bawimy się. Jakie mamy możliwości nauki. I o tym jak państwo ludowe opiekuje się ludźmi pracy. Ja sama przecież niedawno otrzymałam Srebrny Krzyż Zasługi.

Dziś w Berlinie manifestujemy wraz z młodzieżą całego świata naszą gotowość do walki o pokój, o szczęście człowieka. Wraz z młodzieżą walczącej Korei, młodzieżą Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, młodymi bojownikami o pokój Francji, Włoch i Ameryki — mówimy wojnie — NIE.

Chciałabym się spotkać z niemieckimi murarzami. Opowiem im o moich doświadczeniach. Niech budują jeszcze szybciej nowy Berlin, stolicę pokój miłującego narodu niemieckiego.

Zadania delegata postaram się wypełnić jak najlepiej.

ALICJA MATUSZAK
Przewodnicząca Komitetu Przygotowawczego do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój z Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych k. Warszawy

# Nasz Komitet Przygotowawczy do Zlotu w Berlinie skupił wokół swej pracy całą młodzież

Kiedy na początku maja br. dotarła do nas wiadomość o rozpoczynających się przygotowaniach młodzieży polskiej do Zlotu w Berlinie, postanowiliśmy natychmiast zorganizować w naszym zakładzie Komitet Przygotowawczy. Z inicjatywą wystąpił Zarząd Zakładowy ZMP.

Do Komitetu powołano przedstawicieli całej młodzieży pracującej w zakładzie, tych, którzy cieszyli się zaufaniem załogi. Wśród wybranych znalazł się m. in. kol. **Tadeusz Cendrowski**, ZMP-owiec i przodownik pracy, kol. **Wojciech Gochnia** również przodownik pracy — niezorganizowany i kol. **Maria Tkaczyk** — radca młodzieżowy.

Na pierwszym zebraniu Komitetu ustaliliśmy dokładny plan pracy. Najważniejszym zadaniem Komitetu było zapoznanie całej młodzieży w zakładzie z hasłami i programem Zlotu oraz rozpoczęcie przygotowań do Powiatowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

W związku z tym postanowiliśmy urządzić w każdym oddziale produkcyjnym masowe zebrania młodzieży, na których zostały wygłoszone pogadanki i odczyty o Zlocie. Do pracy tej zaprosiliśmy przede wszystkim agitatorów ZMP. Pogadanki i referaty wygłaszali również członkowie Komitetu. Zebrań takich przed Zlotem Powiatowym odbyło się w naszym zakładzie 12.

Na jednej z masówek kol. **Tadeusz Cendrowski** rzucił projekt zorganizowania młodzieżowych brygad produkcyjnych. Inicjatywę tę przyjęto z entuzjazmem. Począwszy od następnego dnia na wszystkich oddziałach produkcyjnych rozpoczęła się na ten temat dyskusja. Wreszcie przystąpiliśmy do realizowania projektów.

Zamiast planowanych trzech brygad utworzyliśmy dziewięć w skład których weszło 25 proc. koleżanek i kolegów niezorganizowanych. Już wkrótce brygady te zaczęły przekraczać swoje normy produkcyjne, osiągając od 150 do 190 proc. normy. Młodzież naszych zakładów pracuje z zapałem, bo wie że, walcząc wydajnie o wykonanie planów produkcyjnych, powiększając produkcję, walczy o pokój.

Nie mogliśmy także pozostać w tyle w wykonaniu podarunków dla delegatów na Zlot do Berlina.

Młodzież naszego zakładu uchwaliła więc, że wyśle do Berlina jako podarunek dla młodzieży FDJ miniaturę aparatury chemicznej. Wykonania jej podjął się kol. **Józef Dziuba**. Pomagali mu również inni. Kol. **Dziuba** wkładał w tę pracę całą swoją umiejętność, aby podarunek był naprawdę ładnie wykonany.

Do Zlotu przygotował się także nasz ZMP - owski zespół dramatyczny. Odbywały się ostatnie próby sztuki Eugeniusza Pietrowa pt. „Wyspa Pokoju". Podczas 5 występów, które zorganizowaliśmy dla załogi naszych zakładów, młodzieży z Otwocka i żołnierzy z Zegrza przeprowadziliśmy zbiórkę na Fundusz Solidarnościowy. Ogółem zebraliśmy na ten cel 300 złotych.

Dzień Powiatowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój był dla nas szczególnie radosny. Został podczas niego wybrany delegatem na Zlot do Berlina kol. **Tadeusz Cendrowski**. Cieszyliśmy się z tego zaszczytu wszyscy wraz z nim. Kol. Cendrowski zasłużył sobie na to wyróżnienie całkowicie. Pracował z całym poświęceniem w Komitecie Przygotowawczym. Jest przodownikiem pracy, przyczynił się do skrócenia czasu produkcji o 4 dni. Jako aktywista i dobry kolega cieszy się zaufaniem całej młodzieży.

Po Powiatowym Zlocie kol. Cendrowski pracował jeszcze ofiarniej. Rozmawiał codziennie z kolegami i koleżankami, pomagał pisać listy i karty pokoju. Na liczne zapytania o Zlocie dawał zawsze wyczerpujące wyjaśnienia i odpowiedzi.

Niedługo po Zlocie Powiatowym odbyliśmy znowu posiedzenie Komitetu. Ustalono, że w związku z rozpoczęciem się Zlotu odbędą się w naszej świetlicy liczne zebrania młodzieży. Aby miejsce tych zebrań przybrało wygląd świąteczny i radosny, należało świetlicę odpowiednio udekorować. Podjęła się tego kol. **Maria Łojek**. W świetlicy umieściliśmy także duży kalendarz, który codziennie przypomina, ile jeszcze dni dzieli nas od Zlotu.

Młodzież naszego zakładu będzie żyła myślą o Zlocie i będzie miała stałe wiadomości z przebiegu Zlotu. Pomogą jej w tym organizowane dwa razy w tygodniu na każdym dziale produkcyjnym prasówki. Sprawą tą zajęli się kol. **Maria Tkaczyk** i kol. **Tadeusz Graniszewski**.

W dniu rozpoczęcia Zlotu, tzn. 5 sierpnia cała nasza młodzież wysłucha transmisji radiowej z Berlina. Wieczorem zaś urządzimy młodzieżową zabawę, ze śpiewem i występami. Będzie to dla nas prawdziwe święto młodości i radości.

Praca Komitetu Przygotowawczego do Zlotu przy Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych nie skończy się wraz ze Zlotem w Berlinie. Po powrocie delegatów będziemy organizowali liczne zebrania sprawozdawcze i masówki. Sprawa udziału młodzieży w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość przewijać się będzie poprzez wszystkie nasze prace, zobowiązania i imprezy, omawiana będzie na każdym zebraniu.

# W walce z biurokracją

— Kolego Szablewski, złożę chyba wypowiedzenie. Człowiek traci po prostu ochotę do pracy.

Był gorący, upalny dzień czerwcowy na budowie 3—A Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Warszawie. Brygadzista MARCZAK otarł pot z czoła i mówił dalej do przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMP, kol. Czesława SZABLEWSKIEGO: *„Na ostatnią wypłatę dostaliśmy około 300 zł każdy. Nie jest to mało, ale przedtem zarabialiśmy więcej. Na naszych chłopakach koszula codzień mokra, a otrzymaliśmy tyle samo co np. brygada Pawelca, która pracuje napewno mniej wydajnie. To nie jest w porządku, za większy wysiłek, za większą wydajność należy się nam więcej!"*.

**Brygada młodzieżowa kol. Marczaka powstała niedawno — w kwietniu. Zgłosiło się do niej 7 chłopców — w tym 4 członków Związku Młodzieży Polskiej i 3 niezorganizowanych. Większość z nich niedawno przyjechała ze wsi do Warszawy, by pomóc przy odbudowie stolicy. Tu wyuczyli się zawodu. Wiedzieli, że zabezpieczenie możliwości pracy i zdobycie zawodu zawdzięczają Państwu Ludowemu i dokładali starań, by pracować jak najlepiej.**

**Tak doszli w czerwcu do swoich 212 procent normy, a jest to nielada osiągnięcie. Nic dziwnego, że po takiej wypłacie chłopcy byli oburzeni.**

Kol. Marczak w pierwszej chwili pomyślał o zwolnieniu się z pracy. Potem jednak postanowił opowiedzieć wszystko przewodniczącemu ZMP. Słyszał przecież jak i inni robotnicy uskarżali się na niewłaściwe obliczenia zarobków. Wiedział również, że niejedna trudność na budowie spowodowana jest „ucieczką" robotników, którzy zniechęceni niewłaściwym obliczaniem zarobków — przechodzili do innej pracy.

Zarząd ZMP zwołał komisję. W skład jej weszło paru kolegów z zarządu — cieśla, technik i przewodniczący, jeden kolega z Zarządu Dzielnicowego ZMP i dwóch kolegów studentów Politechniki Warszawskiej.

Cóż się okazało? Majster często zlecał wykonanie różnych prac ustnie, zaniedbując wypisanie robotnikom zlecenia roboczego przed rozpoczęciem pracy. Po zakończonej pracy majster i technik nie sprawdzali dokładnie na miejscu jakości i ilości wykonanej pracy, przez co majster podpisywał brygadzistom w zeszytach pracy wykonanie robót albo niedokładnie obliczonych, albo i wykonanych przez inną brygadę.

Zdarzały się też wypadki, że brygadzista zapomniał wpisać do zeszytu którąś z prac i wówczas zostawały one pominięte przy obliczaniu zarobków. Karty kontrolne zlecenia roboczego były przez technika Żwolińskiego prowadzone bardzo niedbale, co właśnie spowodowało niewypłacenie brygadzie Marczaka należnego zarobku. Obliczono im pokrycie betonem tylko 2070 sztuk cegieł pustaków stropowych, zamiast wykonanych 3170, czyli 1100 sztuk mniej, co równało się zarobkowi 342,87 zł. Innej znów brygadzie — brygadzie **Muchnika** — wypłacono niesłusznie w czerwcu za pokrycie około 1800 sztuk pustaków. — To niesłychane niedbalstwo, brak sumienności ze strony kierownictwa budowy 3—A powodowało wypłacanie robotnikom źle obliczonych zarobków. Nic dziwnego, że robotnicy zniechęcali się do pracy.

Zwołana przez Zarząd Zakładowy ZMP komisja ujawniła te fakty i sporządziła protokół, który odesłano do dyrekcji Zjednoczenia i Zarządu Budowlanego.

**W parę dni później na budowę przyszedł osobiście kierownik zarządu budowy, inż. Glaser, który stwierdził, że winę ponosi majster i technik, a przede wszystkim pełniący obowiązki kierownika budowy 3—A ob. Ruszczak, który był przecież obowiązany kontrolować obliczanie wykonanych prac.**

Dyrekcja Zjednoczenia i Zarządu Budowlanego wyciągnęły konsekwencje wobec winnych. Wydano specjalne zarządzenia kierownikom budów, wskazujące na konieczność staranniejszego obliczania pracy i zarobków robotników. Ob. Ruszczaka ukarano potrąceniem 20 proc. premii, a majstra — udzieleniem nagany. Wypłacono również robotnikom należne im za robotę wynagrodzenie.

Organizacja ZMP na MDM swoją troską o sprawy młodzieży, walką z niedbalstwem, biurokracją i z lekceważeniem interesów ludzi pracy — wyrobiła sobie poważny autorytet wśród kierownictwa i wśród pracowników. Wielu starszych robotników przychodzi obecnie w różnych sprawach do przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMP — kol. Szablewskiego, a ten zawsze im pomaga.

Tak młodzież bierze czynny udział w walce z biurokracją, z niesumiennym stosunkiem do pracy. Miliony par młodych oczu bacznie śledzą każdy przejaw niezaradności i biurokracji w stosunku do ludzi pracy. Miliony młodych mózgów i rąk strzegą praw, które gwarantuje im Państwo Ludowe.

**Z. MIKOŁAJCZAK**

---

**— Tyle co z książki szkolnej** — całkiem skromnie odpowiedział Statystyk i nawet nie przez nos.

— Z książki! A lubisz książki? — już życzliwie zapytał dziadek i także ominął wreszcie tego „kawalera".

— Jeszcze jak! — powiedział Stasiek z ożywieniem. — nie tylko powieści, ale i naukowe...

Dziadek przyjrzał mu się bacznie zza szkiełek, odłożył na chwilę wyplatany kosz:

— Tośmy się, można powiedzieć, dobrali. Masz tu pieniek. Siadaj! Pogadamy o książkach, kiedy tak. Podsuń mi tę wiązkę wikliny bliżej, bo mi jakoś nieporęcznie sięgać. Starość nie radość, synu!

Stasiek przysiadł na pieńku i odetchnął z ulgą. Wziął wiązkę na kolana i po jednym pręcie podawał dziadkowi.

Raz po raz błyskały w kierunku chłopca szkiełka w drucianej oprawie. Dziadek brał go na spytki, aż chwilami robiło się Staśkowi gorąco, czy dobrze odpowie na zadane, od niechcenia niby, pytanie.

— Ale mądry! — myślał z podziwem. — O Miczurinie chyba czytał, czy jak?

— Będziecie pewnie półka na obozie robić? Doświadczalne? — jakby zgadując myśli Staśka, spytał nagle dziadek i oczy chytrze spojrzały zza szkiełek.

— A... — zająknął się Stasiek.

— A skąd to wiem, tak sobie medytujesz? Tak się zaczyna naukę! Człowiek musi uwierzyć we własny rozum. Nie oglądać się na ciemne siły przyrody, jak to dawniej powiadali. Na siebie człek musi liczyć, na swój rozum, to i te ciemne, nie przymierzając, siły przyrody, ujarzmić może dla ludzkiego pożytku. O!

Dziadek znów odłożył kosz i wyciągnął kościsty, sękaty palec w stronę sadu.

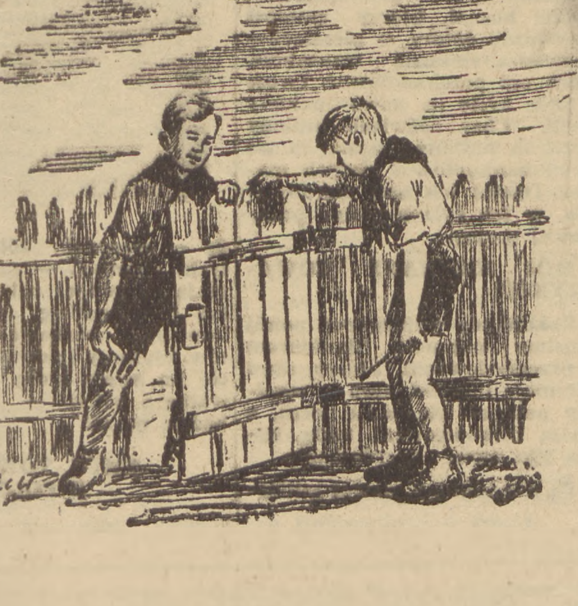
— Widzisz te moje drzewiny? Nieliche owoce, co? Nie myśl, żem zawsze tu siedział na tym stołeczku, jak stary niedołęga. Bywało się w świecie! — powiedział dziadek jakoś przeciągle.

— A gdzie? — pytał Stasiek wpatrzony w dziadka i w ten sad o wielkich owocach wiszących aż gęsto na drzewach. Niektóre jabłonie były karłowate, o kształcie przedziwnym, szeroko rozpostarte na niskim, wykręconym pniu.

— Daleko — powtórzył dziadek z namysłem, jakby w zadumie. — Daleko. W tym kraju, gdzie się urodził wielki uczony...

— Miczurin! — wypalił Stasiek.

— Tak! — potwierdził dziadek. — O nim się w szkole uczycie. I słusznie! A ja widziałem to wszystko z bliska. Całą wojnę przebyłem w Związku Radzieckim. Jest się czego naszym ludziom uczyć. Ruszy się i u nas! Ruszy! Pójdziecie pewnie na wycieczkę do naszego Ośrodka Maszynowego. **Przejaśni się wam w głowie. W praktyce zobaczycie co i jak...**



Ujął w sękate palce koniec czerwonej chusty, zawiązanej na Staśkowej szyi. Niebieskie, wypełzłe oczy dziadka patrzyły teraz ciepło i przyjaźnie.

— A to właśnie my, to właśnie dlatego.. — bąkał zmieszany Stasiek.

— Przyszliście starym pomóc, hę? Tam też są takie jak wy, chłopaki. Pionierzy. Uczcie się od nich, uczcie tego nowego życia — potakiwał dziadek i oczy zaśmiały się chytrze. — Powiada babka „każdy jeden ma czerwoną chustę na szyi". A ja sobie myślę: „idzie to nowe ku nam, nowe, mądrzejsze i lżejsze życie". Chytry staruch, co?

Dziadek położył kosz na trawie, spojrzał w kierunku furtki. Teofil i Zbyszek zakładali ją właśnie na mocno przykręcone zawiasy. Poruszyli furtką raz i drugi, sprawdzając, czy lekko chodzi. Furtka zaskrzypiała przenikliwie. Zbyszek mówi:

— Oliwa by się zdała, nie? A to skrzypi jak półtora nieszczęścia!

A dziadek ze swego stołka:

— A na co oliwa? Będzie furtka jak z dzwonkiem! Zaskrzypi, a ja już wiem: goście do mnie walą. To lepsze niż sroka na płocie. Możebyście, majstrowie, na maliny poszli? Pięknie obrodziły mi w tym roku...

— Ale gdzie tam, gdzie tam — wykrętnie zaczął Zbyszek bardzo zakłopotany.

— Daleko do końca roboty — wymówił się Teofil.

Spojrzeli ku Pietruszce.

— Wyliczył tę papę? — mruknął zmieszany Teofil.

Józek wracał od uli. Przysiadł u nóg dziadka w trawie. Zagadał staruszka, żeby już o malinach nie napomykał.

Pietruszka obchodził z babką dom. Oboje z zadartymi głowami, jako że wspólnie oglądali dach. Babka dreptała drobniutko, Pietruszka przystawił drabinę, wbiegł na szczeble, wysunął głowę ponad dach i patrzył na łaty. Jedna z kawałka blachy, inna po prostu z dykty. Tam znów ledwo się trzymał obdarty arkusz papy.

— No, będzie tu roboty na dwa dni — pomyślał Pietruszka. — Ile to metrów trzeba? Czy wiązanie pod tymi dziurami nie nadgniło? To już nie damy rady. Trzeba wleźć na stryszek. Ale my i tak jak u własnych dziadków. To i na strych się wlezie.

— Jak tam, synku, będzie co z tego? — niespokojnie dopytywała się babka, stojąc ciągle z zadartą głową, aż biała chusteczka zsunęła się jej z siwych włosów.

— Co nie ma być? Zrobi się, babciu! — odpowiedział z dachu Pietruszka. — Mało to nas do roboty?

Zdążył już babce opowiedzieć, co prawda w obawie, żeby staruszka nie zaczęła napomykać o jakimś wynagrodzeniu, z jakim zamiarem tu przyszli, co są sami za jedni, co to jest ich organizacja, to właśnie Harcerstwo.

Babka, raz i drugi, koniuszkiem opadającej z włosów chustki przetarła oczy i wymruczała sobie pod nosem:

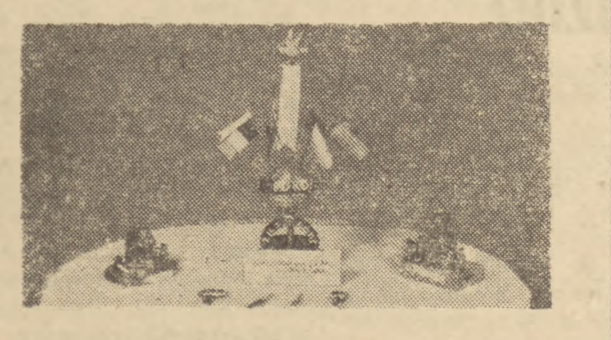
— Czymżeście się zaprószyły? O mój ty świecie! Co tyż to za dzieci rosną! Zamiast po cudzych ogrodach jabłek wypatrywać, same na robotę przychodzą...

**— Gładko nam poszło. Całkiem gładko** — myślał na tej drabinie Pietruszka.

# DLA NASZYCH PRZYJACIÓŁ



*Model maszyny górniczej wykonany przez młodzież Piotrowickiej Fabryki Maszyn Górniczych i podarunek młodzieży ze stacji osobowej Katowice.*



*Koło ZMP przy Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi przekazuje swym kolegom z zagranicy metalową kulę ziemską z napisami w różnych językach „Pokój", flagami różnych państw i gołąbkiem pokoju na szczycie.*



*Ten misterny domek góralski wraz z figurką górala w stroju ludowym — to dzieło uczniów ze szkoły podstawowej nr 69 w Łodzi.*

Miesiące czerwiec i lipiec były u nas szczególnie pełne pracy związanej z przygotowaniami Zlotowymi.

Po umyciu rąk ze smarów, po zrzuceniu kombinezonu, zawalanego pyłem ceglanym, po zdjęciu maski spawalniczej — dyskutowano gorąco: „Ileśmy to dziś zrobili?" „Czy brygada Józka ma dziś więcej od nas?" i „Jak nam jeszcze dużo zostało do tego, żebyśmy mieli wykonane zobowiązanie Zlotowe?"

„Fajrant" — piękne słowo, gdy się zostawiło normę daleko w tyle. Ale dla wielu młodych robotników gorący letni dzień kończył się późną nocą. Gru[pk]i chłopaków i dziewcząt wprost od warsztatów znikały z oczu kolegów, chroniąc się w lokalu Zarządu Zakładowego ZMP. Tam radzono, dyskutowano — a potem wartownik słyszał w ciszy wieczoru zgrzyt pilników i stukanie młotków. Zapalając papierosa, mruczał: „Oho, kończą podarunki". Nieraz obchodząc teren zastawał tego i owego przy warsztacie. „Co tu robisz?" — „Robię podarunek na Zlot i muszę to trochę wykończyć". Wartownik patrzył, kiwał ze zrozumieniem głową i odchodził.

Podarunki...

W owe upalne dni Malaje i Indie zdawały się być bliżej Piotrkowa, Phenian bliżej Warszawy, Moskwa — Nowej Huty, Berlin — bliżej Lublina.

Koledzy **Goluch, Drożdż** i **Zawadzki z Gdańskiej Centrali Sprzętu Budowlanego** wykonali piękny model aparatu do badania natężenia betonu. **Aparat** ten ofiarowali przodującej młodzieży świata — **Komsomołowi.**

Może koledzy z Huty „Hortensja" w Piotrkowie, którzy wykonali wazon kryształowy dla delegacji chińskiej — widzieli przedtem film „Świt nad Żółtą Rzeką?". Może zapamiętali sobie młodą dziewczynę chińską — agitatorkę — chodzącą od wsi do wsi ze słowami o wolności i pokoju? A na pewno słyszeli wiele o bohaterstwie ochotników chińskich, którzy pospieszyli na pomoc walczącej Korei! Swoje uczucia wyrazili w podarunkach. Każde misterne załamanie wazonu jest wynikiem żmudnej, wytężonej pracy i szczerego, mocnego uczucia.

Młody rybak z **Dziwnowa, Franciszek Filarowicz** koresponduje stale z koleżanką z FDJ. Pewnie jej na oczy nie widział — chyba na zdjęciu. Nie jest — jak mówi — artystą. Nie wie, co i jak wykonać. Więc ofiarował niemieckiej dziewczynie to, co miał najpiękniejszego: jubileuszowe wydanie „Pana Tadeusza" — epopeę Adama Mickiewicza.

**Wszyscy oni: chłopcy z „Hortensji", trzej młodzi budowlani z Gdańska, rybak z Dziwnowa i tylu, tylu innych, których wymienić nie sposób, rozumieją: walczymy o to samo. O to, żeby był pokój na świecie. O to, żeby** codziennie kładąc się spać, wiedział, że jutro będzie lepsze, niż dziś

I tak **każdy z nas**, pochylony nad podarunkiem dla nieznanego brata, uczył **się rzeczy** najpiękniejszej: internacjonalizmu.

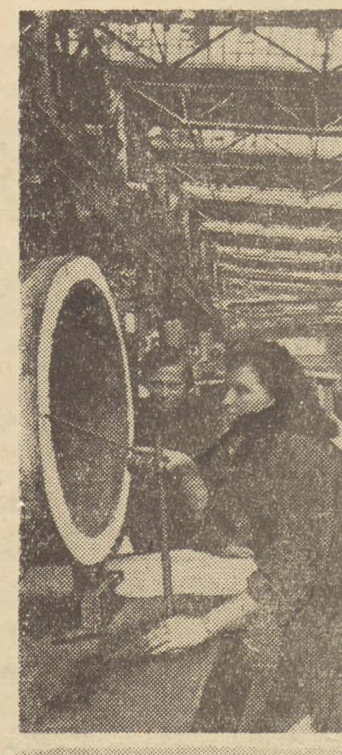
# Młodzież, która jest dla nas WZOREM

*W Związku Radzieckim, kraju szczęśliwych ludzi, wielkim kraju pokoju, w kraju Stalina — żyje, pracuje młodzież, którą my i nasi towarzysze z całego świata uważamy za swój wzór.*

*Młodzież radziecka stoi w pierwszym szeregu tych, którzy realizują wspaniałe stalinowskie plany przeobrażenia przyrody, w pierwszym szeregu tych, którzy woli swej podporządkowują dla szczęścia ludzkości dla pokoju — rzeki, klimat, ziemię, energię atomową i maszyny.*

*Dla pokoju, bo ci młodzi chłopcy i dziewczęta — bohaterowie spod Stalingradu, oswobodziciele Warszawy, Pragi i Berlina, wiedzą najlepiej, że tylko w pokoju można budować i tylko w pokoju naród może być szczęśliwy.*

*W Berlinie witamy stachanowców i przodujących kombajnerów, najpilniejszych studentów i czarnookie artystki z dalekich kwitnących, wschodnich republik radzieckich. Są tu razem z młodzieżą świata budowniczowie Turkmeńskiego Kanału i Stalingradzkiej Elektrowni. Ludzie od których uczymy się pracować i żyć.*

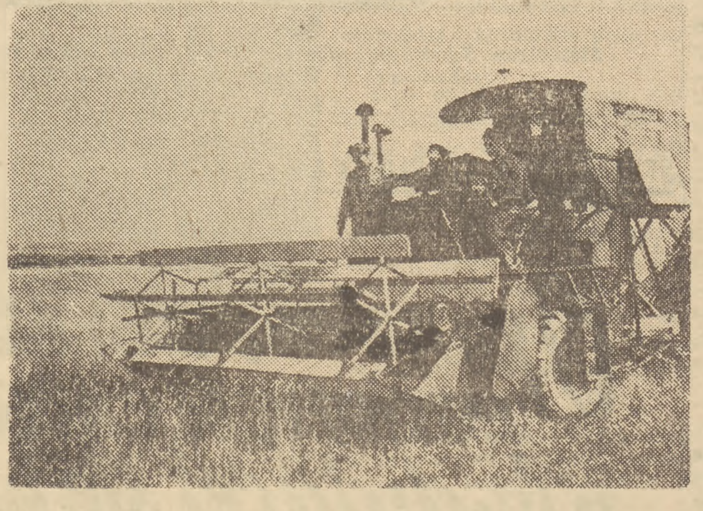


*Anna Gołoburdowa jest jedną z najlepszych robotnic uralskiej fabryki maszyn. Anna i setki tysięcy podobnych do niej chłopców i dziewcząt w wielkim Związku Radzieckim wytężoną twórczą pracą wzmacniają front pokoju.*

*Anna i setki tysięcy podobnych do niej w Związku Radzieckim — przodują młodzieży całego świata w walce o pokój.*



*Dziewczęta z wielkiej radzieckiej republiki Tadżykistanu, grają na starych ludowych instrumentach „ruba", grają i śpiewają o słonecznym Tadżykistanie. O Tadżykistanie — kraju, w którym przed rewolucją panowało zacofanie i głód, ucisk społeczny i narodowościowy, a w którym dziś, w słońcu socjalizmu rozwija się w pełni kultura narodowa.*



*Oto właśnie młodzi radzieccy kombajnerzy z kołchozu „Zorza" wyjeżdżają w pole.*

*Bogaty jest plon w pokojowej, pięknej radzieckiej ojczyźnie.*



*Wspaniały rozwój nauki osiągnięty dzięki stałemu poparciu rządu ZSRR pozwala ludziom radzieckim przekształcać przyrodę, planować gigantyczne przedsięwzięcia.*

*Związek Radziecki — to kraj wielkiej nauki.*

*Nauka może się rozwijać tylko w pokoju.*



*Piękne, zdrowe i silne jest młode pokolenie Związku Radzieckiego.*

# NA Fundusz SOLIDARNOŚCIOWY

**Młodzież polska rozumie słowo: solidarność międzynarodowa.** Rozumie, że młody Francuz, Burmańczyk czy Grek pragnący pokoju i walczący o lepsze jutro jest bratem i towarzyszem **w walce** polskiego chłopca i polskiej dziewczyny.

W okresie przygotowań do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie to poczucie solidarności wzmocniło się i pogłębiło w sercach młodych Polek i Polaków.

Związek Młodzieży Polskiej rozwinął w czasie przygotowań do Zlotu szeroką akcję, mającą na celu zebranie jak największej ilości pieniędzy na pokrycie kosztów przejazdu do Berlina tym kolegom z zagranicy, którym nędza i wyzysk nie pozwalają zebrać odpowiedniej ilości środków finansowych.

Akcja ta stała się u nas ruchem ogarniającym szerokie masy młodzieży.

Gdyby w okresie przygotowań zlotowych przewędrował ktoś Polskę wzdłuż i wszerz — **wszystkie jej miasta, wsie, nawet** najodleglejsze zakątki — **w** każdej miejscowości napotkałby imprezy, wiece, zbiórki uliczne — na Fundusz Solidarności.

*

**W wielkiej sali Akademii Wychowania Fizycznego bawi się cała młoda Warszawa.**

Gra orkiestra. Na **scenie zespoły** artystyczne **wybijają** obcasami takt krakowiaka i oberków. Do rozbawionych par tanecznych na sali podchodzą z uśmiechem młode dziewczęta i młodzi chłopcy z puszkami.

— Na Fundusz Solidarności.

— Doskonale, kolego! Już wam daję — o, macie jeszcze złotówkę — na Fundusz nikt nie pożałuje pieniędzy.

*

Ulicami Łodzi jedzie udekorowany i zradiofonizowany tramwaj.

Młody głos mówi przez megafon:

— Każda złotówka oddana na Fundusz Solidarnościowy pomoże Twoim braciom z krajów kolonialnych lub kapitalistycznych w przybyciu na Zlot.

Przechodnie przystają, patrzą na tramwaj, słuchają haseł. A kiedy podchodzi do nich dwoje młodych z puszką, wyjmują pieniądze i mówią:

— Niech i moja złotówka pomoże w walce o pokój.

W tym czasie na dzielnicy ZMP-owskiej im. Janka Krasickiego zespół artystyczny tej dzielnicy gra sztukę „Wyspa pokoju" Pietrowa. **Pełno publiczności na sali. Przedstawienie podoba się.**

**Ale młodzi artyści cieszą się nie tylko z tego. Dzięki powodzeniu będą mogli przekazać pokaźną sumę na Fundusz Solidarności.**

*

**Idą z całej gminy Radzików.** Chłopcy i dziewczęta z Witek, zespół świetlicowy ze wsi Leszno, młodzi robotnicy z fabryki drożdży w Józefowie — z harmonią i śpiewem na ustach. Po polach leci pieśń o „Żelaznym koniu" — traktorze. Za młodzieżą ciągną tłumy ludzi z okolicznych wsi.

Przed świetlicą w Święcicach rojno i gwarno. Grupy młodzieży żywo dyskutują. Największa gromada skupiła się dookoła Lucyny Dąbkowskiej, instruktorki Przysposobienia Rolniczego.

Daleko jest ze Święcic do Singapoore, ale zdaje się przez chwilę, że na mazowieckich polach powiał azjatycki wiatr. I gromadka młodzieży na moment wcale nie jest pewna, czy to wierzby, czy też jakieś nieznane drzewa z dżungli.

Bo Lucyna Dąbkowska opowiada właśnie o walce narodów Azji o wolność. Vietnam, Malaje, Burma. To nazwy mało znane, ale dziewczęta i chłopcy z podwarszawskich wsi doskonale odczuwają tę nienawiść do najeźdźcy i pragnienie pokoju, jakie odczuwa młodzież Vietnamu, Malajów, Burmy. **Wszak** to tutaj właśnie — **pod Warszawą**, śpiewano w czasie okupacji „kiedyż ten koniec będzie"! — myśląc zarówno o końcu wojny, jak i o końcu faszystowskich ciemiężycieli.

Ale na koniec nie czekano: walczono o niego. Tak samo o pokój i wolność walczą ujarzmione narody Azji...

...tak we wsi Święcice pow. Grodzisk Mazowiecki zbierano na Fundusz Solidarności.

*

**Wędrujący po Polsce w okresie przygotowań zlotowych** — ujrzałby nieskończenie **więcej** takich obrazków, znalazłby nieskończenie więcej przykładów zrozumienia sensu słów: międzynarodowa solidarność młodzieży.

**Ważna jest ilość zebranych pieniędzy. Ale również ważne** jest to, że każda złotówka ofiarowana na Fundusz Solidarności — **umacniała w sercach polskich dziewcząt i chłopców tę** głęboką prawdę, że braterstwo, że wspólne cele, że walka o pokój młodzieży świata nie zna granic.

**JERZY ZIELEŃSKI**

# LIST DO nieznanego BRATA

**„Kiedy znienawidzone hordy hitlerowskie wdarły się w granice naszego kraju — byłem dzieckiem i nie wyobrażałem sobie jak może wyglądać wojna. W krótkim jednak czasie poczułem ją na własnej skórze. Odczułem ją tak, jak w tej chwili odczuwają ją starcy, dzieci, kobiety bohaterskiej Korei. Dlatego i ja dołączam swój głos do do okrzyku wznoszonego przez wielomilionowy zastęp postępowej młodzieży: „Precz z wojną! Niech żyje pokój!"**

Powyższe słowa — to fragment jednego z listów Poczty Pokoju, napisanego przez kol. **Kazimierza Wilczyńskiego ze wsi Skarszew.** Ten młody, polski chłopak, wyrażając własne myśli, wyraził w liście myśli milionów młodzieży.

Taki był właśnie cel Poczty Pokoju, zorganizowanej w Polsce w okresie przedzlotowym. Utrwalić wspólnotę uczuć i czynów młodzieży polskiej z uczuciami i czynami młodzieży całego świata. Zbliżyć naszą codzienną walkę do codziennej walki naszych kolegów z pięciu kontynentów. Umocnić przyjaźń młodych umysłów i serc.

## POWIEDZIEĆ MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA

**Idą tysiące listów. Idą, rwąc dolarową kurtynę i obalając** bariery, postawione przez tych, którzy chcieliby znów unurzać świat w morzu krwi. Idą do wielkich budowli komunizmu. Idą na front koreański i do dżungli południowej Azji, gdzie walczy się o wolność, o lepsze jutro. Przemierzają oceany i pustynie — aby stwierdzić:

**„JESTEŚMY Z WAMI W WALCE O POKÓJ!"**

I tak powstaje **wielki szlak**, który poprzez granice i kordony policji opasze całą kulę ziemską.

Pójdźmy tym szlakiem.

*

List młodego robotnika z Wrocławia, kol. **Stefana Szczęśniaka** przyjdzie do Moskwy wcześnie, kiedy kuranty kremlowskie odmierzą ostatnie sekundy do świtu i kiedy zgasną jarzące się przez całą noc światła w gabinecie Stalina.

Ale list nie zatrzyma się **w** Moskwie. Przejdzie jeszcze **tysiące** kilometrów — aż **tam**, gdzie na „kroczącym ekskawatorze" — cudzie techniki radzieckiej — pracuje komsomolec Alosza.

Ekskawator Aloszy **wyrzuca** codziennie całe góry ziemi — przyśpieszając dzień, w którym zostanie zbudowany wielki kanał i pustynia turkmeńska zmieni się w olbrzymią, urodzajną plantację bawełny, zakwitną na niej sady i zaszumią lasy.

Co zawiera list Stefana do Aloszy? Cóż napisał robotnik polski robotnikowi radzieckiemu?

**„Towarzyszu radziecki, Wasi ludzie przynieśli nam wolność. Dzięki Wam nasze życie jest lepsze niż dawniej. Uczymy się od Was, jak kochać swój naród i wszystkie narody świata i jak nienawidzić reakcję, gdzieby się ona nie wylęgła. Komsomoł jest wzorem dla ZMP. Ty jesteś wzorem dla mnie. Dzięki walkom i cierpieniom ludu radzieckiego łatwiej jest w Polsce zbudować socjalizm. Dzięki bohaterskim zmaganiom Komsomołu łatwiej jest naszej organizacji wychowywać polską młodzież. Dzięki doświadczeniom Stachanowów, Korabielnikowych, Fiodorowów — łatwiej jest pracować i podnosić produkcję nam — robotnikom polskim.**

**Jesteście naszymi przyjaciółmi i przykładem dla nas. Przyrzekam walczyć i pracować tak, jak Komsomolcy".**

*

Kiedyś Li zginała plecy nad poletkiem ryżowym, z którego prawie cały plon zabierał obszarnik.

W Chinach **Mao Tse Tunga** nie ma obszarników. Ojciec Li dostał ziemię — a ona sama prowadzi parowóz. Wielki parowóz jest posłuszny drobnej, szczupłej Li.

Pewnego dnia Li **dostanie już** nieco podniszczoną pocztówkę (znać, że kawał drogi przeszła). Wszystko będzie nieznane dziewczynie: pismo, autorzy listu. Ale Li dostrzeże po lewej stronie pocztówki pod adresem nadawcy: **„ZMP przy Liceum Handlowym w Krotoszynie"** — znany sobie emblemat: pod gołąbkiem pokoju czarny, żółty i biały trzymają się za ręce. Li zrozumie, **że to list od przyjaciół.**

**Z pewnością zresztą ktoś wytłumaczy jej, że to** pozdrowienia od przyjaciół z Polski, **która** leży tak daleko i tak blisko Chin.

*

**Ten młody chłopak** z Phenianu, który z **pistoletem maszynowym** czuwa na **linii 38 równoleżnika**, nie ma już rodziny. Rodzice zabici przez bomby amerykańskie, **siostra zgwałcona** i zamordowana przez Amerykanów, bracia polegli **na** froncie od amerykańskich pocisków. Dom... Czy w stercie **gruzów** można odszukać swój dom?

Zaciska zęby: Korea **musi** być wolna. Nie wolno **żałować** ofiar dla wolności.

List kol. **Zbigniewa Boratyńskiego z Gdańska** ujdzie bombardowaniu i pożodze i dotrze do rąk młodego żołnierza. List powie mu: **„Wasz naród jest przykładem męstwa i odwagi dla wszystkich narodów świata miłujących pokój. Niech Wasza, nieustraszona postawa będzie ostrzeżeniem dla agresorów, że ludy świata potrafią stanąć jak jeden mąż w obronie wolności, w obronie pokoju".**

*

**Ateny nie noszą uległe swoich** kajdan. Wieczór **ateński zagląda** groźnie w twarz **faszystom** i oficerom z **amerykańskich** misji. Ktoś znowu napisał na murach: „Niech żyje pokój". **Ktoś** rozrzucił ulotki, mówiące o walce i zemście. Gdzieś znowu wybuchł strajk.

Chłopcy i **dziewczęta zebrani** na tajnym zebraniu **wiedzą, że** jutro mogą znaleźć **się** na Makronisos, w straszliwym obozie, w nowym Oświęcimiu, stworzonym przez faszystów greckich. Słowa prelegenta dodają im otuchy. Pokazuje on **kartkę pocztową z emblematem Zlotu Berlińskiego.** To z Polski — od **Marii Bochen z Ostrowa.** Życzenia **„szybkiego zwycięstwa w walce o wyzwolenie spod jarzma obcego i rodzimego kapitału".**

**Mała,** niepozorna pocztówka **staje** się dokumentem. Dokumentem braterstwa i solidarności młodzieży całego świata.

*

**Amerykańscy** okupanci założyli miny pod skały Lorelei na **Renie**. W obłąkanych mózgach podżegaczy wojennych zrodził się nowy pomysł: „gdybyśmy się mieli cofać wysadzimy skały Lorelei!" Rzeka wystąpi z brzegów i zaleje dolinę Renu, ludzkie osiedla, dzieci w kołyskach, mężczyzn przy pracy, kobiety w domach.

Grupa młodych patriotów niemieckich nocą unieszkodliwiła miny. To jedni z tysięcy, którzy, wbrew zakazom i pałkom policji, walczą dziś w Niemczech Zachodnich o pokój.

Może któryś z tych bohaterów, którzy podjęli nierówną walkę przeciw armiom trzech mocarstw okupacyjnych — otrzyma list od Niny Słowińskiej **z Poznania: „Mimo terroru, jaki zastosowano względem Was, stójcie twardo na straży pokoju. My, młodzież polska, łączymy się w tej walce z Wami".**

*

**Dlaczego** ta dziewczyna amerykańska — wszystko jedno czy **na imię** jej Mary, Lucy czy Ellen — **stoi** dziś tak twardo na pikiecie strajkowej przy wielkiej fabryce samochodów? Dlaczego — podniosła dumnie głowę i uśmiecha się?

Przeciw niej są banki i monopole. Przeciw niej potężne rodziny Fordów, Morganów, Rockefellerów. Przeciw niej jest **prawo** i policja, gangsterzy i Ku-Klux-Klan. Przeciw niej **pastor** i łamistrajki.

Mary, Lucy, Ellen nie jest sama. Z nią są towarzysze — robotnicy jak ona. I nie tylko amerykańscy. Dziś właśnie dostała list od **brygady młodzieżowej Fabryki Parowozów im. Stalina w Poznaniu.** Podpisali się towarzysze: **Wilkowski, Undrych, Milczarek i Meller.** Młodzi obywatele kraju, w którym nie ma Fordów, Ku-Klux-Klanu i wielkich monopoli, w którym fabryki należą do robotników.

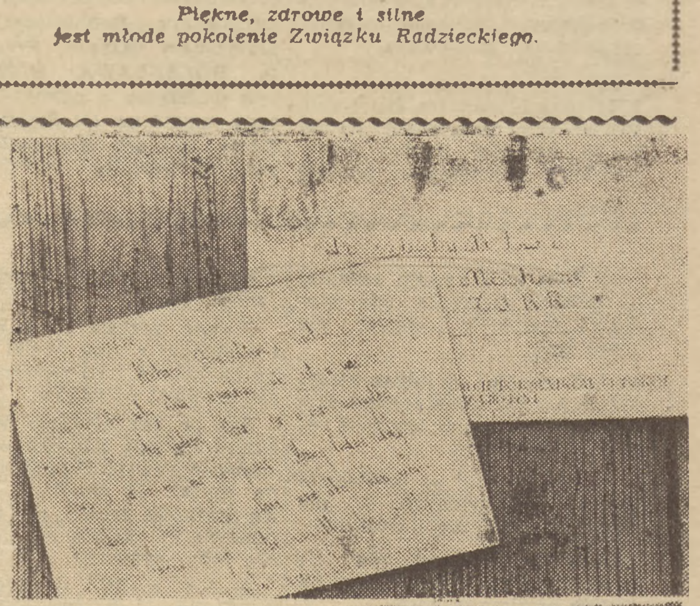
Czy dziwicie się, że ta młoda dziewczyna amerykańska — wszystko jedno, czy na imię Mary, Lucy czy Ellen — podnosi dumnie głowę i uśmiecha się, stojąc na pikiecie strajkowej przy wielkiej fabryce samochodów?

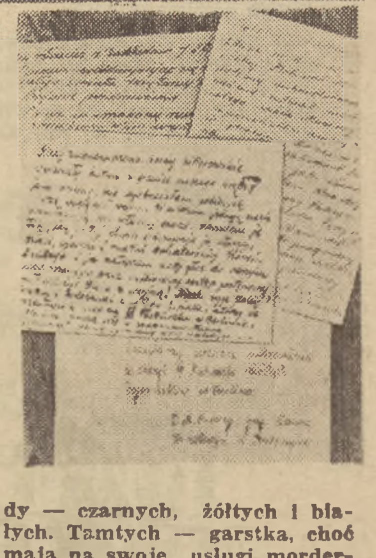
*

...stów jest wiele. Bardzo wiele.

Rozchodzą się na cały świat. Ciekawi jesteście, jak wyglądają?

Oto one:





Co zawierają?

Ich teksty są bardzo podobne.

Można by z tych tekstów ułożyć jeden wielki wspólny list:

**MÓJ NIEZNANY TOWARZYSZU!**

**Mieszkam w Polsce Ludowej. W kraju, gdzie z dniem każdym coraz więcej powstaje nowych, jasnych domów, potężnych fabryk i coraz więcej jest szczęśliwych ludzi. W kraju, gdzie twórcza praca stała się sprawą honoru i zaszczytu. W kraju, gdzie każdy młody człowiek może swoje marzenia przemieniać w czyny.**

**MÓJ NIEZNANY TOWARZYSZU!**

**Nie wiem, jakiej barwy jest Twoja skóra. Nie wiem czy mieszkasz pod biegunem, czy pod równikiem. Nie wiem, czy Twoją stolicą jest Moskwa czy Rangun, Rio de Janeiro czy Kapstadt.**

**Wiem jedno, że jesteś młody i że — tak jak ja — potrzebujesz pokoju, jak powietrza.**

**MÓJ NIEZNANY TOWARZYSZU!**

**Bankierzy i przemysłowcy, ludzie bogaci, którzy zamiast serc mają dolary w piersiach — prowadzą straszną transakcję. Chcą oni przehandlować Twoje i moje życie na nowe pakiety akcji. Chcą poświęcić miliony ludzi za miliony skąpanych we krwi banknotów i złotych monet. Opętał ich szał mordowania, w ich żyłach płonie pożar nowej wojny.**

**MÓJ NIEZNANY TOWARZYSZU!**

**Pokoju nie wybłagamy, pokój musimy narzucić. Bankierom i przemysłowcom, którzy sami nie mają ludzkich serc — musimy pokazać nie nasze serca, a naszą zorganizowaną wolę, naszą siłę, nasze zdecydowanie.**

**Są nas miliony, nawet miliardy — czarnych, żółtych i białych. Tamtych — garstka, choć mają na swoje usługi morderczą broń, policję, wielu przekupionych naukowców i literatów. Możemy i potrafimy narzucić im swoją wolę. Wzmóżmy walkę o pokój — zwycięstwo będzie nasze!**

**TWÓJ TOWARZYSZ Z POLSKI**

# Jesteśmy w Berlinie!

## Specjalni wysłannicy „Sztandaru Młodych" donoszą:

**Berlin — centralny punkt gigantycznej, światowej manifestacji pokojowej, żyje pod znakiem Zlotu.**

**Nieprzerwanie napływają dalsze delegacje młodzieży do Berlina. Mimo bestialskiego terroru policji zachodnio-niemieckiej, do Berlina przedostają się z Trizonii coraz nowe rzesze młodzieży, pragnącej uczestniczyć w Zlocie.**

**Młodzież NRD i mieszkańcy Berlina entuzjastycznie witają delegatów z całego świata — najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia wszystkich krajów.**

Wygląd demokratycznego sektora Berlina zmienia się niemal z godziny na godzinę, przybierając odświętną i niezwykle uroczystą szatę. Na wysokich masztach ulicznych obok białych sztandarów ŚFMD i niebieskich FDJ, powiewają barwne flagi wszystkich krajów świata.

**… bm. oddano do użytku publicznego szereg nowowybudowanych stadionów sportowych, basenów pływackich oraz amfiteatr, w którym odbędą się imprezy kulturalne i artystyczne. Otwarty zostanie również Światowy Dom Młodzieży — wielopiętrowy gmach w centrum Berlina na Alexanderplatz.**

**Dekoracje jednej z największych ulic demokratycznego Berlina Schoenhauser Alee poświęcone są Polsce Ludowej i młodzieży polskiej.** Wśród licznych sztandarów o polskich barwach narodowych widnieją portrety kierowników państwa polskiego i przywódców polskiej klasy robotniczej, hasła i transparenty, mobilizujące do obrony granicy przyjaźni i pokoju na Odrze i Nysie oraz wzywające do pogłębienia przyjaźni i współpracy między obu narodami. Wzdłuż alei ustawiono również udekorowane kwiatami i zielenią plansze i wykresy, obrazujące osiągnięcia narodu polskiego i młodzieży polskiej w budowie podstaw socjalizmu.

W jednym z centralnych gmachów alei Unter den Linden otwarta zostanie wystawa pod nazwą: **„Młodzież polska w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego".**

### Delegacje młodzieży polskiej, greckiej, i rumuńskiej przybyły do Berlina

Pociąg wiozący członków polskiej delegacji, która wyjechała z Warszawy w dniu 3 sierpnia br., witany jest wzdłuż drogi do granicy przez setki młodzieży z miast i wsi. Wszędzie — okrzyki, pozdrowienia, życzenia osiągnięcia sukcesów, kwiaty i kwiaty.

Przez cały czas podróży delegaci słuchają audycji nadawanych przez rozmieszczone w każdym wagonie głośniki. Słuchają również audycji, którą nadaje młodzieżowy zespół z Wrocławia.

... Zbliża się granica NRD.

O godzinie 19,25 pociąg mija most pokoju — most na Odrze.

Frankfurt. Na dworcu znajdują się setki młodzieży niemieckiej. Wszyscy śpiewają pieśń festiwalową „W sierpniu kwitną róże". Wszyscy entuzjastycznie witają polską delegację. Nieprzerwanie rozlega się potężne „freundszaft".

Pierwsze wychodzą z wagonu, z bukietami róż dwie młode harcerki z Płocka, członkinie dziecięcego chóru 11-letnia **Marysia Maciejewska i Zosia Fusik.** Wręczają one bukiety róż FDJ-otowcom, którzy tłumnie oblegają wszystkie okna wagonów, którzy bez przerwy wznoszą serdeczne okrzyki na cześć ZMP, na cześć przyjaźni obu krajów.

Harcerze polscy zawiązują pionierkom niemieckim na szyjach swoje chustki zlotowe, które otrzymali dopiero rano przy wyjeździe. Wyrzekają się tego skarbu — to przecież dla przyjaciół.

Po dwóch godzinach...

Berlin. Pociąg zajeżdża na jasny oświetlony tysiącami reflektorów i lamp peron.

Zwalniający bieg pociąg witają rozśpiewane szpalery FDJ-otowców.

Do wychodzących z wagonów ZMP-owców podbiegają chłopcy i dziewczęta z FDJ. Serdecznie ściskają im ręce i prowadzą ich między długim szpalerem setek uśmiechniętej młodzieży, wznoszącej okrzyki.

Przed dworcem, na wielkim placu czekają na naszą delegację tysiące młodzieży. Witają nas długotrwałą serdeczną owacja.

Pionierzy podbiegają do członków polskiej delegacji, całują ich...

Na wznoszącą się przed gmachem dworca trybunę wchodzą wiceprzewodnicząca ŚFMD Francois Daimon, kierownik polskiej delegacji, sekretarz ZG ZMP tow. **Nowocień** i przedstawiciel Centralnej Rady FDJ **Wiesner.**

Na trybunie znajduje się również ambasador RP tow. **Jan Izydorczyk,** który także witał delegację na dworcu.

Kolejno przemawiają... — w imieniu Światowej Federacji wita serdecznie delegację młodzieży Polski Ludowej — Daimon; przedstawiciel FDJ wyraża w imieniu młodzieży niemieckiej radość i dumę z przyjazdu polskich przyjaciół; tow. Nowocień pozdrawia młodzież niemiecką. Przemówienia kończą się okrzykami na cześć **Prezydenta Republiki Niemieckiej tow. Piecka i Prezydenta RP Bolesława Bieruta,** oraz na cześć **ZSRR i tow. Stalina.**

Po chwili znowu rozlega się hymn ŚFMD. Tym razem po niemiecku i grecku. W imieniu młodzieży greckiej wita zebrane tłumy jej przedstawiciel tow. **Ipulus.**

Delegacja polska wchodzi do przygotowanych dla niej autokarów. Na wszystkich twarzach widoczne jest głębokie wzruszenie, wywołane serdecznym przyjęciem młodzieży niemieckiej.

Kiedy odjeżdżamy orkiestra znowu rozpoczyna grać hymn ŚFMD. Przyjechała delegacja sportowców z Rumunii.

Wsiadamy do autobusów. Autobusy ruszają. Za nami plac, pełen tłumów, świateł, plac pieśni i okrzyków. Przed nami Berlin i Wielki Zlot.

S.

# W mieście Zlotu stanął posąg Towarzysza STALINA

W alei **Stalina** w **Berlinie,** w obecności prezydenta NRD **Wilhelma PIECKA** i premiera **GROTEWOHLA,** odsłonięty został uroczyście posąg **Józefa STALINA.**

Zagajając uroczystość wicepremier **ULBRICHT** powiedział:

— Jesteśmy głęboko wdzięczni Generalissimusowi Stalinowi i całemu narodowi radzieckiemu za to, że Armia Radziecka wyzwoliła od faszyzmu hitlerowskiego Berlin i część Niemiec.

Jesteśmy głęboko wdzięczni człowiekowi, który okazał wszechstronną pomoc naszemu narodowi po okropnościach wojny hitlerowskiej, który dawał nam cenne rady w dziedzinie budownictwa i udzielał wszelkiej pomocy ekonomicznej. Józef Stalin zatroszczył się o to, by Niemiecka Republika Demokratyczna została przyjęta do wielkiej rodziny miłujących pokój narodów, walczących pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego o pokój na całym świecie.

**„Niechaj ten posąg będzie symbolem walki o pokój i natchnie przede wszystkim młodzież niemiecką w jej walce o pokój o zjednoczone Niemcy demokratyczne".**

# Wielkie zwycięstwo pracy radzieckich ludzi

**Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w drugim kwartale 1951 r.**

Kwartalny plan **produkcji przemysłowej** wykonany został **w 104 proc. Globalna produkcja** całego przemysłu radzieckiego wzrosła w drugim kwartale 1951 r. **o 16 proc. w porównaniu z drugim kwartałem roku 1950.** Komunikat wskazuje, że **wydajność pracy** robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła w okresie sprawozdawczym **o 10 proc.** w porównaniu z drugim kwartałem roku 1950.

Ustalone na drugi kwartał 1951 r. zadania w dziedzinie **obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej** — wykonane zostały z nadwyżką.

**Obszary zasiewu kultur rolnych** dla zbiorów 1951 r. wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym — według niepełnych danych — **o 6.000.000 ha.**

W sieci **handlu** państwowego i spółdzielczego sprzedano ludności (w cenach porównalnych) **o 14 proc. więcej towarów** niż w drugim kwartale 1950 r.

**O wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w II kwartale 1951 r. poinformujemy naszych Czytelników obszerniej w najbliższym numerze.**

# Szykany policji belgijskiej wobec RAYMONDE DIEN

Berlin 4.8. godz. 20.30.

**Raymonde Dien** — bohaterska Francuzka, bojowniczka o pokój **została w drodze na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój zatrzymana w Brukseli przez policję belgijską.** Miała ona odlecieć z Brukseli czeskim samolotem. Policja zmusiła ją do opuszczenia samolotu i powrotu do Paryża.

**W podobny sposób zatrzymano 30 młodych delegatów Francji i Ameryki Południowej.**

# Pablo Neruda i Jorge Amado W BERLINE

Do dnia dzisiejszego przybyło do Berlina **100 tysięcy młodych** Niemców ze wszystkich krańców Republiki. Dalsze pociągi nadjeżdżają.

W Berlinie znajduje się już **30 tysięcy delegatów zagranicznych.**

Ogromne zainteresowanie opinii publicznej Zlotem w Berlinie wyraża się tym, że do Berlina zgłosiło się już **900** dziennikarzy, w tym **150** z krajów Europy Zachodniej.

Do Berlina przybyli już **artyści radzieccy** wraz z baletem Wielkiego Teatru Moskiewskiego.

Na Zlot przybyli również **Pablo Neruda** i **Jorge Amado.**

# Berlińskie zdarzenie

*Na berlińskich ulicach już dziś znaleźć można młodych przedstawicieli wielu narodów. Białe zasłony Arabów, kolorowe czapeczki Murzynów, hinduskie zawoje, stroje ludowe, zakwitły, jak róże piosenki zlotowej sierpniowych dni na ulicach Berlina.*

*Niedaleko za Thaelmanplatz w zachodnim sektorze Berlina świetlna ruchoma reklama nadaje wiadomości: „Im Kaesong... — błyskają litery — Im Vietnam..." I litery nabierają w oczach patrzącego człowieka koloru krwi i czerwieni pożarów.*

*A na Thaelmanplatz, na Friedrichstrasse, na Alexanderplatz, na Stalinalee w tej samej chwili Koreańczyk spaceruje z grupą Amerykanów, a Vietnamczyk... O Vietnamczyku właśnie chcę opowiedzieć.*

*Spotkałem go przed kilkoma dniami, wcześnie rano w hallu hotelu. Nie mógł porozumieć się z obsługą hotelową — wezwał mnie do pomocy.*

*Jak się okazało — tego dnia rano do Berlina miała przyjechać francuska delegacja.*

*— „Muszę ich powitać, rozumiesz"... — mówił swoistą angielszczyzną i ciemna twarz rozjaśniał mu wspaniały uśmiech — „Muszę im uścisnąć ręce..."*

*Ten sam chłopak poprzedniego dnia udzielając wywiadu niemieckiej dziennikarce opowiadał o bohaterskiej i trudnej walce vietnamskiej młodzieży przeciw francuskiej imperialistycznej armii. Teraz stał przede mną i dopytywał się, jak jechać na dworzec — bo musi, musi młodych francuskich bojowników o pokój, powitać pierwszy.*

*Okazało się że pociąg spóźnił się o dwie godziny.*

*Całe pół godziny chodził Vietnamczyk niecierpliwie od okna do okna i od zegara do zegara. Wreszcie nie wytrzymał i pobiegł na dworzec o półtorej godziny za wcześnie.*

*„Nie dziw się — mówił widząc mój uśmiech — oni są mi ogromnie bliscy. Oni tak, jak ja, walczą o wolność mojej ojczyzny".*

*Wczoraj widziałam tego vietnamskiego chłopca na ulicy w otoczeniu kilku młodych Francuzów. Chodzili i gawędzili o czymś gorąco.*

*To zwykłe codzienne sierpniowe berlińskie wydarzenie nie wymaga komentarzy. I na tym polega jego wielkość.*

*J. W.*



*Oto pierwsze spotkanie młodego Vietnamczyka NGUYEN de CUNG z delegatami młodzieży francuskiej JEANINE MARCHAU i JEAN PERROUX, którzy także walczą przeciw brudnej wojnie w Vietnamie. Nic ich nie dzieli, a wszystko łączy — młodość, pragnienie szczęścia i wola walki o pokój na całym świecie.*

# Płatni agenci amerykańskiego i angielskiego wywiadu

(Dokończenie ze str. 2)

omawiał z nim kontakty ze swym przełożonym **Tatarem,** oskarżony odpowiada: **„Kirchmayer wiedział, że jestem bliskim i zaufanym gen. Tatara, a w 1945 r. ta sprawa o tyle się pogłębiła, że ożeniłem się z siostrzenicą gen. Tatara".**

Osk. **Roman** przyznaje również, że był łącznikiem między organizacjami wojskowymi, a w szczególności **Kirchmayerem** a organizacjami podziemia cywilnego **Radosława i Pluty-Czachowskiego.** Trwało to do 1949 r., do aresztowania. Była to sprawa wzajemnego współdziałania organizacji i polegała na przenoszeniu materiałów wywiadowczych od konspiracji wojskowej do konspiracji cywilnej, do **Czachowskiego** personalnie i częściowo na instytucje zagraniczne. Materiały dawał **Kirchmayer,** ale ogólne polecenie wyszło od **Tatara.** Kilkakrotnie osk. **Roman** organizował spotkania, w czasie których odbywały się rozmowy między **Czachowskim, Kirchmayerem i Radosławem.**

**Prok.:** Proszę powiedzieć Sądowi do kogo materiały wywiadowcze szły?

### Konkretniej — materiały szpiegowskie przesyłano do Londynu

**Osk.:** W pierwszym okresie, w okresie **Hermana,** materiały szły tylko na zagranicę, konkretnie na **Londyn.** Materiały te były potrzebne **Tatarowi** dla Anglików. Liczyliśmy oprócz poparcia wewnętrznego na poparcie zagraniczne. Dlatego celu pracował nasz wywiad. Tak mnie pouczono i tak z kolei ja inspirowałem moich podkomendnych. Poinformował mnie o tym gen. **Kirchmayer.**

**Prok.:** Koleje materiałów wywiadowczych były następujące: **Herman — Tatar — Anglicy,** a potem **Kirchmayer — Tatar — Anglicy?**

Oskarżony potwierdza.

**Prok.:** Jakimi drogami materiały te szły z kraju od **Hermana do Tatara,** a później od **Kirchmayera do Tatara?**

Oskarżony szczegółowo informuje o drogach łączności.

### „Rozmaite spotkania z attache militaire ambasady USA"

**„Drogi zewnętrzne były następujące: drogi krótkie i drogi dalekie. Drogi krótkie były w Warszawie do ambasad. Mnie wiadomo o dwóch ambasadach: ambasadzie brytyjskiej i ambasadzie Stanów Zjednoczonych. Do ambasady brytyjskiej dostarczał materiały Czachowski, któremu je nosiłem.**

**Kirchmayer** miał rozmaite spotkania z attache militaire ambasady Stanów Zjednoczonych. Byłem świadkiem wręczania **„poczty".**

Jeśli chodzi o bezpośrednie wysyłanie do **Londynu,** to jest mi wiadomo, że materiały szły przez **Chojeckiego.** Zasadnicze materiały szły na ambasadę. Była jeszcze jedna droga szybka, a mianowicie konspiracyjna radiostacja. Zostałem poinformowany przez **Tatara** w 1947 r., że montuje on radiostację dla siebie tutaj na terenie kraju. To było bardzo trudne.

**Prok.:** Czy były jakieś żądania?

Oskarżony stwierdza tu, że wiele materiałów szpiegowskich zostało dostarczonych ambasadom na ich wyraźne zamówienie.

Adw. **Maślanko** w swych pytaniach zmierza do ustalenia wpływu, jaki na osk. **Romana** miała osoba jego wieloletniego dowódcy, osk. **Tatara.** Osk. **Roman** zeznaje, że od początku ich znajomości uważał gen. **Tatara** za doskonałego dowódcę, usiłującego wychowywać podwładnych mu oficerów.

# Piąty dzień rozprawy

W dniu 4 bm., w piątym dniu rozprawy, Sąd przesłuchiwał oskarżonego **Jerzego Kirchmayera.**

Oskarżony przyznał się do winy i na pytanie prokuratora zeznał, że zadaniem organizacji dywersyjno-szpiegowskiej było przygotowywanie zamachu stanu.

Oskarżony stwierdził, że w kierownictwie tej organizacji za łatwiał sprawy organizacyjne i sprawy wywiadu.

### Wywiadowcze meldunki Kirchmayera

W końcu 1945 r. zaczął organizować wywiad osk. **Herman** i kierował tym wywiadem do jesieni 1947 r. Od 1947 r. wywiadem kierował już **Kirchmayer** na polecenie **Tatara.**

Opisując organizację wywiadu, oskarżony zeznaje, że **Roman** zbierał meldunki od agentów i jemu je przekazywał. Komórka **Jureckiego** podlegała bezpośrednio **Kirchmayerowi.**

**Prok.:** W jaki sposób oskarżony opracowywał materiały wywiadowcze?

**Osk.:** Czytałem, miałem pewne nastawienie, wyciągałem z tego te dane, o które mi chodziło i sporządzałem swój meldunek wywiadowczy.

Elaboraty, na podstawie dostarczonych meldunków, sporządzał **Kirchmayer w 2 albo w 3-ch** egzemplarzach, z których jeden szedł bezpośrednio do **Londynu,** a pozostałe 2 szły **„na brytyjską ambasadę"** przez **Romana,** a przez oskarżonego **„na amerykańską".**

Oprócz stałych dróg dla przesyłania meldunków przez amerykański i brytyjski attachaty, materiały wysyłano także przez różne okazje.

W sprawach nagłych działała radiostacja zorganizowana na **Pomorzu** przez **„Sławbora".** **Kirchmayer** dodaje, że doręczył oskarżonemu **Tatarowi** podczas jego pobytu w kraju wykaz oficerów znajdujących się w konspiracji. Wykaz ten sporządził **Kuropieska.**

W 1947 r. **Tatar** polecił **Kirchmayerowi** zwrócić się do ambasad amerykańskiej i brytyjskiej w celu przesyłania za ich pośrednictwem dalszych materiałów szpiegowskich. **„W tym czasie otrzymałem rozkaz zastosowania się do życzeń attache amerykańskiego w sprawie wywiadu".**

**„Do rozmowy mojej z attache** — zeznaje **Kirchmayer** — **doszło w 1948 r. Ta rozmowa została przeprowadzona na życzenie attache wojskowego, który chciał się ze mną porozumieć w sprawie przesyłanych przeze mnie dla niego meldunków".**

**Prok.:** Jakie życzenia były postawione przez attache?

**Osk.: Życzeń miał dużo, bo chciał mieć właściwie kompletny wywiad i to wywiad, który by obejmował nie tylko Polskę, ale wychodził poza granice Polski.**

**Chciał po prostu zorganizowania wywiadu na Związek Radziecki, ale to było niemożliwe.**

Spotkań takich z attache amerykańskim było kilka, m.in. podczas jednego ze spotkań oskarżony zawiadomił go o aresztowaniu **Tatara.**

Na początku kwietnia 1950 r. oskarżony przekazał prowadzenie wywiadu **Kuropiesce.**

### „Bliskie powiązania i wzajemne zaufanie"

Oskarżony **Kirchmayer** zeznał dalej, że oceniał ujemnie działalność WIN-u, ponieważ jego zdaniem — taktyka wejścia do Wojska Polskiego dla **„zewnętrznej lojalności"** była skuteczniejsza. Podkreślił także w swych zeznaniach, złożonych w odpowiedzi na pytania rzecznika oskarżenia **„bliskie powiązania i wzajemne zaufanie",** jakie charakteryzowało jego stosunki ze współoskarżonym **Tatarem.**

Wyjaśniając funkcję oskarżonego **Mossora** w kierownictwie organizacji, osk. **Kirchmayer** zeznaje, że **Mossorowi** zlecono kierownictwo organizacji na terenie instytucji centralnych.

Obszerne wyjaśnienia oskarżonego **Kirchmayera** dotyczyły rozmów przeprowadzonych przezeń ze współoskarżonym **Tatarem w Paryżu** w grudniu 1946 roku. W rozmowach tych, obaj uzgodnili swe poglądy, że kariera Mikołajczyka w Polsce skończyła się.

Omawiali również zagadnienie oparcia się o grupę prawicowo-nacjonalistyczną. Powstała koncepcja przekazania na ręce gen. **Spychalskiego funduszu „Drawa",** jako pretekstu do bezpośrednich rozmów z gen. **Spychalskim. „Fundusze te,** mówił oskarżony — **miały wąski i szeroki cel. Ten wąski cel sprowadzał się do tego, że dawał kierownictwu londyńskiemu jakąś twarz w stosunku do gen. Spychalskiego po tych całych aferach z popieraniem Mikołajczyka. Było to po prostu ułatwienie samego przyjazdu do kraju".**

Oskarżony **Kirchmayer** przedstawił następnie szersze powody wspomnianego przekazania pieniędzy. **„Dla Spychalskiego i jego grupy politycznej, z którą on działał, czy której on był na terenie wojska wyrazem, mogło stanowić sukces polityczny, to, że dochodzi na tak trudnym odcinku do porozumienia, do likwidacji WIN-u, do porzucenia popierania Mikołajczyka na terenie kraju."**

W konferencji tej brał również udział **Bokszczanin. „Prosił on mnie** — mówił dalej oskarżony **Kirchmayer** — **abym przekazał Hermanowi wskazówkę, by nastawić nasz wywiad bardziej na Armię Radziecką".**

Prokurator zapytał oskarżonego **Kirchmayera** jakie relacje złożył **Pluta-Czachowski** o przygotowaniach poczynionych przez organizację **Radosława** do obalenia władzy ludowej.

Oskarżony oświadczył: **„Mnie utkwiło w pamięci — że Pluta relacjonował o przygotowaniach do zamachów na różnych dostojników państwowych, co do których było jasne, iż w razie zamachu stanu przeciwstawią się grupie prawicowo-nacjonalistycznej. Pluta opowiadał o tym w obecności osk. Tatara".**

**Kirchmayer** zeznał następnie, że w październiku 1949 r. współoskarżony **Tatar** przywiózł nowe dyrektywy, które przewidywały **„przejście na skadrowaną konspirację,** zostawienie tylko **najszczuplejszych kadr konspiracyjnych oraz zachowanie wywiadu".**

Następnie oskarżony stwierdza, że nie ma konspiracji bez wywiadu. **„Kto chce współdziałać z czynnikami, które są poza granicami kraju, w kraju politycznie wrogim, to ten musi sobie powiedzieć, że oczywiście prędzej czy później na tę drogę wywiadu wejść musi".**

### W każdym ich działaniu — dwulicowość

Szereg pytań zadali oskarżonemu obrońcy. Na pytanie adw. **Łęskiego,** dotyczące działalności publicystycznej oskarżonego, oskarżony twierdzi: **„Nigdy w życiu nie napisałem słowa, do którego nie miałbym przekonania. W żadnej z moich prac nikt nie znajdzie ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej".**

W związku z tym prokurator stwierdza: **„Jestem zdania, że dla wyjaśnienia istoty rzeczy kim jest bez reszty i bez maski osk. Kirchmayer, dobrze się stało, że zagadnienie to zostało poruszone. Osk. Kirchmayer powiedział, że w jego działalności publicystycznej nie było ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej.**

**Zaznajomiłem się z literaturą i publicystyką osk. Kirchmayera.** Przeglądałem nawet **jego prace jeszcze nie wydane „Front wschodni a powstanie warszawskie",** przeglądałem jego prace **„Geneza powstania warszawskiego",** przeglądałem kilka roczników prasy, gdzie **były jego publikacje. W istocie, ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej, a wszystko za nią napisał ten, kto spotykał się z attache amerykańskim, ażeby przekazywać wiadomości o wojsku naszym, ażeby przekazywać wiadomości o Armii Radzieckiej. Jest to istotny moment w tym procesie.**

**Na tym procesie wciąż słyszymy, że prowadzona była działalność faktyczna i była działalność przykrywkowa.**

**Na tej działalności osk. Kirchmayera możemy wyjątkowo dobitnie wykazać, gdzie jest prawda, a gdzie jest przykrywka. Na przykładzie Kirchmayera wyjątkowo jasno występuje istota działalności Kirchmayera, działalności Tatara, planu Tatara, całej późniejszej działalności bandy Tatara: jego dwulicowość, dwulicowość w każdym ich działaniu. Wszędzie mamy z jednej strony faktyczną, przestępczą działalność bandy, z drugiej strony przykrywkę. Taką przykrywką jest i cała obszerna publicystyka Kirchmayera".**

Rozprawa podjęta będzie dnia 6 bm.

# Pionierska Republika - otwarta

**W przeddzień rozpoczęcia Zlotu odbyło się uroczyste otwarcie Pionierskiej Republiki w Wulneide.**

... Jesteśmy w pięknym lesie podberlińskim dzielnicy Wulheide. Długa ozdobiona klombami kwiatów aleja wiedzie do wielkich amfiteatralnie zbudowanych trybun — otaczają one zielone półkole trawy i scenę. Wzdłuż alei — wznoszą się maszty ze sztandarami dziesiątków narodów.

Godzina 15.20.

Przy dźwiękach fanfar wkraczają na trybunę dwie długie równe kolumny 20 tys. dzieci w białych bluzkach z niebieskimi krawatami, w granatowych spodenkach i spódniczkach. To delegacje pionierów z całych Niemiec.

Na czele każdej kolumny błękitne szeregi ich kierowników chłopców i dziewcząt z FDJ. Noszą białe czapeczki zlotowe z wyszytymi na nich barwami wielu narodów.

... Nowa fala entuzjazmu: przybywa ukochany przez dzieci niemieckie Prezydent NRD — **WILHELM PIECK.** Wraz z nim przybyli również na uroczystość przewodniczący Izby Ludowej NRD **Hennes Bieckman, Premier Grottewohl, wicepremier Ulbricht,** wdowa po Erneście Thaelmanie, **Róża Thaelman** oraz przedstawiciele ŚFMD: przewodniczący Federacji **Enrico Berlinguer,** oraz wiceprzewodniczący Federacji, sekretrz CK Komsomołu **Michajłow,** sekretarz Federacji **Jacques Denis,** przedstawiciele FDJ **Erich Honnecker, Margot Feist.**

Dzieci zdejmują swoje niebieskie chustki — i powiewają nimi radośnie w powietrzu. Łączą się z nimi czerwone chusty pionierów chińskich i harcerzy polskich, chusty „Vaillants"... jakgdyby nagle zakwitło w Wulheide wielkie pole chabrów i maków.

„W sierpniu zakwitną róże" — wszyscy śpiewają popularną pieśń zlotową.

Dzieci skandują coraz potężniej **STALIN — PIECK!**

**Godzina 15.55.**

Wkraczają teraz poczty sztandarowe organizacji dziecięcych z różnych krajów i organizacji pionierskich z całych Niemiec.

**Sztandar Polski niosą: harcerz z Warszawy Henryk Krajewski, Danusia Polaczka z Poznania i Janek Iwicki spod Bydgoszczy.**

Godzina 16.

Milkną orkiestry, fanfary i werble.

Na trybunie stoi **Prezydent PIECK.**

Z kolei, kierownik pionierów niemieckich **Klaus Herde** melduje Prezydentowi przybycie 20 tysięcy pionierów z całych Niemiec, serdecznie dziękuje za przekazanie pionierom tego wspaniałego obozu Republiki Pionierskiej **im. Ernesta Thaelmana,** za stworzenie warunków radosnego życia i świetlanej przyszłości dla dzieci niemieckich.

**Do masztów z flagami ŚFMD** i pionierskiej zbliżają się dwie grupy dzieci. **Flagę ŚFMD wciągają na maszt Vassil Vamons z Budapesztu, Christo Doncew z Sofii, Jarosława Trnkova z Pilzna, mały chłopiec chiński Huoang Sia-huo i Irka Włodzikówna z Krotoszyna oraz młody Niemiec — Gerhard Heydrich.**

Rozpoczyna przemówienie **Prezydent Pieck,** który wita pionierów niemieckich i ich gości z całego świata hasłem „Bądź gotów". Dziękuje budowniczym wspaniałej Republiki Pionierskiej.

**„Republika Pionierów** — mówi Prezydent Pieck — **nosi imię Ernesta Thaelmana. Imię to jest wielkim i obowiązującym zaszczytem dla pionierów. Dziś w NRD pracujemy nad realizacją celów, którym Thaelman poświęcił całe swoje życie. Nasza pokojowa praca otwiera przed narodem niemieckim wielką jasną przyszłość.**

**Wy będziecie naszą rozpoczętą pracę kontynuować.**

**Po to musicie się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć. Słowa Lenina muszą stać się waszym hasłem.**

Prezydent Pieck mówi o wielkich osiągnięciach w pracy i nauce Pionierów niemieckich. „Żyjemy w poważnych czasach" — mówi Prezydent, wskazując na niebezpieczeństwo wojny jakie zawisło nad światem. **„Jesteśmy za pokojem, bo tylko w pokoju mogą powstawać takie budowle, jak ta Pionierska Republika, mogą istnieć tak piękne wakacje jak te, które macie przed sobą. Ludy nie chcą wojny. Wiedzą, że jedna armata kosztuje tyle, ile cała nowa szkoła. Walka o pokój jest walką o waszą szczęśliwą przyszłość. Waszym najlepszym wkładem w walkę o pokój jest wasza dobra praca w szkole.**

**W tych dniach oczy całego świata zwrócone są na Berlin. Tu młode pokolenie kuli ziemskiej wyraża swą wolę pokoju. Dlatego w walce o pokój łączy się młodzież ponad granicami wszystkich krajów i kontynentów".**

Prezydent Pieck kończy swe przemówienie życząc Pionierom pięknych przeżyć i radosnych dni.

Podczas przemówienia Prezydenta — falowało całe barwne morze 20 tysięcy dzieci. Skandują z zapałem i radością imię Stalina, imię tego kto myślał i myśli o tym, aby wszystkim dzieciom żyło się tak szczęśliwie jak im tutaj w ich Republice, aby wszystkie narody żyły w braterskiej przyjaźni. **„Bądź gotów"** — wzywa Prezydent. **„Zawsze gotów"** — odpowiada jeden potężny, 20 tysięczny głos.

Przemawia **sekretarz FDJ Margot Feist:** „Utworzenie Republiki Pionierskiej im. Thaelmana to dowód wielkiej opieki naszego rządu nad dziećmi i młodzieżą. **Imię Ernesta Thaelmana jest wielkim zobowiązaniem dla wszystkich niemieckich Pionierów. Wszystko co Thaelman czynił — czynił dla nas".**

Do Prezydenta Piecka zbliżają się **Pionierzy chińscy** i zawiązują mu na szyi czerwoną chustkę. Podają bukiety kwiatów. Podbiega do Prezydenta mała pionierka niemiecka i zawiązuje mu na szyi chustkę błękitną. Wzruszona przytula się do niego i całuje ze wszystkich sił. Również polscy harcerze — kol. **Bełuchaniuk ze Świętochłowic, Lewandowska z Bydgoszczy i Włościukówna z Krotoszyna** — ofiarowują Prezydentowi harcerską chustkę.

Rozpoczyna się **część artystyczna:** chóry, zespoły taneczne w barwnych strojach różnych prowincji Niemiec. Potem występują setki młodych sportowców i gimnastyków. Jeden, z zespołów deklamuje wiersz do dzieci całego świata: wiersz o błękitnych sztandarach pokoju skierowany do młodzieży Korei i Chin, Francji i Vietnamu, do dzieci Nowego Jorku i Londynu. **Nie chcemy wojny, wzywamy wszystkich pod błękitne sztandary pokoju** — oto myśl przewodnia pieśni.

Rozbrzmiewa w wielu językach hymn ŚFMD. Wszyscy łączą ręce i podnoszą je w górę. Nie zna ta pieśń granic ni kordonów. Łączy ona młodzież i dzieci wszystkich narodów.

Skr.

# Słuchajmy transmisji radiowych Polskiego Radia ze Zlotu w Berlinie

Codziennie — w dni powszednie Polskie Radio nadawać będzie o godz. 20.25 w programie I i II specjalny montaż ze Zlotu w Berlinie.

W dni świąteczne — **w niedzielę 12 bm. audycja zlotowa** nadawana będzie **o godz. 16.40, zaś w środę 15 bm. o godz. 16.30.**

Poza tym Polskie Radio nada wiele specjalnych audycji z Berlina, a mianowicie:

**8 sierpnia:**

Od godz. 20—21.30 — w programie II — **transmisja wielkiego narodowego programu młodzieży radzieckiej.**

**9 sierpnia:**

Od godz. 18—19.30 — w programie I, na fali 1.322 m — **powtórzenie transmisji wielkiego narodowego programu młodzieży radzieckiej.**

**12 sierpnia:**

Od godz. 20—21.30 — w programie II — **transmisja międzynarodowego wieczoru kulturalnego.**

**15 sierpnia:**

Od godz. 20—21.30 — w programie II — **transmisja międzynarodowego wieczoru kulturalnego.**

**16 sierpnia:**

Od godz. 18—19.30 — w programie I — **powtórzenie transmisji międzynarodowego wieczoru kulturalnego z dnia poprzedniego.**

**17 sierpnia:**

Od godz. 20—21.30 — w programie II — **transmisja koncertu laureatów międzynarodowego konkursu w dziedzinie kultury.**

**18 sierpnia:**

Od godz. 18—19.30 — w programie I — **powtórzenie transmisji z dnia 17 bm.**

**19 sierpnia:**

Od godz. 18—22 — w programie I i II — **transmisja z zamknięcia Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.**

## UWAGA

**Dodatek ilustrowany naszego pisma poświęcony III Zlotowi Młodych Bojowników o Pokój ze względów technicznych ukaże się we wtorek.**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-69-81, 6-26-81, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział Korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna: 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-50, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-38465



Młode koszykarki codziennie odbywały praktyczne treningi na boisku, podnosząc poziom swej gry.

# Dołożymy wszystkich sił, aby godnie reprezentować sport Polski Ludowej

Polska Ludowa, w której rządy sprawują robotnicy i chłopi, otoczyła opieką młody nasz sport. Dzięki temu w Polsce powojennej kultura fizyczna rozwija się szybko, obejmuje coraz większe rzesze obywateli, a zwłaszcza młodzieży.

Podsumowaniem sportowego dorobku naszej młodzieży są XI Akademickie Mistrzostwa Świata, które odbywają się podczas Wielkiego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Młodzi sportowcy polscy, nim wyjechali na Zlot, przygotowywali się do oczekujących ich rozgrywek nadzwyczaj starannie. Akademickie Mistrzostwa Polski, w których brało udział 1 200 studentów i które były wstępną eliminacją na wyjazd do Berlina wykazały, że zawodnicy nasi dają z siebie wszystko — ambicję, zapał, rzetelny wysiłek, aby zakwalifikować się na Akademickie Mistrzostwa Świata, aby móc reprezentować ludowe państwo i wykazać, jak wspaniale dzięki jego opiece podniosła się u nas kultura fizyczna.

Miłujemy ponad wszystko pokój — mówili akademicy — dlatego naszym marzeniem jest być w Berlinie, poznać młodych obrońców pokoju z całego świata.

Ostatnie tygodnie przed Zlotem minęły polskim sportowcom na obozie przygotowawczym, który odbywał się na terenie Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Akademia ta to jeden z najpiękniejszych tego rodzaju ośrodków w Europie. Boiska, bieżnie, ogromne hale sportowe, pływalnie, nowoczesne urządzenia, doskonały sprzęt, wszystko to oddano do użytku 320 młodym sportowcom — kandydatom na wyjazd do Berlina.

Ambicją każdego z nich było zdobyć taką kondycję i technikę, by na Zlocie móc walczyć o pierwsze miejsce.

Treningi i ćwiczenia wypełniały wiele czasu. Ze szczególnym jednak entuzjazmem i wdzięcznością sportowcy polscy przyjęli zaproszenie na mecz lekkoatletyczny od swych serdecznych kolegów ze Związku Radzieckiego. Tam jeszcze bardziej poprawili swą sprawność sportową, ustalając między innymi 3 nowe rekordy Polski.

Ale nasi delegaci mają ambicję przodować nie tylko w sporcie. Pragną oni także przodować w wychowaniu ideologicznym i politycznym, w znajomości tradycji pracy, walki i życia młodzieży innych krajów. Dlatego też na obozie przygotowawczym pogadanki szkoleniowe i wieczory świetlicowe cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Omawiano na tych pogadankach przygotowania do Zlotu, czytano o działalności i znaczeniu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, o walce wyzwoleńczej młodzieży krajów kolonialnych.

Wyjazd do Berlina stał się dla naszych młodych sportowców dniem wielkiej radości. Bo radosnym jest Zlot, na którym spotkali się przedstawiciele młodych obrońców pokoju z całego świata mówiąc mocno precz z wojną!



Teodor Kocerka, jeden z najlepszych sportowców AZS-u, startuje na torze regatowym w Grünau i broni tytułu akademickiego mistrza świata w jedynkach.

## W koszykówce i siatkówce reprezentuje nas młodzież

Nasi reprezentanci w koszykówce i siatkówce, to studiująca młodzież. Wśród nich niewielu jest takich, którzy brali udział w międzynarodowych spotkaniach. Mistrzostwa w Berlinie są więc dla nich wielkim przeżyciem i nauką.

Większość zespołu siatkówki kobiecej stanowią koleżanki wchodzące w skład drużyny, która w ub. roku zdobyła tytuł wicemistrza Europy. Trenowały one pod kierunkiem trenera Strycharzewskiego, aby jak najlepiej reprezentować nasz kraj na mistrzostwach Akademickich. Wśród tej drużyny widzimy reprezentantki Polski — Wojewódzką, Englich i Zakrzewską. Obok tych rutynowanych zawodniczek, jest wiele młodych, które niewiele ustępują swym starszym koleżankom.

Drużyna siatkarzy również jest młoda. Wprawdzie nie brała ona jeszcze udziału w spotkaniach międzynarodowych, ale składa się z zawodników, którzy w mistrzowskich rozgrywkach w kraju odnieśli szereg poważnych sukcesów.

Reprezentacja koszykówki żeńskiej, to przeważnie zawodniczki, które niedawno w szeregu spotkań w kraju pokazały swój talent. Zdajemy sobie sprawę z braków jakie mają nasze drużyny koszykówki: są one jeszcze młode i brak im wyszkolenia technicznego. Na Mistrzostwach w Berlinie dołożymy wszelkich starań, aby zaprezentować się jak najlepiej: Obóz przygotowawczy przed Mistrzostwami przyczynił się do podniesienia poziomu naszych drużyn piłki ręcznej.

Młodzi zawodnicy, którzy po raz pierwszy bronią naszych barw zagranicą, dużo się nauczą, przypatrując się grze drużyn o wysokiej klasie sportowej i wyciągając dla siebie korzystne wnioski.

Sprzyja temu atmosfera berlińskich Mistrzostw, atmosfera braterstwa, przyjaźni i radości młodych ludzi z całego świata, złączonych wspólną myślą — walki o pokój.

**IRENA DZIAK**
członek reprezentacyjej drużyny koszykówki

## Jeden dzień na AWF

Był to piękny dzień lipcowy, oświetlony jaskrawymi promieniami wschodzącego słońca. Zbliża się godz. 6.30. Ciszę poranną przerywa ostry dźwięk dzwonka.

Pobudka! — słychać z dala nawoływania. Cały obóz zaczyna tętnić życiem. Za kilka chwil sale sypialne pustoszeją; wybiegają z nich młodzi, opaleni sportowcy, rozpoczynając gimnastykę poranną.

Zaczyna się dzień starannej i wytrwałej pracy. Słowa o Zlocie, Mistrzostwach i o naszych możliwościach w tym wielkim sportowym spotkaniu, słychać ciągle, na każdym kroku, w każdej rozmowie z zawodnikami. Nie tylko o tytuły tu chodzi, nie tylko o odniesienie sukcesów, ale przede wszystkim o zadokumentowanie solidarności z postępową młodzieżą świata w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość.

Zbiórka na apel! — rozbrzmiewa głos dyżurnego. Z pieśnią na ustach maszeruje młodzież równym, sprężystym krokiem na plac, przed wysoko strzelający w górę maszt, na którym w lekkim powiewie wiatru łopoce biało-czerwona flaga państwowa.

„Nauce — cześć! Pracy — cześć! Walce — cześć! cześć! cześć!" — wznosi się potężny okrzyk z młodych piersi. „Naprzód młodzieży świata..." rozbrzmiewają słowa pięknego młodzieżowego Hymnu Pokoju.

Przechodzimy po bieżniach i boiskach. Poszczególne grupy pod fachowym okiem trenerów wytrwale, z entuzjazmem odbywają swoje codzienne treningi. Nawet żar lipcowego słońca nie zniechęca ich. Każdy daje z siebie maksimum wysiłku, chcąc się dobrze przygotować do tej pięknej, braterskiej, sportowej walki o palmę pierwszeństwa w studenckiej berlińskiej olimpiadzie.



*Drużyna młodych gimnastyczek ćwiczyła wraz z zasłużonym mistrzem sportu, mistrzynią świata — Heleną Rakoczy. Widzimy ją w chwili gdy instruuje ćwiczącą na belce Kurzankę.*

Po tak solidnym treningu obiad doskonale smakuje. Po obiedzie — zasłużony odpoczynek na świeżym powietrzu w pięknym parku Akademii Wychowania Fizycznego.

Po południu ponowne zajęcia. Niektóre z grup uprawiają sporty uzupełniające, inne mają pogadanki z zakresu szkolenia ideologicznego. Pływacy grają w koszykówkę, a koszykarze pływają. Gimnastycy i bokserzy grają w siatkówkę. Siatkarze i lekkoatleci słuchają z zainteresowaniem wykładu kol. Czerny na temat Berlińskiego Zlotu Młodzieży.

Wieczorem pięknie udekorowana świetlica obozowa jest przepełniona uczestnikami. Przyszli oni, aby po całodziennej pracy spotkać się i razem spędzić wolny czas.

Jest jeszcze kilka minut do rozpoczęcia wieczorku świetlicowego. Z głośnika radiowego płynie wesoła melodia o budującej się, nowej Warszawie, a potem milknie głośnik radiowy i wesołe towarzyskie rozmowy. Rozpoczyna się część artystyczna, przygotowana przez samych obozowiczów.

Śpiewy chóralne i solowe, wesołe skecze, migawki z życia obozowego, recytacje rewolucyjnych wierszy — cieszą się wielkim powodzeniem. Wykonawcy są nagradzani burzliwymi oklaskami. Niektóre z grup urządzają zbiorowe czytanie książek połączone z ożywioną dyskusją.

Zbliża się godzina 21.00. Znów rozlega się głos dyżurnego, zwołujący na apel wieczorny.

Dzień za dniem płynie życie obozowe, a każdy dzień zbliża do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

*JÓZEF DEMPNIAK*

**TEODOR KOCERKA**
Akademicki mistrz świata w jedynkach wioślarskich

## Obronić tytuł akademickiego mistrza świata – to moja ambicja

Nadchodzą wielkie dni III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, potężnej manifestacji młodzieży, która raz jeszcze pokaże imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny, że młodzież całego świata dąży do utrzymania pokoju i zdecydowana jest pokój wywalczyć.

Szczególną wymowę ma fakt, że spotykamy się w Berlinie — dawnym gnieździe faszyzmu, który tutaj też został dobity przez zwycięską Armię Czerwoną; w Berlinie — obecnie stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która zrzuciła już jarzmo własnych i obcych wyzyskiwaczy i, w drodze pokojowego budownictwa, wznosi fundamenty pod szczęśliwą przyszłość narodu niemieckiego.

Głęboką wymowę ma fakt, że spotykamy się w Berlinie, jakby na pograniczu dwóch światów — jednego, rządzonego przez masy pracujące i drugiego, będącego jeszcze pod panowaniem garstki kapitalistów. Imperialiści amerykańscy remilitaryzują Niemcy Zachodnie, ale naród niemiecki — po zachodniej czy wschodniej stronie Łaby — mówi: „Ohne uns", „nie będziemy umierać dla imperialistów".

I tak, jak młodzież niemiecka, tak i młodzież całego świata nie chce ginąć na wojnie — chce żyć i rozwijać się.

My — młodzi sportowcy Polski Ludowej walczymy o pokój stałą pracą nad osiąganiem coraz to lepszych wyników.

Praca ta jest trudna i żmudna, ale ileż radości przynosi zwycięstwo! Pamiętam, jak bardzo cieszyłem się, gdy na II Zlocie w Budapeszcie zostałem akademickim mistrzem świata w jedynkach wioślarskich. To zwycięstwo zmobilizowało mnie do jeszcze bardziej uporczywej pracy.

Do spotkania w Berlinie przygotowuję się już od jesieni zeszłego roku. Mój plan treningów był tak ułożony, by na okres Zlotu być w najwyższej formie. Od jesieni do końca lipca br. przejechałem około 800 km. Sądzę, że moje wysiłki nie poszły na marne; ostatnio na eliminacjach na jeziorze w Kruszwicy uzyskałem, przy braku poważniejszej konkurencji, czas 7,38 na 2.000 m.

Osiągnięcia swoje zawdzięczam nie tylko własnej usilnej pracy, ale przede wszystkim Rządowi Polski Ludowej, który mnie, jak i innych kolegów - sportowców, otacza specjalną opieką. Dużo zawdzięczam Związkowi Młodzieży Polskiej, który mnie wychował, nauczył jak mam pracować i pokazał głęboki sens i cel pracy.

Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie zapowiadają się bardzo ciekawie a walka o pierwsze miejsce będzie na pewno bardzo zacięta. Startować będzie przecież większa, niż dwa lata temu w Budapeszcie ilość zespołów, a i poziom sportu w krajach demokracji ludowej podniósł się znacznie.

Pracowaliśmy dużo. Kto zwycięży — pokażą Igrzyska. Pewnym jest jednakże, że Zlot Berliński da dobrą nauczkę podżegaczom wojennym, że jeszcze bardziej scementuje przyjaźń młodzieży wszystkich krajów i narodów.

— Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!

**FELIKS SZTAM**
Państwowy trener pięściarski

## O przygotowaniach bokserów

Wśród wielu gałęzi sportu, jakie znalazły się w programie Akademickich Igrzysk Świata jest i boks. Ta dyscyplina sportu zrzesza u nas w Polsce 23 tys. pięściarzy w porównaniu z 5-ma tys. do roku 1939. Boks nasz przeszedł w masy, do zakładów pracy, wojska i na wieś. Uprawiany jest z wielkim zapałem wśród młodzieży.

Dzięki opiece naszego ludowego państwa nad sportem, pięściarstwo zaczyna się podnosić na coraz wyższy poziom.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 1948 r. zajęliśmy 8 miejsce. *Antkiewicz* zdobył brązowy medal, a *Chychła* i *Szymura* zajęli 4 miejsce.

Na Mistrzostwach Europy w Oslo zajęliśmy drużynowo 7 miejsce, a *Kasperczak* zdobył tytuł mistrzowski.

W tegorocznych Mistrzostwach Europy w Mediolanie w ogólnej klasyfikacji zdobyliśmy 5 miejsce, a tytuł mistrza Europy zdobył młody zawodnik *Chychła*.

Na X Akademickich Igrzyskach w Budapeszcie w 1949 r. nasza drużyna bokserska odniosła duży sukces. Nasi zawodnicy *Woźniak*, *Bazarnik* i *Cebulak* zdobyli brązowe medale, a *Kruża*, *Grzelak*, *Debisz* i *Flisikowski* srebrne.

Na obóz przygotowawczy przed tegorocznymi Mistrzostwami w Berlinie zostali powołani nasi najlepsi młodzi bokserzy. Przygotowania rozłożone zostały na trzy i pół tygodnia: pierwszy tydzień, to okres wyszkolenia technicznego, dalsze dwa tygodnie, to okres przygotowania kondycyjnego i reszta — odpoczynek przed Mistrzostwami. Poza kilku rutynowanymi zawodnikami, jak były mistrz Europy *Kasperczak* i obecny mistrz Europy *Chychła*, pozostali — to bokserzy, którzy po raz pierwszy reprezentować będą barwy Polski Ludowej za granicą.

W czasie treningu kładziono duży nacisk na znaczenie i zrozumienie przez zawodników celowości poszczególnych ćwiczeń z uwzględnieniem taktyki marszobiegów różnych przeciwników w walkach ćwiczebnych; zwracano również wielką uwagę na miękkość i koordynację ruchów, na dokładne dystansowanie, dynamikę i celowość walki z cieniem.

Każdy dzień na obozie był bardzo pracowity. Czas szybko mijał w oczekiwaniu wielkich, radosnych i pięknych dni sierpniowych. Zawodnicy trenowali pilnie, aby dobrze przygotować się do Mistrzostw i zająć tam jak najlepsze miejsca.

Jedziemy na XI Igrzyska dobrze przygotowani. Jedziemy, aby na III Zlocie Młodych Bojowników o Pokój manifestować z młodzieżą całego świata naszą zdecydowaną wolę o pokój i przyjaźń między narodami.



*Pod okiem najlepszych trenerów pięściarskich ćwiczyli młodzi bokserzy. Na zdjęciu z prawej mistrz sportu, mistrz Europy w wadze półśredniej, Zygmunt Chychła prowadzi sparring z Wiszem.*

**JAN NOGAJ**
Trener pływacki

## 111 rekordów Polski w ciągu 3-ch lat

Najlepsi młodzi pływacy polscy trenowali na AWF-ie przed wielkimi zawodami na Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Najstarszy nasz reprezentant liczy 21 lat, a przeciętny wiek zawodników wynosi 18—19 lat. Dowodzi to, że pływanie w naszym kraju jest jedną z tych dziedzin sportu, w których młodzież zdobywa tytuły mistrzowskie i bije krajowe rekordy.

Przed wojną w Polsce sport pływacki stał na niskim poziomie. Po wyzwoleniu trenerzy polscy oparli się wyłącznie na młodych zawodnikach i mając zapewnioną opiekę ze strony państwa, rozpoczęli długofalową, systematyczną pracę szkoleniową od podstaw. Rezultaty tej pracy są widoczne. **Młodzi zawodnicy i zawodniczki poprawili w ostatnich trzech latach 111 rekordów krajowych.**

Przyznać jednak trzeba, że w skali międzynarodowej wyniki te pozostają nadal na średnim poziomie, tym bardziej, że **poziom pływactwa podniósł się prawie we wszystkich krajach Europy, szczególnie w ZSRR i krajach demokracji ludowej.**

W chwili obecnej najlepszy poziom przedstawiamy w stylu klasycznym kobiet i mężczyzn, w stylu motylkowym kobiet oraz na dystansach długich. Wymieńmy nazwiska kilku zawodników i zawodniczek, w których pokładamy większe nadzieje.

Przede wszystkim młody, utalentowany zasłużony mistrz sportu Gremlowski, który osiąga obecnie na treningach wyniki poniżej 20 min. na dystansie 1.500 m. Już kilka razy przepłynął on 400 m poniżej 5 minut.

Dobrze reprezentują się w chwili obecnej nasi „żabkarze" z rekordzistą Polski, **Dobrowolskim** na czele, którzy na dystansach 400 i 200 m osiągają godne uwagi wyniki. **Dobrowolski, Petrusewicz i Goetz** pływają 400 m w granicach 6 min., a na 200 m dość regularnie uzyskują wyniki zbliżone do rekordu Polski.

**Dobranowska** — najlepsza pływaczka w stylu (butterfly) — motylkowym, zdobyła sobie sławę na arenie międzynarodowej w ub. roku w zawodach międzynarodowych w Budapeszcie. Jej specjalnością jest dystans 200 m. Niewiele ustępuje jej Proniewiczówna, a obie te pływaczki oraz Mrozówna uzyskują dobre wyniki w stylu klasycznym na 100 i 200 m; w ocenie międzynarodowej lepsze są ich rezultaty, osiągane na dystansie 200 m.

Stosunkowo słabi jesteśmy jeszcze w sprintach. Wprawdzie **Procel** uzyskał niedawno wynik 59,6 sek, a **Tołkaczewski** zbliża się poważnie do tego wyniku. Jednak, wobec świetnych wyników, osiąganych przez najlepszych w świecie sprinterów radzieckich i węgierskich, osiągnięcia te nie gwarantują miejsca w biegach finałowych wśród tak poważnej stawki zawodników.

Na zawodach w Berlinie po raz pierwszy w reprezentacji wystąpi wielu zawodników i zawodniczek, którzy osiągnęli dobre czasy dopiero w tym sezonie, a którzy rok temu jeszcze nie byli szerzej znani.

Nasi młodzi pływacy, — startując na Mistrzostwach obok wybitnych pływaków, naszych kolegów ze ZSRR, Węgier, CSR i NRD — z pewnością pobiją kilka polskich rekordów.

Można tak wnioskować, widząc pilność, sumienność i pracowitość, z jaką trenowali oni na obozie przed Mistrzostwami. Można tak wnioskować z radości i entuzjazmu, z jakim jadą do Berlina na spotkanie z walczącą o pokój, postępową młodzieżą całego świata!

### Tabela rekordów Polski w pływaniu

KOBIETY:

| dystans | rekordzista | czas | rok |
|---|---|---|---|
| 100 m. st. dowolnym | Dawidowicz | 1.15.4 | 1938 |
| „ „ „ | Dzikówna | 1.15.4 | 1951 |
| 200 m st. dowolnym | Dzikówna | 2.48.6 | 1950 |
| 400 m. „ „ | Dzikówna | 6.01.2 | 1950 |
| 100 m. st. grzbiet. | Korecka | 1.26,4 | 1951 |
| 200 m. „ „ | Gryszczyk [illegible] | 3.09,1 | 1951 |
| 100 m. st. klasycznym | Dobranowska | 1.28,6 | 1951 |
| 300 m. „ „ | Dobranowska | 3.08,0 | 1950 |
| 400 m. „ „ | Proniewicz | 6.41,5 | 1951 |
| 100 m. st. motylkowym | Proniewicz | 1.27,4 | 1950 |
| 200 m. „ „ | Dobranowska | 3.13,0 | 1951 |

MĘŻCZYŹNI:

| dystans | rekordzista | czas | rok |
|---|---|---|---|
| 100 m. st. dowolnym | Procel | 59.6 | 1951 |
| 200 m. „ „ | Gremlowski | 2,19,6 | 1951 |
| 400 m. „ „ | Gremlowski | 4.56,4 | 1951 |
| 1500 m. „ „ | Gremlowski | 20.30,9 | 1950 |
| 100 m. st. grzbietowym | Boniecki | 1.12,0 | 1951 |
| 200 m. „ „ | Boniecki | 2.38,0 | 1951 |
| 400 m. „ „ | Boniecki | 5.40,6 | 1950 |
| 100 m. st. klasycznym | Szołtysek | 1.16,9 | 1947 |
| 200 m. „ „ | Dobrowolski | 2.46,7 | 1950 |
| 400 m. „ „ | Dobrowolski | 6.02,6 | 1950 |
| 100 m. st. motylkowym | Cichoński | 1.13,0 | 1951 |
| 200 m. st. „ | Dobrowolski | 2,46,5 | 1951 |

## Mistrzyni Polski w skoku wzwyż Danuta Ronczewska pilnie trenuje przed wyjazdem do Berlina

Nikt zapewne nie sądził, że młodziutka wrocławianka Danuta **Ronczewska** w ciągu krótkiego czasu potrafi wykreślić z tablicy rekordów Polski rekord w skoku wzwyż kobiet.

Młoda wrocławianka zaczęła trenować w 1947 r. w szkole pod kierunkiem profesorki Dowgird. Zaczęła od skoku wzwyż, również dobrze biegała i rzucała. Niejednokrotnie broniła barw MKS „Czarni" Wrocław.

Trener Marian **Hoffman** bliżej zainteresował się młodym talentem z Wrocławia. Ronczewska zaczęła ćwiczyć właściwy styl skoku wzwyż.

W 1950 r. przed międzypaństwowym meczem z Węgrami, Ronczewska zostaje powołana na obóz kadry narodowej.

W czasie meczu z Węgrami poprzeczka staje na wysokości 151 cm. Ronczewska bierze rozbieg i pięknie skacze. Publiczność z zapartym tchem śledzi jej elastyczne przejście nad poprzeczką.

**Rekord Polski padł!**

*

**Przed Berlińskim Zlotem** wśród wielu trenujących na AWF lekkoatletów zastajemy i Ronczewską, która właśnie ćwiczy bieg przez płotki.

„Muszę dużo trenować — mówi — bo mam poważne zaległości. W tym roku zdałam maturę i teraz wstępuję na Akademię Medyczną we Wrocławiu. W okresie przygotowa-



nia do matury, wyraźnie zaniedbałam treningi a konkurentek przecież w Polsce mam dużo. **Iłwicka, Lesznerówna, Maciejakówna, Duńska, Janiszewska** — wszystkie są w dobrej formie. Muszę więc dużo trenować, aby nie dać się wyprzedzić.

Marzę o tym, aby w Berlinie w spotkaniu z tak poważnymi konkurentkami jak **Czudina** (ZSRR) i **Modrahova** (CSR) pobić rekord Polski.

**Ogromnie się cieszę, że jadę do Berlina. Spotkam tam wszystkich tych, którzy razem z nami chcą walczyć o pokój. Wymienimy między sobą doświadczenia, które pomogą nam do jeszcze aktywniejszej obrony pokoju na całym świecie".**

B. T.